

Forum

magazyn
POMORZA
S Ł U P S K
NR 100 (12949) Sobota-wtorek 30 kwietnia — 3 maja 1994 r. Cena 5000 zł

Ministerstwo Finansów przedłużyło zeznania podatkowe do 4 maja '94

„Strajkowa” debata w Sejmie

Sejm przyjął wczoraj informację premiera Waldemara Pawlaka o aktualnej sytuacji w kraju, przedstawioną wcześniej posłom. Premier powiedział, że rząd chce odejść od administracyjnej kontroli plac. Dodal, że traktuje neopopiwek jako obronę przed groźbą inflacji. Pawlak przypomniał, że w Sejmie jest kilka projektów ustaw związanych z „Paktem o przedsiębiorstwie”. Jego szybkie wprowadzenie jest ważnym postulatem strajkujących.

W debacie nad wystąpieniem premiera z ostrą krytyką wystąpił przewodniczący UP Ryszard Bugaj. Jego zdaniem wypowiedź premiera rozczarowuje i przez społeczeństwo zostanie odebrana jako zamknięcie drogi do kompromisu.

Tego typu wystąpienia na pewno nie pomogą w zawarciu kompromisu i wyjściu z trudnej sytuacji — powiedział o wystąpieniu premiera rzecznik KK „S” Piotr Żak. Według niego, szef rządu przyznał się, że obecny gabinet zgadza się z poselskim projektem ustawy o neopopiwek, przez co oszukuje związkowców.

W Jastrzębiu z udziałem szefa „Solidarności” Mariana Krzaklewskiego, nad dalszymi działaniami związku obradował sztab akcji protestacyjnej. Podczas masówki w kopalni „Jastrzębie”, Krzaklewski powiedział do górników: „Wypocznijcie przez te święta, będzie to decydujący moment. Tylko z powodu prywatyzacji powinien stanąć cały kraj”. Szef „S” potwierdził, że związek jest gotowy do negocjacji.

Wczoraj strajkowano w kopalniach węgla brunatnego, kilkunastu kopalniach węgla kamiennego. Akcję pro-

testacyjną podejmowały kolejne zakłady w wielu regionach kraju, m. in. w Częstochowskim, Włocławskim, na Podbeskidziu i w Kieleckim. Strajk ciągle rozpoczynał huta „Stalowa Wola”. Kopalnia Węgla Brunatnego „Bechatów” wstrzymała na czas nieokreślony dostawy węgla do elektrowni. Jej rezerwy wystarczą na ok. 16 godzin. (mw)

Papież złamał nogę

W piątek wieczorem papież Jan Paweł II złamał prawą nogę. Wychodząc z wanny poślizgnął się na podłodze łazienki. Został przewieziony do Kliniki Gemelli. Umieszczono go na oddziale ortopedycznym. Prześwietlenie wykazało pełne złamanie i przemieszczenie kości udowej. Lekarze z rzymskiej kliniki poinformowali, że operacja trwała 2 godziny i w pełni się udała. Polegała ona na zamontowaniu metalowej protezy - gwoździ w szyjce kości udowej. Przewiduje się, że papież zostanie w klinice około 10 dni. (ika)

Sól potasowa. Paliwa i oleje RSM i pozostałe nawozy

ROLMASZ

Słupsk, ul. Poprzeczna 7 tel. 261-56

K-706-0

Wyłączny przedstawiciel firmy KOMAX
„PAP — CENTER”
filia Świdwin
ul. Niedziałkowskiego 3,
tel. 546-84

oferujemy:
— papier komputerowy, ksero
— rolki fax oraz inne art. papiernicze
NAJNIŻSZE CENY NA POMORZU!

G-1586

Archeolog jest jak ryż — głowę ma w słońcu, nogi w wodzie.

Autorami tego porównania mogliby być archeolodzy, prowadzący prace wykopaliskowe w Kołobrzegu. Poziom wód gruntowych jest tu wyjątkowo wysoki. Reumatyzm i zapalenie korzonków po dziesięciu latach eksploracji gwarantowane.

Najbardziej rzadkie, efektowne, o dużej wartości artystycznej zabytki znajduje się... w latrynach. Mierzwa średniowieczna wyjątkowo dobrze konserwuje drewno, skórę, wiklinę. Mimo upływu kilkuset lat latryny cuchną. Nic o tym nie wiedzą kandydaci na studia archeologiczne — nie ustawiałyby się tak licznie do egzaminów wstępnych. Ale archeologia to też „przebogata nauka, w której osiągnięciach idą w parze przygoda i mozolna praca uczonego, romantyczne porwy i krytyczny umiar” — zapewnia C. W. Ceram.

„Naszemu przodkowi wystarczyły ryby słone i cuchnące, My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające!

Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,

A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali.

Nasi ojcie na jelenie urządzali polowanie,

A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!” — śpiewali, zdaniem Galla Anonima, wojowie Bolesława Krzywoustego, łupiąc i paląc podgrodzie Kołobrzegu w 1103 roku.

„Lecz obfitość bogactw i łupów zaślepiła waleczność rycerzy i w ten sposób los ocalił ich (Pomorzanie) miasto z rąk Polaków” — pisał Gall.

Sól, ryby, handel i rzemiosło stworzyły Kołobrzeg. Solanki, wędług starej legendy, odkrył wpra-

Stocznioy gotowi do strajku

Od wczoraj (29 bm) w Stoczni „Ustka” SA trwa pogotowie strajkowe. Ogłoszono je w ramach ogólnopolskiego protestu NSZZ „Solidarność”. Sekretarz Komisji Zakładowej „S”, Andrzej Kowalski poinformował, że akcja stocznioy jest także protestem przeciwko „nieuczciwości” banku PKO BP, który hamuje wszczęcie postępowania ugodowego wobec usteckiego przedsiębiorstwa. Termin rozpatrzenia stocznioy wniosku przesunięto do 30 czerwca i uzależniono od sprzedaży wydziału kadłubowego zakładu.

Stocznia została oflagowana. Prezydium KZ przekształciło się w Komitet Strajkowy. „Solidarność” nie przeprowadziła jednak jeszcze referendum wśród załogi w sprawie „czynnego” strajku i uzależnia to od rozwoju sytuacji w kraju.

W Stoczni Regionu „S” w Słupsku nie było wczoraj nikogo, kto mógłby poinformować o sytuacji w innych zakładach województwa. Przewodniczącą ZR, Edward Müller i jego zastępcę Wiktor Usyk gościli w Ratuszu, gdzie wraz z władzami miasta podejmowali delegację norweską. (mb)

Zarząd ocalony

Wczoraj (29 bm.) leńborscy radni dyskutowali nad udziałem zarządu miasta absolutorium. Komisja rewizyjna miała zastrzeżenia do prowadzenia inwestycji, m.in. do sposobu przeprowadzenia przetargu na odsłanianie kotłowni KR-1. 19 radnych głosowało jednak za udzieleniem absolutorium, 7 było przeciw, jeden wstrzymał się od głosu.

Odrzucono założenia do miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego Leńborka. Podjęto uchwałę o zbyciu wszystkich udziałów miasta w PPU Meprozet w celu rozpoczęcia procesu prywatyzacyjnego tego zakładu. (wb)

Świętujemy!

Słupsk. W niedzielę o godz. 10 sprzed kina Milenium wyruszy pochód pierwszomajowy, na który zaprasza SLD i Stowarzyszenie Bezrobotnych w Słupsku.

W niedzielę (2 maja) o godz. 17 odbędzie się uroczystość złożenia kwiatów pod pomnikiem Jana Kilińskiego, a o godz. 18 — bezpłatny koncert w teatrze przy ul. Wałowej. We wtorek 3 maja o godz. 10 w Kościele Mariackim celebrowana będzie msza święta w intencji Ojczyzny.

Bytów. 3 maja o godz. 11.15 rozpocznie się uroczysty przemarsz przez miasto pocztów sztandarowych. Zakończy go msza święta w kościele św. Katarzyny.

Człuchów. Dzisiaj (30 bm.) o godz. 11 w MDK rozpoczyna się II Człuchowski Spotkania Taneczne. Finałowy koncert w amfiteatrze — jutro o godz. 16. W niedzielę (2 maja) o godz. 16 w sali MDK wystąpi ze spektaklem „Apetyt na czeresnie” A. Osieckiej teatr z Kalinogrodu.

Leńbork. Na Placu Pokoju 3 maja o godz. 11 odbędzie się msza święta, następnie delegacja złoży kwiaty pod Pomnikiem Niepodległości.

Ustka. 3 maja o godz. 12 celebrowana będzie uroczysta msza święta w kościele Najświętszego Zbawiciela. O 13. w porcie wrzuczone zostaną do morza kwiaty i wieniec, o 18. odbędzie się uroczysty koncert w Domu Kultury. (mara)

Odkrywany od nowa...

JÓZEF ZYSKO

wdzie pies myśliwski, ale dopiero wykopaliska rozpoczęte na terenie dzisiejszego Budzistowa ujawniły, że w połowie IX wieku na piaszczystym, prawym brzegu Parsęty powstał gród, dwa podgrodzia, targ i port. To był najdawniejszy Kołobrzeg. Tereny te nie zostały zbadane do końca. Na odkrycie czeka katedra z czasów Bolesława

Chrobrego oraz kolegiata z czasów Ottona.

Po upadku tego ośrodka, w miejscu dawnej kolegiaty, erygowano klasztor benedyktynów, co potwierdza dokument Hermana z 1278 roku nazywając to dawne miasto „antiqua civitas” — „Stare Miasto”.

(dokończenie na str.5)



Fot. Jerzy Patan

Z dyżuru reportera

Wypożyczył auto i... zgubił koło

— 19 kwietnia w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Słupsku wypożyczyłem dużego fiata combi. Niewiele brakowało, a zabiłbym się — poinformował nas Czytelnik ze Słupska (nazwisko i adres znane redakcji).

Po ujechaniu 20 kilometrów, we Wrześcu odpadło tylne koło. Samochód wpadł do rowu. Nie jechał szybko — jak twierdzi — i dzięki temu nie mu się nie stało. Po wezwaniu pomocy okazało się, że koło było niedokręcone. W wypożyczalni przeprosili i zwrócili pieniądze.

Czytelnik powiedział nam, że chciałby przestrzec innych przed korzystaniem z takich usług.

Dyrektor WKTS Marian Kleszowski nie zaprzeczył, że zdarzenie mia-

ło miejsce. Nie można jednak z całą pewnością powiedzieć, że auto z wypożyczalni wyjechało niesprawne. Od momentu wypożyczenia samochodu do wypadku upłynęło 9 godzin. Klient mógł zmieniać koło... Mechanicy oświadczyli, że podczas sprawdzania hamulców nie było ono zdejmowane. Najprawdopodobniej była to złośliwość rzeczy martwych.

Sprawę bada specjalna komisja. Dyrektor ma pretensję do klienta, że o zdarzeniu poinformował zaraz prasę. Na 600 napraw wykonanych przez WKTS w pierwszym kwartale tego roku dotychczas były tylko dwie reklamacje. Poza tym jednym przypadkiem nie zdarzyło się, by komuś wypożyczono samochód niesprawny. (z)

Dokładka dla samorządów

Kurator słupski kilkakrotnie wnioskował do MEN o zwiększenie subwencji oświaty dla 36 gmin. Ministerstwo dołożyło jedynie tym samorządom, które przejęły szkoły podstawowe. Słupsk otrzymał 13 mld zł, Bytów — 1 mld, Leba — 900 mln zł, Wiko — 512 mln zł.

Panią sekretarz gminy Wiko spytałyśmy, czy dodatkowe fundusze zmieniają nastawienie Rady Gminy do przejęcia szkół — samorząd najpierw przejął „podstawówki”, potem ze względów finansowych, uchwalił ich oddanie. Uchwale zanegował wojewoda, co Rada zaskarżyła do NSA. W piątek 29 kwietnia gmina nie miała jednak jeszcze informacji o „dokładce”. (mara)

Dziś 20 stron

- **Miraże i proza sztuki** (strona 7)
- **Dworki bez dziedzica** (str. 8-9)
- **„Napiętnowany” — polemika S. Literskiego i R. Ulickiego** (str. 9)
- **Życie znaczy miłować** (str. 11)

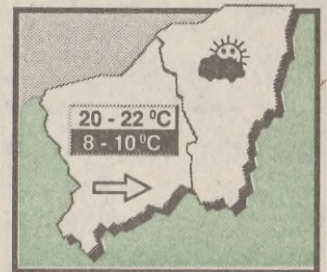
dziś: Katarzyny, Mariana

pogoda:

Dziś będzie pogodnie i ciepło. Na niedzielę, poniedziałek i wtorek synoptycy zapowiadają zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Chłodniej. Możliwe przelotne opady deszczu. Wiatr słaby, zachodni.

Wschód słońca: Słupsk — 5.17, Koszalin — 5.21
Zachód słońca: Słupsk — 20.23, Koszalin — 20.25

„Istnieje tylko jedna grupa ludzi, która myśli o pieniądzuach więcej niż bogaci, a mianowicie ubodzy.” (Oscar Wilde)



Kursy walut

Słupsk:

dolar USA: 21 950/22 160
marka RFN: 13 000/13 200
funt bryt. 32 900/33 500
Notowania według PKO BP w Słupsku.
Tabele zamieszczamy na str. 2

W Koszalińskim

PRZEPLYWAJĄCA przez Koszalin Dzierżęcinka staje się coraz czystsza. Dzięki zainstalowaniu na odcinku 39 metrów 200 tzw. biostruktur zanieczyszczenia ograniczono nawet do połowy. Nie jest to stan idealny, pomogą oczyszczalnie na instalacji burzowej, których koszt w bieżącym roku wyniesie 120 mln zł.

DRUGI raz w tym roku mieszkańcy półczyńskiego osiedla „Warszawianka” zostali pozbawieni dopływu ciepłej wody. „Komunalnicy” wyłączyli ją, ponieważ Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zdrój” winna jest ogrzewnikom 1 mld 200 mln złotych. O kosztach i stratach zdecydowała wyższa cena oleju opałowego.

SdRP i OPZZ zaprosiły mieszkańców Koszalina na manifestację pierwszomajową, która odbędzie się w niedzielę o godz. 11 przed Domem Związków. (zm)

Niezawodny w zwalczaniu szkodników

decis®
2,5 EC

Ochroni Twoje uprawy:

- zboża, rzepak, rośliny strączkowe
- ziemniaki, buraki cukrowe i pastewne
- ziemniaki, warzywa
- sady, rośliny jagodowe

ZWALCZAJ SZKODNIKI — ZASTOSUJ DECIS

dość w opakowaniach różnej wielkości

wyczerpujących informacji udzieli:
Hoechst Polska Sp. z o.o.
Warszawa, ul. Siłki 2
tel. 02 - 6357576

Preparat do nabycia:

ROLEX MIX®

SPÓŁDZIELNIA PRACY ZAOPATRZENIA ROLNICTWA

75-122 KOSZALIN, ul. Szczecińska 59
tel. (094) 42 20 47 fax (094) 42 44 71
tel. bezp. 42-26-78

G-1585

ZATRUDNIMY SZWACZKI

ZAPEWNIAMY DOJAZD OSÓB Z TERENU W ODLEGŁOŚCI 60 km

KOSZALIN, ul. Krawiecka 8
tel. 402-205
codziennie w godz. 11-13

WIELKOPOLSKA GIEŁDA ODZIEŻOWA
Poznań, ul. Głogowska 248

U W A G A!
właściciele

SKLEPÓW ODZIEŻOWYCH

ważna informacja - str. 14

KOMIS ROWEROWY
przy wypożyczalni ROWERÓW
Kołobrzeg, ul. Wojska Polskiego
(przy parkingu)

SKLEP ROWEROWY
Kołobrzeg, ul. Budowlana 30
tel. 224-62

SIGMA

KRONIKA DNIA**KRAJ**

W KONINIE w godzinach popołudniowych spotkali się wczoraj przedstawiciele ogólnopolskiego komitetu strajkowego NSZZ „S” kopalni węgla brunatnego i delegacji rządowej. Rzecznicy negocjatorów wydali wspólne oświadczenie, w którym piszą m. in.: „Mając na uwadze dobro górników węgla brunatnego oraz dobro kraju o obie strony dążyły w czwartek do wypracowania kompromisu. W późnych godzinach wieczornych uzyskano zdecydowane zbliżenie stanowisk, wymagające jednak ostatecznych konsultacji”.

PREZESI siedmiu spółek węglowych, w wydanym oświadczeniu poinformowali, że nie ma żadnej możliwości zapłaty za czas strajku. Powołali się przy tym na ustawę z maja 1991 r., o organizowaniu sporów zbiorowych.

„ROBOTNICZY mają prawo do strajku, ale swoich racji powinni dochodzić u pracodawców, a nie wdawać się w rozgrywki polityczne” — powiedział Jan Nowak-Jeziorański podczas wczorajszego wykładu na Uniwersytecie Szczecińskim.

ARESztOWANO czterech mężczyzn podejrzanych o zabójstwo przed dwoma laty małżeństwa Jarosławiczów. Szczegółów aresztowania i personaliów podejrzanych policja nie ujawniła.

PREZYDENT LECH WAŁĘSA

ŚWIAT

PREZYDENT WŁOCH OSCAR SCALFARO powierzył misję utworzenia rządu przywódcy prawicowej Forza Italia Silvio Berlusconiemu. Nominacja budzi wiele kontrowersji, ponieważ będzie on jedynym w Europie premierem — miliarderem kontrolującym w dodatku znaczną część mass mediów w swoim kraju.

DO MOSKWY PRZYLECIAŁ z prywatną 24 godzinną wizytą, minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski. Nasz minister spotkał się wczoraj z szefem rosyjskiej dyplomacji Andrejem Kozyriemem.

CZOŁOWI ROSYJSCY KOMUNISTYCINI I NACJONALISTYCINI przywódcy, którzy odmówili podpisania jelsynowskiego aktu o zgodzie narodowej, zwróciła szereg w zamyśle stworzenia nowej opozycyjnej koalicji. Oponenti Jelcyna twierdzą, że lansowany przez prezydenta pakt jest tylko zasłoną dymną i proponują alternatywny pakiet posunięć, mających uchronić Rosję od katastrofy społecznej i gospodarczej.

PRZEWLEKŁY KRYZYS POLITYCZNY na Ukrainie zastraszyl w związku z groźbą Leonida Krawczuka, że wykróczy on poza swe konstytucyjne uprawnienia i odłoży przewidywane na czerwiec wybory prezydenckie. W myśl konstytucji szef państwa nie ma prawa przeciwstawiać się decyzji parlamentu w sprawie terminu wyborów.

MEDIATORZY Z RAMIENIA UE I ONZ — lord Owen i Thorvald Stoltenberg, spotkali się w Oslo z wysłannikiem Rosji Witalijem Czurkinem, by omówić zagadnienia związane z byłą Jugosławią. Nie podano żadnych szczegółów rozmowy. Mediatorzy są współprzewodniczącymi genewskiej konferencji pokojowej na temat dawnej Jugosławii.

wręczył prof. Grzegorzowi Kolodzie akt nominacji na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i ministra finansów.

OBRADOWAŁ KOMITET EKONOMICZNY Rady Ministrów. Rozpatrywano sprawy związane z ustawą o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w budownictwie, z funkcjonowaniem specjalnych stref ekonomicznych, sektorem przemysłu obronnego oraz z zamiarami Telekomunikacji Polskiej.

W WARSZAWIE zebrała się Komisja Tróstronna ds. Społeczno-Gospodarczych z udziałem ministra pracy i polityki społecznej Leszka Millera, która omówiła aktualne problemy z uwzględnieniem sytuacji strajkowej. W obradach uczestniczyła delegacja NSZZ „Solidarność”.

ZAKOŃCZYLI SIĘ trzydniowe obrady 269. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, które były poświęcone m. in. sprawom konkordatu, konstytucji, wyborów samorządowych. Spodziewany jest komunikat, w którym biskupi polscy ustosunkują się do obecnej sytuacji w kraju.

BARIERY I SZANSE rozwoju polskiego rolnictwa i gospodarki żywnościowej w konkurencji z rynkiem światowym były zasadniczym tematem ogólnopolskiego „Okrągłego Stołu Rolniczego”, który zakończył się wczoraj w Poznaniu. Uczestniczyli w nim przedstawiciele agend rządowych, komisji parlamentarnych, związków zawodowych rolnictwa, organizacji spółdzielczych i samorządowych. (mw)

ŻOŁNIERZ ZE SZWEDZKIEGO kontyngentu sił ONZ w b. Jugosławii (UNPROFOR) został ranny w wyniku eksplozji miny, na którą wszedł w pobliżu góry Igman dominującej nad Sarajewem. Żołnierz patrolował okolicę. W Bośni i Hercegowinie rozmieszczonych jest prawie 800 szwedzkich żołnierzy.

PRZEBYWAJĄCY W TEL AWI-WIE sekretarz stanu Warren Christopher spotkał się z premierem Izraela Itzhakiem Rabinem. Głównymi tematami rozmów były rokowania izraelsko-palestyńskie oraz perspektywy pokoju między Syrią a Izraelem. Dziś Christopher ma udać się do Damaszku, a w niedzielę wrócić do Izraela. 4 maja będzie uczestniczył w ceremonii podpisania porozumienia między Izraelem a OWP w sprawie autonomii palestyńskiej w Strefie Gazy i Jerychu.

BYĆ MOŻE NAWET 300 OSÓB poniosło śmierć w kenijskim porcie Mombasa w wyniku zatonięcia promu. Do godzin południowych wydobyto 70 zwłok. Na pokładzie promu znajdowało się ponad 300 ludzi udających się do pracy.

WCZORAJSZEJ NOCY DOKONA-NANO W GREIFSWALDZIE (Niemcy) napadu na dwóch azylantów z byłej Jugosławii. Dziewięciu napastników w wieku 17-35 lat posużyło się nożami i gazem łzawiącym. Azylanci zostali ranni. W miejscowości Kenzingen natomiast splonęło schronisko dla azylantów, zamieszkiwane przez dziesięciu Algierczyków. Policja nie wyklucza celowego podpalenia.

PIERWSZE DEMOKRATYCZNE WYBORY W RPA zostały przedłużone do piątku wieczorem w okręgach, w których wystąpiły problemy organizacyjne m.in. brak kart do głosowania. W ciągu 11 godzin Niezależna Komisja Wyborcza dokonała 8 mln brakujących kartek wyborczych. Mieszkańcy sześciu spośród dziesięciu bantustanów mogą oddawać głosy jeszcze przez jeden dzień. (lka)

Dziś dyżur do północy...**...ale to nie koniec zeznawania**

Sitoczeni przy stolikach, ślęczący przy parapetach i lawkach (niektórzy na „kućco”), wyposażeni w kalkulatory i długopisy wypełniali wczoraj podatnicy swoje zeznania na korytarzu Urzędu Skarbowego w Koszalinie. Tłoczono było w sali, w której obsługiwane są osoby prowadzące działalność gospodarczą, grupa ludzi oczekiwała także przed gabinetem naczelnika (zdezerwowani kolejkowicze nie pozwolili naszemu reporterowi na wejście do sekretariatu). Nie było za to większych kolejek przed pokojami przyjmującymi formularze osób nie prowadzących firm.

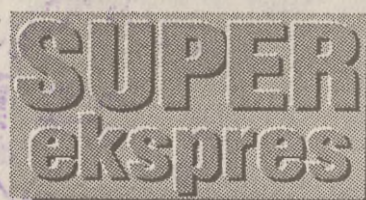
Dzisiaj (30 bm.) w Koszalinie będą działały trzy punkty, w których będzie można oddać PIT. Od 8 do 20 na zeznających oczekiwali będą pracownicy Izby Skarbowej (ul. Raclawicka) i filii Urzędu

Skarbowego (plac Wolności), aż do północy dyżurować będzie Urząd przy ul. Moniuszki. Do godziny 24 dyżurować będą wszystkie urzędy skarbowe województwa koszalińskiego (polecilo to Ministerstwo Finansów). Dopiero wczoraj po południu poinformowano, że resort przedłużył składanie zeznań do 4 maja br., nie odwołano jednak dzisiejszych kilkunastogodzinnych dyżurów.

Na razie trudno określić jak dużo osób powinno w sumie złożyć zeznanie. Można to zrobić orientacyjnie, biorąc pod uwagę ilość osób, które dostarczyły PIT w 1993 roku. W Białogardzie już do czwartku wpłynęło więcej formularzy niż przez cały okres zeznawania w ubiegłym roku. Nie było toku, w sali operacyjnej stale oczekiwało kilkanaście osób. Jutro, oprócz dyżurujących do północy

urzędników, do godziny 14 pracować będzie mieszcząca się w budynku białogardzkiej „skarbowki” filia Banku Rozwoju Rolnictwa, przyjmująca także należności skarbowe podatników.

W podatkowej statystyce rywalizuje z Białogardem szczeciński Urząd Skarbowy. Tutaj także w połowie mijającego tygodnia z dochodów rozliczyło się więcej osób niż przez cały ubiegły rok. W piątek nie było w Szczecinku tłoku i prawdopodobnie dziś nie będzie inaczej. (jas)



AUTA na zamówienie. Koszalin, 415-277, 413-094.

OPEL ascona 1.6D, (1984). Czaplinek (0966) 540-78, wieczorem.

125p, (1975), nadwozie 1985. Koszalin, 43-44-78.

NAMIOTY — 2,4-osobowe bez przedsiönka oraz 3-osobowe z przedsiönkiem. Konkurencyjne ceny. Słupsk, 436-661.

ZATRUDNIĆ kobietę ze znajomością księgowości i obsługi komputera. Słupsk, tel. 250-61.

KRAWCOWE wykwalifikowane do szycia taśmowego przyjmę do pracy. Wysokie zarobki, miejsca ograniczone. Ustronie Morskie, Okrzeja 6.

WYDZIERŻAWIĆ uzbrojoną działkę położoną w Słupsku, Słoneczna 16C, pow. 1.58 ha, budynek administracyjny — 200 m, 8 garaży — 238 m, magazyny — 397 m. Informacja: Kolobrzeg (0966) tel. 252-96 do 15, od 17 257-19.

FIATA pick-up kupię. Kolobrzeg, tel. 254-97.

SPRZEDAM citroena Bx14KE (1983), stan dobry. Kolobrzeg, tel. 85-549 po 20.

126p, (1992). Słupsk, 436-436.

OKAZJA! Komputer atari 1040 STE, 100 dyskiety, joystick, mysz. Ustka, tel. 14-54-06.

TANIO lokal powierzchnia 77 m w Jeleninie, całe wyposażenie przeznaczone na sklep spożywczy. Szczecinek, 42-875 po 18.

SPRZEDAM fiata 126p. Szczecinek, 441-30.

SZUKAM mieszkania do wynajęcia, 2 pokoje w Koszalinie, tel. 180-341.

KUPIĘ stare fortepiany. Barwice, tel. 320-42.

SPRZEDAM C330 1300 mg. Gościnko koło Karłina. Sadowski.

SPRZEDAM dom, zabudowania gospodarcze. Stary Kraków 41. Wiadomość: Gwiazdowo 37.

SPRZEDAM opła kadetka czterodrzwiowego, biała tablica, 12 500 000. Koszalin, 187-480.

Wyrazy szczerzego współczucia
Państwu
Olszewskim
i Magdalenie
z powodu śmierci Córk
i Siostry Oli
składają
Nauczyciele, Pracownicy
i Uczniowie
Szkoły Podstawowej
w Gardnie Wielkiej
G-1571

Panu
inż. Ryszardowi Makowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci Ojca

składają
Koleżanki i Koleżdy
z Przedsiębiorstwa Zagranicznego
i Spółki „Intercorp-International”
w Słupsku

G-1596

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu
naszego Męża i Tatusia
ŚP.
JÓZEFA
SZAŁANKIEWICZA
serdeczne podziękowania
składa
Rodzina

G-1495

Pół biliona przeciw brudnicy

Brudnica mniszka siała spustoszenie w drzewostanie w latach 1978-1983. teraz znów powraca. Wzrost występowania tego szkodnika notuje się od 1992 roku. Wówczas na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku zagrożone było 5 tysięcy hektarów, w roku ubiegłym zwańczono szkodnika na czterech nadleśnictwach, w bieżącym jest już w 15. Atakuje najczęściej świerki.

Mniszce wypowiedziano wojnę. W RDLP powołano Regionalny Sztab Zwalczenia Brudnicy Mniszki. Od połowy maja na zagrożonych terenach będą prowadzone opryski z dwóch śmigłowców. Wtedy właśnie pierwsze gąsienice pojawiają się na drzewach. Użyte mają zostać zachodnie preparaty, działające selektywnie, co oznacza, że nie niszczą pożytecznych owadów.

Nie wyklucza się jednak wykorzystania także silniejszych środków, jeśli przyjdzie zwalczać takich „nieproszone gości” jak: poproch octyniak, osnuja gwiaździsta, strzygonia choinówka. Jak się dowiedzieliśmy, środki chemiczne do walki z brudnicą nie są niebezpieczne dla zdrowia ludzi, ale ma obowiązywać zakaz wstępu do lasu ze względu na sprawne przeprowadzenie prac. Stosowne tablice będą rozwieszane niebawem.

W całym kraju jest zagrożonych ponad 600 tysięcy hektarów lasów. Przewiduje się, że koszt zwalczania szkodnika wyniesie 21 milionów dolarów czyli pół biliona złotych. 9 milionów dolarów w sprzecie i środkach owadobójczych będzie pochodził z pomocy zagranicznej. Akcja ma trwać trzy tygodnie. (ram)

Nocne biegi w Koszalinie

Polskie Towarzystwo Turystyczne — Krajowoznawca, Zarząd Oddziału w Koszalinie, Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej oraz Międzyszkolny Klub Imprez na Orientację PTTK „Albatros”, działający przy Zespole Szkół nr 1 w Koszalinie, w dniach 1 do 3 maja są organizatorami IX Ogólnopolskich Nocnych Zawodów w Turystycznych Marszach na Orientację.

Zawodnicy z całej Polski w kilku kategoriach wiekowych wezmą udział w nocnych biegach na orientację. Będą walczyć o puchary ufundowane przez patronów imprezy: senatora RP Lecha Czerwńskiego i posła RP Ryszarda Ulickiego. Ponadto do zdobycia są jeszcze puchary ufundowane przez prezesa PTTK i dyrektora szkoły, w której mieścić się będzie baza noclegowa zawodników. Odbędzie się też konkurs rekreacyjny, konkurs turystyczny — krajoznawczy oraz jeden dzienny etap biegu na orientację w klasie otwartej. Na koniec sportowej rywalizacji wręczone będą nagrody, dyplomy i puchary. (lo)

Uwolnili, żeby zamknąć

— Panowie zabiliście mnie, bo jak nie, to ojciec mnie udusił! — krzyczał do policjantów pewien młodzieniec, który tatowego opła „obniżył” do około 70 centymetrów. Był to już finał zdarzenia, które zaczęło się wczesnym rankiem w piątek. Patrol słupskiej „drogówki” usiłował zatrzymać opła do kontroli. Było to na skrzyżowaniu ulic Madalińskiego i Kaszubskiej w Słupsku.

— Pojazd zwolnił, a następnie kierowca kopnął pedał gazu, zgasił światła i popędził jak szalony w kierunku Siemianic — relacjonuje nadkomisarz Leon Szymański, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Słupsku. — Patrol ruszył w pościg, na podjeździe licznik wskazywał już 130 kilometrów na godzinę. Uciekinierzy jechali chyba jeszcze szybciej, ale gdy minęli strefę oświetlenia ulicznego wpadli w poślizg. Auto przeokoziolkowało i sunąc na dachu „skosiło” dwanaście metalowych słupków przydrożnych, na koniec jeszcze rozbiło bramę posesji.

— Policja, ratunek! — zaczęli wrzesze-

czeń zaklinowani w zdruzgotanym opłu kierowca i pasażer — mówią świadkowie zdarzenia. — Silnik jeszcze pracował, z pękniętym zbiornikiem lała się benzyna. Wezwaliśmy straż pożarną i pogotowie ratunkowe. Medycy na szczęście nie mieli wiele do roboty, ale strażacy musieli pociąć samochód, by wyswobodzić uciekinierów. Obaj byli w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Po uwolnieniu z wraku auta, policja ich zamknęła w swoim „lokalu gościnny”.

— Z czwartku na piątek policjanci KRP zatrzymali w sumie 9 nietrzeźwych kierowców, z czego połowa nie miała prawa jazdy — dodaje L. Szymański.

(wir)

rajk swojej ofierze, skradł portfel z 5,5 mln złotych. Sprawne działanie miejscowej policji pozwoliło na ustalenie i zatrzymanie sprawcy rozbój.

Wyrwali bukszpan

Wczoraj rano dwóch mieszkańców Białogardu zostało przyłapanych na gorącym uczynku, kiedy próbowali z posesji przy ul. Batalionów Chłopskich wyrwać z ziemi 30 krzewów bukszpanu. (mw)

Poniedziałek na kolei

Jak nas informuje Pomorska Dyrekcja Kolei Państwowych w Szczecinie, 2 maja br. (dzień ustawowo wolny od pracy) nie będą kursowały na terenie okręgu kolejowego pociągi, które zgodnie z rozkładem jazdy pociągów kursują w dni robocze oprócz sobót.

Ponadto w okresie od 1 do 3 maja br. zostaną odwołane niektóre pociągi pasażerskie, między innymi 2 i 3 maja nie będzie kursował pociąg nr 139 Runowo Pomorskie (odjazd o godz. 5.35) — Szczecin Wzgórze Hetmańskie (przyjazd o godz. 7.17) na odcinku Stargard Szczeciński — Szczecin Wzgórze Hetmańskie. (w)

TANIO sprzedam corsę (1993). Koszalin, 417-107.

SAMODZIELNEGO technologa do Przetwórnicy Ryb pilnie zatrudnię. Lębork, (059), 624-911.

SKLEP do wynajęcia. Koszalin, 40-58-56.

SPRZEDAM tanio golfa. Białogard, 47-97.

SPRZEDAM kury noski brązowe do dalszego chowu lub na rosół. Pasieka 38 za centralą nasienną. Miastko, tel. 38-38.

ROBUR (1983), diesel, tanio sprzedam. Słupsk, 433-146, 283-89.

SPRZEDAM dom jednorodzinny wolno stojący ze sklepem. Jodłowa 37.

KUPIĘ, wynajmę lokal (ok. 50 m kw), centrum Słupska na handel (tel. 234-19), po 16.

DWA mieszkania własnościowe na dom. Słupsk, 434-031.

WYJAZD po samochód. Słupsk, 112-114.

DO wynajęcia drink-bar, sklep. Ustka, 145-428.

VOLKSWAGEN jetta (1987) 1.6E sprzedam. Słupsk, 266-68.

126p, (październik 1991), 23 000 przebiegu. Słupsk, tel. 431-909.

126p, (1992) sprzedam. Słupsk, 43-17-36, 255-97.

126p, (1989) pilnie sprzedam. Słupsk, 298-59.

WOLGĘ z silnikiem mercedesa po kapitalnym remoncie sprzedam. Słupsk, Pl. Powstańców Warszawskich 1/14.

SPACERÓWKI — ceny promocyjne (2.V. — 9.V.) oraz odżywki Humana, Milupa, pieluchomajtki i komis- sklep „Dzidziuś”, Słupsk, ul. Zaborowskiej 61.

SADZONKI — pomidor, por, seler — tanio sprzedam. Słupsk, 291-39.

ZAKŁAD Produkcji Drzewnej C i Z Łączący 77-140 Kołczygłowy, ul. Słupska 60, tel. 13-558 sprzedaje tartacę sosnową suchą o wilgotności 6-8 %.

Serdeczne podziękowania
wszystkim,
którzy uczestniczyli w ostatnim
pożegnaniu

naszego
Najukochańszego
Męża, Tatusia, Teścia,
Dziadka i Pradziadka

śp.
Stanisława
Jakubowicza

składa
Rodzina

G-1595

Kursy walut

29.4.1994		dolar USA	zmiana	marka RFN	zmiana
PKO Koszalin	kupno	21 970	+20	13 070	+20
	sprzedaż	22 220	+20	13 270	+20
PKO Słupsk	kupno	21 950	-30	13 000	—
	sprzedaż	22 160	—	13 200	—
Kantor ul. Zwycięstwa 44 a Koszalin	kupno	21 950	—	13 150	-10
	sprzedaż	22 150	—	13 200	—
Kantor „Miami” Słupsk	kupno	21 950	—	13 120	—
	sprzedaż	22 120	—	13 240	—
NBP	kupno	21 970	+25	13 111	+4
	sprzedaż	22 866	+25	13 647	+6

Wyceny majątku, prywatyzacje przedsiębiorstw, oferty kredytowe, business plany, doradztwo gospodarcze, nieruchomości,

oferuje

Firma Konsultingowa

„CONSULTING MANAGERS B&S”

Słupsk, plac Dąbrowskiego 6, tel. 260-87; K-707

Rozbój w Czaplinku

23-letni mieszkaniec Czaplinka w czwartek wieczorem postanowił szybko zarobić. Dopadł na deptaku przy ul. Sikorskiego mężczyznę, zaciągnął go do bramy i tam pobił. Skradł poszkodowanemu 400 tys. złotych. Policja szybko ustaliła personalia rozbójnika i zatrzymała go.

zdarzenia i wypadki**... i Połczyn-Zdroju**

Nie miał szczęścia także 18-letni polczynianin, który w okolicach kawiarni „Polanin” w Połczynie-Zdroju dokonał napadu na mężczyznę. Po wykrceniu

Z PRAWA i LEWA

Ciągoty

— Ostatnio tylko od przypadku do przypadku jestem kochankiem i mężem — przypomniał sobie Lech Wałęsa na spotkaniu ze szczecińskim BBWR. — A ja mam pięćdziesiąt lat i chciałbym nadrobić małżeńskie zaległości. Szukaj Dankę warsztat na Polankach?

Obudził się

Donald Tusk, charakterystyczny powstając z połączenia UD z KLD Unii Wolności stwierdził:

— To opozycja ludzi, którzy są za wolnością, przeciwko tym, którzy tę wolność zabierają, jest to opozycja przeciw kolektywizacji, przeciw PRL-owi...

Tak dopieki kołchozy, obowiązkowe dostawy, czy tylko słońce?

Puszczanie kaczek

— Belwederskie „300 milionów” i ludzko podobne przedruki Mażewskiego oraz „150 milionów KPN” — ocenił były minister przekształceń własnościowych, Janusz Lewandowski — to wszystko ekonomiczne kaczki z jednej paczki.

A ty masz krótkie nóżki?...

Doradca

Tak długo, jak ludzie sprawujący władzę, nie będą wiedzieli, ku czemu dążyć, jak mobilizować naród — odezwał się były i sekretarz KC PZPR, Edward Gierk — tak długo będziemy krążyć nad przepaściami.

A wystarczyłoby tylko, jak dawniej towarzysze, zrobić zdecydowany krok naprzód?

Pretendent

— Uważałem, że skoro Wałęsa zdecydował się zostać prezydentem — wyznał mistrz tenisa Wojciech Fibak — nikt nie powinien mu w tym przeszkadzać. Ale teraz sprawa jest otwarta. Pojawiają się głosy stwierdzające, że mam spore talenty dyplomatyczne, potrafię nawiązywać kontakt z ludźmi, podejmować decyzje, znam języki...

Jeszcze tylko dogadać się z Wachowskim i Cybulą?

Z pomocą

Konwencji wyborczej Unii Polityki Realnej towarzyszyło hasło: „UPR — ostatnia deska ratunku”. Na kółko ratunkowe za późno, wystarczy tylko coś na wieko?

JET

O ogólnopolskiej akcji strajkowej „Solidarności”

Cel słuszny, ale metody...

Kwietniowy strajk „Solidarności” ma zmusić rząd do negocjacji i pozwolić wrócić związkowi na scenę polityczną. Wśród przywódców „S” po pierwszych sukcesach wzrasta przekonanie, że to oni znów rozdają karty.

Obecne strajki w kopalniach węgla brunatnego, tak właściwie, wybuchły bez przyzwolenia Komisji Krajowej „S” i Ogólnopolskiego Sztabu Strajkowego. Liderzy „Solidarności” liczyli na pozytywną reakcję Waldemara Pawlaka na postulaty związku, dlatego nie na ręce były im protesty górników. Jednak po fiasku negocjacji z ekspertami rządu, „Solidarność” dała przyzwolenie na 48-godzinny strajk w kopalniach. Co się stało dalej wiemy — ogólnopolski strajk ciągły i bezterminowy.

Liczyliśmy się ze strajkiem do skutku. Jeśli tym razem rezultaty nie będą zadowalające, podejmujemy kolejną akcję „Solidarności” — powiedział przewodniczący NSZZ „S” Marian Krzaklewski.

Jego zdaniem nie chodzi o incydentalne postulaty, lecz o stworzenie systemu, w którym pracownik jest podmiotem. Sprawy, o które walczy „S” to głównie zatrzymanie spadku dochodów rodzin pracowników i uwłaszczenie społeczeństwa.

Według przewodniczącego, żaden z postulatów nie mówi o zmianach politycznych. Rząd przypisał temu protestowi taką rolę, bo spodziewał się, że dzięki temu „ludzie nas nie poprą”. „Ludzie nas poparli, a rząd nadal mówi o strajku politycznym” — twierdzi Krzaklewski.

Przypomnijmy więc postulaty „Solidarności” przedstawione rządowi:

* Zwolnienie tempa wzrostu cen energii.

* Odejsięcie od popiwku.

* Zwiększenie realnych dochodów ludności.

* Prowadzenie „Paktu o przedsiębiorstwie”.

* Dokonanie zmian w ustawie budżetowej (więcej pieniędzy na pomoc socjalną) oraz korekt w ustawach o obrotach budżetowych.

* Rozliczanie podatków od dochodów osobistych w rodzinie (rozpisanie dochodu na wszystkich członków rodziny, w tym dzieci), a w rodzinach o najniższych dochodach (na granicy minimum socjal-

nego) niepobieranie podatku lub obniżenie progu.

* Odliczenie od podatku kosztów dojazdów do pracy oraz kosztów wychowania i kształcenia dzieci.

* 5-dniowy tydzień pracy i wszystkie wolne soboty (by zatrudnić więcej osób).

* Uwłaszczenie wszystkich obywateli majątkiem narodowym.

Rząd nie zgodził się, żeby o tych — słusznych zresztą — postulatach rozmawiać tylko z „S”, chciał te problemy rozstrzygnąć w ramach negocjacji Komisji Trójstronnej z pozostałymi związkami zawodowymi. Błędem — moim zdaniem — „Solidarności” był ułtymatywny charakter rozmów, oraz wrzucenie wszystkich problemów do „jednego worka” z wyraźnym naleganiem na ich natychmiastowe załatwienie. Nie było tutaj określenia celów bliższych i dalszych, spraw pilnych i mogących poczekać na rozstrzygnięcia. Wobec takiego diktum „Solidarności”, można rzeczywiście odnieść wrażenie, że działacze tego związku liczyli się z niemożliwością realizacji przez rząd tych postulatów, a w konsekwencji doprowadzeniem do kryzysu rządowego. I w tym wymiarze ten protest ma wyźwięk polityczny. Charakterystyczna jest zresztą wypowiedź jednego ze związkowców „S”, który powiedział: „Dobijemy czerwonego zwierza”.

Natychmiast zareagował prezydent Lech Wałęsa, który powiedział, że rząd nie bardzo daje sobie radę i nie ma dobrych rozwiązań. „Jeśli będzie taki marazm, jak obecnie, to nie mam wyboru i podejmę skuteczne kroki” — dodał Wałęsa. Te słowa prezydenta podchwycił przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samobrona” Andrzej Lepper i nazwał obecne strajki „Solidarności” sabotażem i szantażem. Stwierdził, że stoi za nimi prezydent Wałęsa.

„Jest to sabotaż dlatego, że dużo zakładów pracy cierpi przez to, że nie ma energii, a szantaż, bo wykorzystuje się strategiczny dział gospodarki, który po-

winien być pod ścisłą kontrolą państwa” — powiedział Lepper.

„Na czele tego protestu nie stoi Krzaklewski, ale prezydent Wałęsa. On sobie przygotowuje grunt do tego, żeby mógł powiedzieć później: coś ja mogłem zrobić; zajęto dział strategiczny, produkcja w kraju spada, anarchia się szerzy, musimy przejąć władzę. Do tego dąży Wałęsa” — stwierdził Lepper.

B był minister przekształceń własnościowych — Janusz Lewandowski stwierdził, że obecny strajk „to wielka, polityczna barykada „S” i jej przywódców, szansa przypomnienia o swoim istnieniu.

Osobny problem stanowi restrukturyzacja górnictwa węgla brunatnego, czyli tworzenie holdingów. Propaganda działaczy „S” wokół tej sprawy spowodowała, że górnicy zaczęli się obawiać o swoje miejsca pracy. Faktem jest, że najbardziej na tym przekształceniu straciłby pracownicy administracji i nadzoru, których liczbę zdecydowanie ograniczono by. Premier Pawlak stwierdził, że w projekcie restrukturyzacji górnictwa węgla brunatnego zapisane były gwarancje praw pracowników i socjalnych, o których inne działy gospodarki mogły jedynie marzyć.

Reakcja zagranicznych mass mediów potwierdziła opinie polskiego premiera.

Michael Ludwig z „Frankfurter Allgemeinezeitung” ocenił, że „Solidarność”, blokując unowocześnienie dawnych dinozaurów socjalistycznych, działa na szkodę państwa. Ludwig jest zaskoczony, że górnicy odrzucają reformę organizacyjną swego przemysłu. Może ona podnieść rentowność wielu kopalń, a słabszym pomóc w przetworzeniu. Odnotowuje też, że gdy poprawiły się wyniki spółek węgla kamiennego, związek zawodowy natychmiast wymusił podwyżki, a potem miał pretensje, że nie było pieniędzy na modernizację i inwestycje przyszłościowe.

Michael Ludwig nie rozumie też sprzeciwu wobec holdingów. Mogły zwiększyć efektywność kopalń i elektrowni, ale ludzie przestraszyli się zwolnień. Komentatorzy niemieccy niepokoją się, że „Solidarność” może wkrótce zrujnować polską gospodarkę.

MIROSLAW WĘGLEWICZ

Lepszy marzec

Jak jest — każdy widzi. „Swoje” widzi, odnotowuje, liczy i ogłasza Główny Urząd Statystyczny. Wypełniając swą powinność poinformował jak było w marcu.

Nieźle. Zatrudnienie było o 0,1 proc. wyższe niż w lutym i 3,2 proc. wyższe niż rok wcześniej.

Ubyło 19,4 tys. bezrobotnych. Przeciętne wynagrodzenie w stosunku do lutego wzrosło o 14,8 proc., realne — o 12,3 proc. Rok wcześniej notowano znacznie niższy wzrost.

Produkcja sprzedana przemysłu była o 16,2 proc. większa niż w lutym i o 12,3 proc. większa niż rok wcześniej. Wyróżniły się przemysły: celulozowo-papierniczy, artykułów spożywczych i napojów, odzieży, mebli. Gorzej powiodło się remontującemu statki, producentom maszyn i urządzeń, górnikom, chociaż też odnotowali wzrost.

Lepsze były wyniki finansowe przedsiębiorstw. Rentowność wzrosła o 5 proc., zyskowność o 12 zł na każdym tysiącu zł. Rok temu odnotowywano straty!

Ceny towarów i usług też poszły w górę: o 2 proc. w porównaniu do lutego, ale znacznie mniej niż rok temu.

Deficyt budżetu państwa za I kwartał wyniósł 19,2 bln zł. Gdyby tak do końca roku to rząd „nie wykona” planu deficytu przekraczającego 80 bln zł.

Marcowe efekty są logiczną konsekwencją przedsięwzięć nie tylko ostatnich miesięcy. Ważne jest to, że Polska nie traci tempa, że gospodarka nie cofa się, wręcz przeciwnie — rozwija. Być może, zdaniem niektórych, jest to właściwy moment, aby zahamować ten proces. (zm)

„Gryfeks” zapytał

W jakich sytuacjach najbardziej dostrzegana jest „Solidarność”?

(sondaż przeprowadzony w dniach 25-26.4.94)

walka o interesy ludzi 32%

walka o interesy firmy 11%

walka o interes kraju 14%

różne strajki 67%

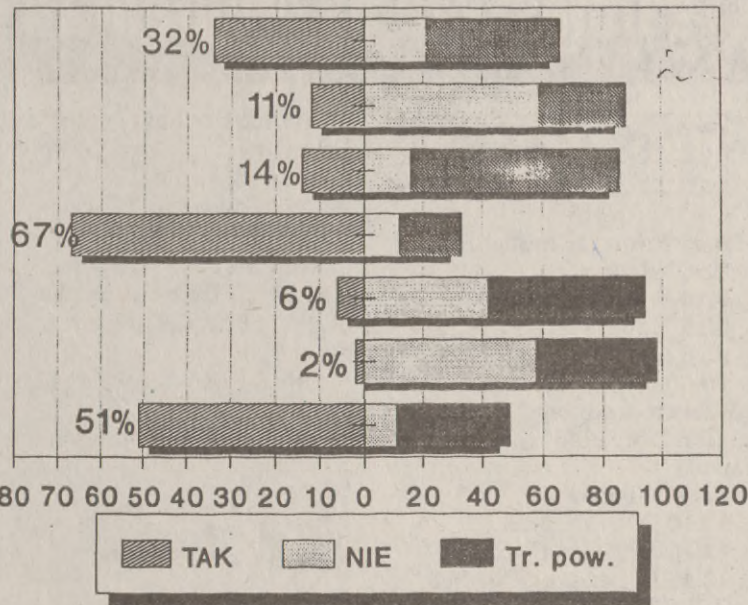
działalność charytatywna 6%

rozwój naukowo-techniczny 2%

działalność polityczna 51%

Trudno powiedzieć

Odpowiadało 148 dorosłych osób



Rys. Zbigniew Jujka

Ludzie, o których się mówi

• 25 kwietnia rozpoczęła się wyborcza kampania prezydencka na Białorusi. Kandydatów jest wielu. Liczą się niektórzy. Władysław Kiebiacz — obecny premier, Złan Paźniak — przywódca opozycyjnego Frontu Narodowego, Stanisław Szuszkiewicz — do niedawna przewodniczący Rady Najwyższej, Hienadz Kartienka — przewodniczący partii Zgody Narodowej, Aleksander Łukaszenko — tropiciel afer. W tym gronie jest także Edward Ochrem — przewodniczący Polskiego Zjednoczenia Narodowego.

• Nowym premierem Japonii został jej były już minister spraw zagranicznych — Tsutomu Hata. Poprzedni premier, obwiniany o manipulację M. Hosokawa, zmuszony był złożyć dymisję.

• Po 24 latach „rządzenia” ze stanowiska przewodniczą-

cego Związku Wypędzonych (Niemcy) ustąpił 79-letni Herbert Czaja, radykalny — jak się ongiś mówiło — rewizjonista. Jego następcą został Fritz Wittmann, urodzony w Mariińskich Łaźniach. Wygląda na skłonniejszego do liczenia się z realiami.

• Zmarł i został uroczystie pochowany Richard Nixon — były prezydent USA. Po słynnej aferze Watergate, kiedy to przyzwolił na penetrowanie biur Partii Demokratycznej, a co wykryła prasa, podał się do dymisji. Przez pewien czas żył w niesławie. Kongresmen R. Thornton także i teraz powiedział o nim: „Nixon nie odróżniał interesu narodowego od swojego osobistego: uważał, że wszelkie zagrożenie jednego i drugiego musi zostać zmiążdżone”. Prawdę mówiącą tę cechę można byłoby przypisać nie tylko Amerykaninowi nazwiskiem Nixon. (zm)

Jezioro łabędzie



Na jeziorach, w rozlewiskach rzek, w bezpiecznych miejscach, łabędzie zakładają swoje gniazda. Jeszcze kilka tygodni — i na wodzie, jeśli wszystko dobrze się ułoży, pojawią się pełne łabędzie rodziny, z maluchami pod czujną opieką rodziców. (tm)

Fot. Jan Maziejuk

Kronika tygodnia

ŚWIAT

* **PIERWSZE** powszechne i demokratyczne wybory parlamentarne w Republice Południowej Afryki przebiegły we względnie spokojnie. O ile za taki uważa tylko kilka detonacji, spowodowanych prawdopodobnie przez białych rasistów. Spodziewano się, że do urn przyjdzie po raz pierwszy ok. 23 mln czarnych obywateli RPA. We wszystkich prognozach mówi się o zwycięstwie Afrykańskiego Kongresu Narodowego, którego przywódca Nelson Mandela może zostać prezydentem.

* **ULTIMATUM ONZ**, zapowiadające kolejne, tym razem skuteczniejsze naloży, skłoniło Serbów bośniackich do wycofania ciężkiego sprzętu na 20 km od Gorażde. To mużulmańskie miasto po raz pierwszy od kilku tygodni miało bezpieczniejsze dni.

* **PREZYDENCI Litwy — A. Brazauskas i Polski — L. Wałęsa** podpisali w Wilnie „Traktat między Rzeczpospolitą a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobru współpracy”. Wzajemnie kłopotliwe pytania z zakresu historii obu kra-

jów L. Wałęsa pozostawił „historykom i innym formalistom”.

* **NIEPOWODZENIEM** zakończyła się piąta próba podzielenia Floty Czarnomorskiej. Tylko wstępnie uzgodniono, że Rosji przypadnie 669 jednostek (za 255 z nich zapłaci Ukraina) — 164. Nie doszło do zgody w kwestii portów bazowych. Ukraina byłaby ostatecznie za „rosyjskim” Sewastopolem, natomiast druga strona domaga się prawa stacjonowania jeszcze w czterech innych portach.

* **POWODZENIEM** natomiast, czas okazał się jak trwały, zakończył się starania B. Jelcy na o podpisanie „Paktu o zgodzie narodowej”. Parafowali go B. Jelcyn, W. Czernomyrdin, przewodniczący obu izb parlamentu, a także wszyscy przywódcy ugrupowań parlamentarnych, w tym — jak można domniemywać — W. Żyrinowski.

* **„JEST MOŻLIWE, że w naszej galaktyce istnieje około miliarda planet możliwych do zamieszkania”** — powiedział jednemu z amerykańskich dzienników dr Aleksander Wolszczan, były mieszkawiec Szczecina. Tezy tej nie kwestionują na razie inni uczeni. Byłoby dobrze, kiedy już na Ziemi brakuje miejsca i spokoju.

POLSKA

* **NIEMAL** błyskawicznie doszło do objęcia funkcji wicepremiera i ministra finansów przez prof. Grzegorza Kołodkę. Jego kandydaturę zgłosił W. Pawlak, a prezydent prawie natychmiast zaakceptował i podpisał. G. Kołodko był pierwszym, nieoficjalnym kandydatem koalicji, zaraz po wyborach. Wówczas jednak miał za złe SLD, że bez wstępnych rozmów zgłasza jego kandydaturę.

* **MINISTER** obrony narodowej P. Kołodziejczyk wręczył akt nominacyjny na stanowisko wiceministra Danucie Wanek — posłance SLD. Pani wiceminister będzie, ogólnie rzecz biorąc, dbała o poprawne stosunki między resortem a parlamentem.

* **UNIA DEMOKRATYCZNA** i Kongres Liberalno-Demokratyczny połączyły się i wylonili Unię Wolności — opozycyjną wobec rządzącej koalicji. Przewodniczącym został T. Mazowiecki, jego zastępcą D. Tusk. We władzach nie znalazł się m.in. Jacek Ku-

REGION

* **WOJEWODA** koszaliński podzielił tegoroczny budżet. Wynosi on 1 bln 475 mld zł. Służba zdrowia dostaje 789 mld, ale jest zadłużona na 220 mld zł. Na pomoc społeczną przeznaczono 268 mld zł. Na kulturę — 28 mld, na administrację państwową — 4,8 mld zł. Rezerwa wojewody wynosi 13 mld zł. (Nie są to pełne dane, dotyczą tylko najważniejszych pozycji).

* **DOCHODZI** do skutku ugodą między Pomorskim Bankiem Kredytowym a Słupską „Alką” o rozpoczęciu procesu oddłużeniowego fabryki. Powstaje spółka, w której 54 proc. udziałów będzie miał PBK, 15 proc. kępicki „Kegar”, Bank Handlowy i Energetyka Cieplna — po 2 proc. Prezesem spółki został dotychczasowy dyrektor J. Bilko.

* **W CZWARTEK** gościła w Koszalinie przewodnicząca OPZZ — Ewa Sychalska. Spotkała się ze związkowcami i wojewodą koszalińskim. Pytana o stosunek OPZZ do strajków

rofi, stwierdzając, że potrzebni są nie tylko „przyjaciele rynku”, ale również „przyjaciele ludu”.

* **„SOLIDARNOŚĆ”** poznańskiego ogrodu zoologicznego, korzystając ze służbowego wyjazdu dyrektora do Hamburga, wystąpiła z żądaniem odwołania go ze stanowiska, a także z dwoma żądaniami placowymi. Ponieważ w głosowaniu można było na wszystkie trzy pytania odpowiedzieć tylko raz — tak albo nie — wniosek przeszedł. Wiceprezydent Poznania nie przychylił się do postulatu „S”, a dyrektor oświadczył, że przyjmie mu być może ze zwierzętami. „S” zagroziła strajkiem, polegającym na odpędzaniu zwiedzających od bram ogrodu.

* **MINISTERSTWO** Rolnictwa szacuje, że tegoroczne plony zbóż będą o ok. miliona ton wyższe niż w ubiegłym roku i wyniosą 24-25 mln ton. Grozi nam natomiast klęska ziemniaczana, bowiem zbierzemy ok. 30 mln ton, a zagranica kupi raptem ok. 360 tys. ton. Resztę wypadnie przepędzić w gorzelniach.

REGION

„S” odpowiedziała, że OPZZ nie bierze udziału w tej grze, aczkolwiek występuje krytycznie wobec niezdeterminowanego i powolnego w sprawie pracowniczych postulatów rządu.

* **SENAT** Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku wyraził wotum nieufności rektorowi uczelni prof. Stanisławowi Łachowi. Za głosowało 14 osób, 7 było przeciw a 6 wstrzymało się od głosu.

* **W WYNIKU** konkursu dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki UW w Koszalinie został Jan Bastrzyk, przed laty sprawujący już tę funkcję. Wojewoda koszaliński zwrócił się do rządu o pozwolenie na utworzenie osobnego Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

* **TRWA SPÓR** E. Gularowskiej i M. Slangena o b. Transbud, obecnie firmę mającą produkować trójkołowe motocykle. Spór przenosił się na niemieckie spółki REWACO i MOTORBAU. Padają wzajemne oskarżenia, żądają jest zdeorientowana. Niby dobrze, że ktoś bije się o zakład, pytanie jednak kto na tym w końcu dobrze wyjdzie.

Z. M.

Muzeum Okręgowe w Koszalinie po raz piąty organizuje międzywojewódzki konkurs pn. „Rzeźba regionalna Pomorza Zachodniego”, który swoim zasięgiem obejmuje województwa: śląskie, piłskie, szczecińskie i koszalińskie. Konkurs obejmuje prace rzeźbiarskie wykonane w materiale tradycyjnym (drewno, glina) obrazujące całą problematykę wsi, a więc: tematykę sakralną,

Konkurs na rzeźbę

tematykę obrzędową, zwyczaje ludowe, zajęcia wiejskie, życie rodzinne wsi, a ponadto zabawę wiejską, odpustowo-jarmarczarną.

Udział w konkursie mogą brać wszyscy nieprofesjonalni twórcy z terenu objętego konkursem. Termin składania prac upływa z dniem 15 czerwca tego roku.

Bliszych informacji udziela Dział Etnograficzny Muzeum Okręgowego w Koszalinie, ul. Młyńska 37/39, tel. 43-20-11.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAŻ

TOYOTA corolla 1,3 i 12 V (1990) cembri, tania. Słupsk, 437-439.

TANIO citroena diesel (1982). Kolobrzeg, tel. 263-45.

RENAULT 21 nevada combi (1992). Sławno, tel. 72-55.

RENAULT 19 (1989) 1,7 katalizator 139 000 000. Słupsk, 229-01.

MAZDA MX — 3, V6, 24 V (1994) fabrycznie nowy, bogate wyposażenie. Kolobrzeg, 275-79.

MERCEDES 124 (1990) sprzedam. Koszalin, 410-818.

MERCEDES 407 D 2,4 (1978) do remontu blacharka. Słupsk, Kaszubska 35.

SPRZEDAM lub zamienię na osobowy toyota hias 2,2 D, 1200, 1,2 t. rok 1980. Cena do uzgodnienia, Koszalin, tel. 40-88-47.

SPRZEDAM kolejkę elektryczną „PIKO — HO”, duży zestaw. Koszalin, tel. 40-88-47.

MERCEDES 508 D (1982). Słupsk, 266-62, 435-864.

MERCEDES 123 (1979). Słupsk, tel. 239-53 PO 16.

OPEL kadett GSI 2,0 (1990). Słupsk, 436-298.

OPEL kadett 1,6 i (1988), peugeot 205 i (1988), ford transit 2,5 D (1991), volkswagen polo 1,1 (1989). Słupsk, 254-62.

FORD transit (1988) 2,5 D 9 200 DM. Świdwin, tel. 432-21 odbiór Hamburg.

FIESTA 1,1 (1988). Słupsk, 21-390.

FORD sierra 1,6 (1987) 105 000 000. Sławno, 23-36.

SPRZEDAM volkswagena derby. Sławno, tel. 74-08.

SPRZEDAM lub zamienię volkswagena jetta (1984), mercedesa 124 (1986) na dostawczy. Świdwin, tel. 537-08.

VOLKSWAGEN golf (1984). Koszalin, 402-694.

VOLKSWAGEN dwa golfy. Kolobrzeg, 287-22.

SKODA 105. Ustka, Dąbrowszczaków 4/36.

FIAT cinquecento nowy. Słupsk, tel. 268-62.

FIAT 126p (1993) 62 000 000. Słupsk, 213-86.

FIAT 126p (1983). Słupsk, 438-123.

FIAT 126p (1986) 41 000 km. Słupsk, 439-826.

FIAT 126p (1990). Słupsk, 431-230.

126p (1988) — 30 000 000. Słupsk, 214-51.

126p (1989). Postomino 96, tel. grzeźnościowy 85-16, Oldak.

TARPA diesel (1984). Sławno, Buczka 1, 72-51.

ŻUK chłodnia (1992). Kolobrzeg, tel. 231-87 op 17 241-13.

DŻWIG 6,3. Koszalin, tel. 42-32-38.

CIĄGNIK C — 330 + narzędzia, fiat 126p (1982) garaż. Sławno, tel. 23-73.

C-360. Ustka, Kowalewskiego 5.

KOMBAJN, ciągnik i maszyny rolnicze. Miastko, tel. 13-56 po 15.

ETZ 250. Sławno, tel. 79-97.

PRZYCZEPĘ barową — sprzedam, mieszkanie 3 — pokojowe wynajmę. Słupsk, 257-34.

SILNIK peugeot 205 (diesel). Słupsk, 295-37.

SPRZEDAM ramę do naciągania samochodów. Koszalin, 40-53-45.

GARAŻ przy Wąwozowej. Koszalin, 45-33-28 wieczorem.

DOM szeregowy. Słupsk, 432-759.

DOM zabudowania, 1 lub 8 ha ziemi, Witkowski, Kinowo 30 gm Ryman. Kolobrzeg, tel. 272-57.

SPRZEDAM zamienię dom. Duninowo, 46.

OKAZJA! sprzedam rozpoczętą budowę, raty. Koszalin, 411-262.

SPRZEDAM wynajmę halę 300 m kw — przy szosie Słupsk — Ustka. Słupsk, 295-37.

KIOSK nr 15 Targowisko Banacha, zamrażarkę. Słupsk, 437-131.

KIOSK z drewna. Czarna Dąbrówka, tel. 512 po godz. 17.

KIOSK warzywniak. Sławno, 76-36.

KIOSK 45 m kw. woda Targowisko Wolności. Słupsk, 265-25, 272-06.

Miejsce intymnych spotkań

Według opracowanego w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej programu standaryzacji Domów Pomocy Społecznej, w każdej takiej placówce powinny znajdować się najwyższe trzyosobowe pokoje dla pensjonariuszy, a także kawiarenka, agencja bankowa i... pomieszczenie do intymnych spotkań. Większe będą także wymogi dotyczące zaplecza rehabilitacyjnego.

Dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Słupsku, Marianna Kawiecka, biorąc udział w pracach nad projektem jako ekspert twierdzi, że w województwie najbliższe spełnienia warunków standaryzacji są DPS w Łęborku i Czarnem. Niedawno przeprowadzono tam kapitalne remonty. Aby wykonać je w następnych potrzebny jest dodatkowy obiekt, gdzie można by przekwaterować czasowo mieszkańców. Ponadto w województwie słupskim na miejsca w DPS oczekuje około 80 osób. Zdaniem dyrektora Kawieckiej zaradność oraz współpraca wszystkich dyrektorów Domów gwarantuje, że program, jeśli wejdzie w życie, zostanie wdrożony bez większych kłopotów. Planuje się znalezienie na te cele pieniędzy poza budżetem państwa. (ram)

mum na rok poszukuje. Ustka, 141-022 w godz. 9 — 15.

DO WYNAJĘCIA 50 m kw. pomieszczenia sklepowego. Słupsk, tel. 440-439 po 15.

SPRZEDAM dom wolno stojący przy ul. Gdańskiej. Słupsk, 287-12.

USŁUGI

WYPOŻYCZALNIA samochodów. Ustka 144/579.

AUTOALARMY, blokady, znakowanie, radioodtwarzacze. Słupsk, 21-621.

WIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 437-423.

CYKLINOWANIE. Słupsk, 433-432.

MATRYMONIALNE

PRZEDSIĘBIORCA bud. Niemiec około 40, pozna Polkę ze znajomością niemiecką. Zdjęcia mile widziane i telefon. Kolobrzeg 1 przegrodka 2.

TOWARZYSKIE

NIEZAPOMINAJKA. Koszalin, 45-40-64.

PRACA

KUCHARKI na sezon przyjmę. Koszalin, tel. 42-63-60 po 20.

KELNERKI, kelnerów zatrudnię na stałe. Ustronie Morskie, tel. 15-125.

ZATRUDNIĘ panie do towarzyszy. Zapewniam zakwaterowanie. Koszalin, 45-40-64.

PRACA dla osoby z inicjatywą w wieku 19 do 25 lat. Wysokie zarobki. Słupsk, 23-569 od 16 do 18.

SZUKAM dystrybutorów. Ustka, 144-742.

SAMOTNYCH oborowych, pastuchów, mechanika rolnictwa (wyżywienie, zakwaterowanie). Siemianice, Cembik.

FRYZJERKĘ damską — męską. Kolobrzeg, tel. 222-72.

ZATRUDNIĘ szefa kuchni, barmana, kucharki. Koszalin, 18-29-24.

PRACOWNIKA do produkcji lodów. Wyształcenie średnie najchętniej cukiernicze. Koszalin, 189-375.

NAUKA

PRYWATNE Centrum Edukacyjne Koszalin, Piłsudskiego 28, 42-48-20 ogłasza zapisy na kursy: komputerowe, obsługi firm prywatnych, maszynopisanie, BHP, języków obcych, pedagogiczny, pilotów wycieczek zagranicznych, wychowawców kolonii, obozów, masażu, kosmetyczek, marketingu.

KURS Maklerski preferencyjna cena, najlepsi wykładowcy, kompletne materiały. Zgłoszenia: Fundacja Agencja Rozwoju Regionalnego Koszalin, Racławicka 13, p. 67, 411-292, 411-295.

FRANCUSKI. Słupsk, 431-577.

JĘZYK niemiecki dla dzieci. Słupsk, 43-08-32.

MEDYCZNE

LEKARZ specjalista psychiatra Henryk Semmler. Leczenie zaburzeń psychicznych i nerwic. Koszalin, 1 Maja 9, tel. 42-29-46.

INSTYTUT Medycyny Naturalnej zaprasza na komplementarne bezpłatne diagnozowanie. Odpłatność tylko za zioła. Przyjęcia 14 V 1994. Słupsk, Kilińskiego 3, tel. 264-84.

RÓŻNE

POMÓŻ w rozwoju Radia Maryja. Koszalin, Parafia Ducha Św. Księdza Staszcza 38. Bóg zapłać.

UWAGA Handlowcy cotygodniowe wyjazdy na giełdę do Tuszyna. Informacje Słupsk, tel. 285-45 (18 — 21).

PARYŻ: 6 — 11 V 1994, oferty letnie — raty. Agencja Turystyczna „Augustyn”, Słupsk, tel. 437-321.

MALŻEŃSTWO w zamian za miesz-

CZŁOWIEKA TRZEBA KOCHAĆ!

Rzemiosło



Kiedys dociekałem genezy swojego nazwiska — Bednarski. Jedną z wersji podkreślał bednarz, który licznie zamieszkiwał podgródzie Brzeżnicy nad Wartą. Kiedy nastąpiło uwłaszczenie i bednarze otrzymali swoje działki ziemne, wszyscy dostali nazwiska od swojego zawodu — Bednarscy. Podobno mi się moje, i choć w rodzinnych stronach gdzie rzucisz kamieniem — to Bednarski, zadowolam się taką genealogią. Podnoszę się na duchu, kiedy chodzę w Warszawie ulicą Bednarską, a nawet w Drawsku Pomorskim ulicą najbliższą kościoła — to też Bednarska. I choć wydaje mi się, że nie jestem snobem i rozumiem, że to dla uczczenia rzemieślników, a nie osoby, jednakże taki rodzaj bardzo mi odpowiada. Zresztą rajcy miejscy uwiecznili i kowali i rzeźników i szewców i krawców...

* * *

Rzemiosło zawsze znaczyło wiele. Uczyło patriotyzmu, szacunku do zawodu, grzeczności w obsłudze, rzetelności, uczciwości, otwierało także drogę do zamożności. W historii Polski wyróżniają się dwa „złote” okresy dla rzemiosła. Pierwszy, za czasów króla Kazimierza Wielkiego, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. Podobno było to związane z napływem Żydów i Niemców, chociaż myślę, że Wierzynek — to nazwisko całkiem swoje. Drugi, za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tu znowu „zielone światło” mieli rzemieślnicy — artyści włoscy. Niektórzy prześmiewcy uważają, że „aurea aetas” rzemiosła, to już Piast Kolodziej, a że historia kołem się toczy — to i „Lech Elektryk”. W sytuacji, kiedy w Koszalinie upadły wszystkie wielkie zakłady, jedyna nadzieja na opanowanie bezrobocia, na zabudowanie płom naszego miasta, na podniesienie poziomu życia — leży w rzemiosle.

Rzemiosło ze wszech miar zasłużyło sobie na uznanie i szacunek. 17 kwietnia 1794 roku szewc Jan Kiliński dołączył do insurekcji warszawskiej, wyprowadzając na ulice rzemieślników, uczniów i czeladź. To głównie za sprawą rzemieślników targowiczani nazwano zdrajcami, a bohaterem śpiewano pieśni.

Dla uczczenia 200. rocznicy patriotycznego zrywu rzemieślników w Koszalinie została odprawiona msza święta w kościele pod wezwaniem Ducha Świętego przy udziale starszyny cechowej. Poczty sztandarowe i całkiem spora grupa rzemieślników były znakiem nadziei na dziś i na jutro. Starszy cech, pan Józef Kikta przedstawił historię rzemiosła, podkreślając jego walor patriotyczny, a ja, kapelan rzemiosła, życzyłem, aby rzemieślnicy byli pełni optymizmu, aby weszli do władz miasta, aby Duch Święty napelniał ich światłem i mądrością, a żyłczość ludzka owocowała odpowiednimi dekretemi i ustawami.

* * *

Zastanawiająca jest relacja rzemiosła do Kościoła. To przecież oni, rzemieślnicy, budują kościoły i wyposażają

je. Drzwi gnieźnieńskie czy krakowskie świadczą o poziomie i kulturze zawodów. Witraże, posadzki, stylowy wystrój podkreślają kunszt i doskonałość wykonawców. Poszczególne cechy były często fundatorami ołtarzy, stalli, obrazów. Ale i w szerszym znaczeniu rzemiosło pulsowało życiem liturgicznym i rozwijało się zgodnie z jego rytmem. Zresztą tak jest do dnia dzisiejszego. Święta kościelne stanowią centrum uwagi piekarzy, cukierników, rzeźników, krawców, taksówkarzy, fotografów. Ślub, który ma swoje centrum w kościele, zatacza szerokie kręgi, angażując przynajmniej dziesięć branż usługowych. Pogrzeb, którego główną postacią (obok zmarłego) jest ksiądz — angażuje podobnie wielu usługodawców. Tu musiałbym pochwalić owoce konkurencji „Zieleni” z „Charonem”, ogłędane na koszalińskim cmentarzu. Zniknęli na szczęście brudni i często podpiści pracownicy cmentarni. Zastąpili ich eleganccy panowie, w białych rękawiczkach. Na każdym kroku szły, bezprzewodowe mikrofony i wytworne pojazdy. Co prawda napis na jednym z pojazdów głosił: „Spoczywaj w spokoju”, co zdradzało pewne braki w eschatologii, a ciekawskim podpowiadało, kto opanował tę branżę usług. Dziś nie jest to istotne.

Kościół dobrze się czuje w tej fuzji z rzemiosłem. Przez całe wieki rzemiosło było głównym dostawcą pieniędzy dla Kościoła. W czasach powojennych tę rolę przejęli robotnicy i chłopi — trzeba przyznać — zdali egzamin na piątkę! Ale dzisiaj, w sytuacji kiedy chłop zastanawia się, czy warto obsiewać pole, a robotnik pobiera albo i nie — zapomogę dla bezrobotnych, funkcję finansujących Kościół ponownie muszą przejąć rzemieślnicy. Mogą to być ofiary, ale także odpisy podatkowe.

* * *

W mojej parafii stworzyliśmy kącik dla kilku rzemieślników. Pracują cicho, ale w miarę dobrze. Zawsze słyszę pochlebne opinie o szewcu, o maglu... Mamy ochotę wybudować cały pawilon i przeznaczyć go dla rzemiosła. Niestety od trzech lat czekamy na pozwolenie. A jest on dla nas koniecznością, zakładając prężne duszpasterstwo parafii o ambicjach oświatowych. Pawilon usługowy to nie tylko miejsca pracy, ale także możliwość pobierania stałego czynszu, co w jakiejś mierze zrównoważyłoby opłaty parafii z tytułu podatków, prądu czy centralnego ogrzewania.

* * *

Święty Józef Rzemieślnik ma dziś nielatte zadanie. Jak odnowić, jak zintegrować polskie rzemiosło? Na reformę czekają szkoły zawodowe, których uczniowie niestety, wyróżniają się nie najlepszymi manierami. Na reformę czeka całe prawo Cechu Rzemiosł Różnych. Kiedy zapali się „zielone światło”?

KS. KAZIMIERZ BEDNARSKI

Na życzenie naszych Czytelników zamieszczamy program TV na piątek (6V)

TVP 1

6.00 Kawa czy herbata?
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
10.00 Czytając Dickensa: „Wielkie nadzieje” — angielski film fab. (1946 r.); reż. David Lean
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Magazyn notowań
12.45 Dla dzieci: „Ciuchcia”
TELEWIZJA EDUKACYJNA
13.30 The lost secret; 13.45 TV Szwedzka gościem Telewizji Edukacyjnej; 13.50 Czas Europy; 14.10 Świat Sally; 14.30 Historia pewnej pani; 14.45 Optimum; 15.15 Gdzieś w Szwecji; 15.35 Miejsce dla szczęścia; 15.55 Program dnia
16.05 Dla dzieci: Ciuchcia
16.50 Muzyczna Jedynka
17.00 Teleexpress
17.20 Automania
17.40 „Tata, a Marcin powiedział”... „Rodzina musi żyć razem”
18.00 Randka w ciemno
18.45 W kraju Zulu Gula
19.00 Wieczorynka: „O dwóch takich co ukradli księżyc — Jacek i Placcek”
19.30 Wiadomości
20.10 Piątek z Newmanem:

„Rachel, Rachel” — film fab. USA (1968); reż. Paul Newman
21.55 Puls dnia
22.20 Zawsze po 21-szej
23.00 Wiadomości
23.15 Muzyczna Jedynka
23.25 „Mila do Jerycha” — film fab. USA (1979 r.); reż. Michael Mann
1.05 R.E.M. — koncert akustyczny
1.50 Zakończenie programu

TVP 2

7.30 Panorama
7.35 Przeboje Dwójki
8.05 Program lokalny
8.35 „Przyczyny Supermana” — serial animowany USA
8.55 Notatnik kalifornijski: Nasi w Kalifornii. Mniejszość w większości
9.00 Studio Dwójki
9.05 „Zamek Ilimeji” — japoński film dok.
9.35 Świat kobiet — magazyn
10.05 Oesterreichbild am Sonntag: „Bauernhofe unter Schutz” — film niemiecki w wersji oryginalnej
10.35 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci w wersji angielskiej
11.00 Wieczór pieśni — Teresa Żylis-Gara
11.40 Róbita, co chceta

12.00 Bezludna wyspa
13.00 Panorama
13.15 „Przystanek Alaska” (43) — serial USA
14.00 Szansa na sukces — Trubadurzy
15.00 „Świadectwo dojrzałości” — film dok. (powt.)
15.25 Powitanie
15.35 „Przyczyny Supermana” — serial animowany USA
16.00 Panorama
16.05 Klub Yuppies? — program dla młodzieży
16.30 „Odlecieć stąd” (25): „Reguły mego serca” — serial USA
17.20 La la mi do, czyli porównania szarpidrutów
17.45 Witaj Hiszpanio! — teleturniej
18.00 Panorama
18.03 — 21.00 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.30 Studio Sport
21.40 Trudne słowo — feminizm
22.15 „Przystanek Alaska” (43) — serial USA (powt.)
23.00 Teatr Sensacji — Zbigniew Safjan: „Dwa wyroki”, reż. Józef Słotwiński
0.20 Panorama
0.25 Gitar top — Skawalker
0.55 „Odlecieć stąd” (25): „Reguły mego serca” — serial USA (powt.)
1.40 Zakończenie programu

Odkrywany od nowa...

JÓZEF ZYSKO

(dokończenie ze str. 1)

Za sześć lat biskupstwo kołobrzesckie, podporządkowane w roku 1000 na zjeździe gnieźnieńskim (razem z krakowskim i wrocławskim) arcybiskupowi Radzimowi — Gaudentemu, bratowi św. Wojciecha Sławnikowca, obchodzić będzie tysiąclatną rocznicę powołania do życia.

Chrześcijaństwo na tych ziemiach to drugi, obok materialnego, czynnik sprawczy, cywilizacyjny. Biskupstwo to przede wszystkim dziesiątki kościołów parafialnych, sieć parafii, wokół których rozwijać się będzie nie tylko życie religijne, ale i społeczne wraz ze szkołą, szpitalem, przytułkiem, bractwami. Klasztory zaś to zgromadzenia ówczesnych elit religijnych i kulturalnych. Regula i oparty na niej klasztor na długie stulecia odegrał fundamentalną rolę w tworzeniu nowego, zachodniego świata. Klasztory uczyły pisać i ciężko pracować. Tak zwana minuskula karolińska wypracowana przez mnichów benedyktyńskich to nasze pismo, nasze litery. Regule św. Benedykta niekiedy wręcz nazywają pierwszą konstytucją europejską. Klasztory to sztuka, literatura, teologia, prawo, nowa mentalność ludzi.

Na terenie dzisiejszego Budzistowa, na peryferiach „Starego Miasta”, znajduje się późnoromański kościółek św. Jana, zniszczony w czasie wojny, obecnie odbudowany i nadal czynny. Wspominają o nim nadania dla benedyktynów mogileńskich z 1222 roku. Jest to kolejny dowód na istnienie w tym miejscu znacznego grodu — bazy nowej religii.

Mieszkańcy Colbregam (Colbrege, Colubregam) przyjmowali nową wiarę, jak wspomina kronikarz Herbord, z mniejszymi oporami niż mieszcianie Wolina, Szczecina czy Wologoszy. Wówczas to powstał kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, przyszła kolegiata. Miasto było, zdaniem bezimiennego mnicha z Pruseń, w bardzo wielkie i bogate.

Związki polityczne z państwem polskim trwały krótko. Pomorze „w nie wyjaśnionych bliżej okolicznościach oderwało się od państwa Piastów i w ciągu XI w. broniło zażarcie swej niezależności” — pisał prof. L. Leciwek. Dodajmy: w XI i XII wieku. W 1181 r. księstwo Warcisławowiczów uzależniło się

od Cesarstwa, a później, w 1185 r. od Danii. Kołobrzeg szczęśliwie nie uległ zniszczeniu, a nawet przechodził okres rozwoju.

Marian Rębkowski, kierujący od 1986 r. archeologicznym zespołem badawczym Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, interpretuje ceramikę z taką łatwością jak my czytamy gazetę lub książkę. Ceramika służy mu do badania przemian społeczno-kulturowych dokonujących się w mieście. Ceramika datowana na XII i początek XIII wieku, pochodząca z grodziska, jest słowiańska, jednorodna. Około połowy XIII w. w mieście lokacyjnym, sytuacja gwałtownie się zmienia. Pojawia się ceramika siwa o nowych, nieznanym dotąd formach. Związane to jest z napływem na Pomorze osadników niemieckich i asymilacją ludności słowiańskiej. Nowa ceramika była na dodatek jakościowo lepsza.

23 maja 1225 r. książę Warcisław III i biskup kamieński Herman von Gleichen lokują w nowym miejscu miasto na prawie lubeckim. W dokumencie lokacyjnym, prócz nadania ziemi i przywileju połowu ryb, Kołobrzeg otrzymał trzydziestopięciokilometrowy pas lasu wzdłuż wybrzeża morskiego, skąd pochodziło drewno nieodzowne przy warzeniu soli.

W mieście pojawiało się coraz więcej ceramiki importowanej z północno-zachodniej Europy. Są to wyroby kamionkowe, naczynia pokrywane różnobarwnymi szkliwami ołowianymi, wypalane na czerwono dzbanki. „Fakt ten świadczy o szybkim włączeniu się miasta w hanzeatycki system dalekosiężnego handlu” — dowodzi M. Rębkowski, a także „jako rezultat zapotrzebowania na towary wyższej jakości”.

W 1304 r. przedstawiciele Kołobrzegu brali udział w zjeździe miast hanzeatyckich, a w roku 1361 po raz pierwszy, Kołobrzeg wymieniony jest jako członek Hanzy. W roku 1364 budowano ratusz a w 1380 miasto było opasane murami. Jedną z bram zwano Bramą Kamienną. W pierwszej połowie XIV wieku powstają kamienne gotyckie. Archeolodzy odnajdują je, podobnie jak wcześniejsze zabudowania drewniane, w bardzo dobrym stanie. W nowo powstających budynkach udało się zachować wybrane fragmenty gotyckiej zabudowy miasta. Ślady rynien kanalizacyjnych i beczek — zbiorników są

znacznie wcześniejsze. Bruki kamienne kładziono dopiero w XVII-XVIII w.

Beata Wywrot „zsywa” buty. Z sześciu tysięcy skrawków skóry znalezionych na terenie 5 kamieniczek średniowiecznych udało się zrekonstruować 20 butów. Nadzwyczaj żmudna to praca. Wydobyte z ziemi skrawki skóry są najpierw moczone w środkach bakterioobójczych i nasączone gliceryną. Wymogi nauki nakazują wykonanie rysunków i dlatego skrawki prasuje się pod szklą a następnie odbywa się układanie puzzli. Zrekonstruowane buty, przeważnie z XIV wieku, są piękne. Szkoda, że nie są to pary. Asortyment jak w najmodniejszym salonie obuwia: pospolite chodaki, eleganckie ciżmy i trzewiki zdobione ażurowymi wycięciami, buty dziecięce, buty z długimi cholewami.

Równie bogate i zróżnicowane są wyroby metalowe: ozdoby, elementy uzbrojenia, noże, narzędzia. Dość licznie znajdowane są sprzączki i zapinki, klódki i klucze oraz podkowy. Nie brak ostróg, grot, okuć pochwów noży i kłobaków wiader. Bardzo licznie występują wyroby drewniane: talerze, beczki, przedmioty związane z rybołówstwem, tkactwem, obróbką bursztynu, rogu i kości.

W XII wieku w kołobrzesckiej mennicy tłoczono miejscową monetę. Nie wiemy, jak wyglądała. Skarb srebrnych denarów kołobrzesckich, znajdujących się w muzeum, pochodzi z XV wieku. Miasto było biskupie, stąd na denarach wybijano wyobrażenie dwóch pastorałów.

25 maja 1992 roku miasto obiegła sensacyjna wiadomość. W pobliżu Parsęty, przy ul. Emilii Gierczak, w miejscu, które w średniowieczu było ulicą Rybacką, archeolodzy odkopali łódź z połowy XIV wieku. Była to tzw. dębiana długości siedmiu metrów i szerokości prawie metra, wyłożona od wewnętrznej strony tzw. węgami. Brak śladów po żaglu oznacza, że służyła jedynie do pływania po rzecze. Prawdopodobnie wyciągnięto ją na brzeg i wówczas wybuchł pożar. Nadpalona nigdy nie wróciła na rzekę.

W 1945 roku miasto zostało w dużej mierze zniszczone w trakcie działań wojennych. Czego nie dokonała wojna, dokończyła władze. Współczesnym barbarzyńcom udało się zniwelować cmentarz kompleksy cmentarne oraz jeden

mniejszy cmentarz przy ul. Trzebiatowskiej, rozebrać trzy kościoły neogotyckie i kilka kamieniczek, które można było uratować. Kilka kamieniczek było nawet zamieszkałych.

Zrównano z ziemią zgodnie z prawem — po 25 latach nieużytkowania) największy cmentarz okresu międzywojennego, na którego terenach znajdowało się krematorium, przy ul. Jedności Narodowej; cmentarze przy ul. Mickiewicza (obecnie teren Zakładu Przyrodoleczniczego nr 2); cmentarze przy ul. Trzebiatowskiej (obecnie domy wojskowe); kompleks cmentarzy kilku parafii ewangelickich przy XIII-wiecznym kościele św. Jerzego, między ul. Koszalińską a Grochowską. Cmentarz wojenny w Kołobrzegu istnieje zaledwie od 1980 roku. Do roku 1963 była to kwatery wojenna, a groby żołnierskie znajdowały się w różnych miejscach.

W 1956 roku, dla uczczenia Święta Pracy, rozebrano, jako pierwszy, polski kościół katolicki św. Marcina, zbudowany rękoma biedoty polskiej (patrycjał był niemiecki) w 1895 r. (obecnie narożnik ul. Zwycięzców i Źródlanej). Protesty i suplikacje kierowane do wszystkich ówczesnych prominentów łącznie z J. Cyrankiewiczem pozostały bez echa. Odwilż przyszła tu zbyt późno. I pomyśleć, że w tym samym czasie fabrykowano „dowody” polskości tych ziem. W tym samym roku, już po pochodach, rozebrano dwa kościoły ewangelickie: św. Jerzego (ul. Jerzego) i św. Mikołaja (narożnik ul. Mickiewicza i Portowej, naprzeciw szkoły nr 1).

W kolegiacie kołobrzesckiej, w której 24 października 1993 r. z okazji dziewięćdziesięciu rocznicy konsekracji kościoła oraz nadania jej miana bazyliki, uroczystą mszę świętą odprawił nuncjusz papieski arcybiskup Józef Kowalczyk, do kwietnia 1976 roku mieściło się muzeum wojskowe. Wciąż trwa cicha wojna między archeologami a budowlaniami — kto szybciej wykopie, kto szybciej zasypie. Zbudowane zostały, bez wcześniejszych badań, historyczne tereny Wyspy Solnej, ulicy Dubois i Katedralnej.

W sięgających niemal pięćset latów nawastrzeniach archeolodzy znaleźli około 200 tysięcy zabytków ruchomych. Efekt imponujący. To jedno z najbogatszych wykopalisk w północnej Europie.

Ostatnio znaleziono skarby, o których — przed ich naukowym opracowaniem — wolno mi zaledwie napomknąć. To trzy znaki pielgrzymie z XIV wieku: muszla św. Jakuba z Composteli, plakietka z Niemiec przedstawiająca scenę ukrzyżowania oraz plakietka przedstawiająca (prawdopodobnie) św. Tomasza Becketa z Anglii. W Muzeum Morskim w Gdańsku konserwowana jest osiemnastocentymetrowa rzeźba drewniana „śmiejącego się mnicha”.

W wykopaliskach archeologicznych w Kołobrzegu biorą udział ochotnicy z całego świata oraz miejscowa młodzież. Świat średniowiecznego miasta jest fascynujący. Średniowiecze to czasy „formowania się naszych ojczyzn i fundamentów naszych kultur” — napisał Jerzy Kłoczowski. My wszyscy — Polacy i Europejczycy — „wywodziśmy się bezpośrednio ze średniowiecza”.



Dyktatura proletariatu

Jeszcze żaden dzień pierwszomajowy po wojnie nie miał społecznej aury tak bardzo zbliżonej do tego, co zawiera się w powyższym haśle, jak tegoroczny. Jest to jakby dowód na to, że również w zakresie ideologii klasy robotniczej pierwsze jest słowo, a dopiero za nim pojawia się jego materialne lub organizacyjne wcielenie. A więc najpierw się długo, ale bezpodstawnie mówi: dyktatura proletariatu, a potem ona następuje rzeczywistość. Co jest sprzeczne z formalnie głoszoną do niedawna ideologią, dającą pierwszeństwo materii przed ideą.

Specjaliści od walki ideologicznej po obydwu stronach frontu mogą mnie w tym miejscu zaatakować za brak precyzji w stosowaniu frazeologii. Przypominam więc, że w rubryce „Prostowanie gwoździ” uprawiam wyłącznie felietony, a więc gatunek daleki od powagi sal konferencyjnych. Na boje lub choćby tylko spory ideologiczne (prowadzone zresztą bez udziału naszych dziennikarzy) przeznaczaliśmy stałą pozycję oznaczoną nagłówkiem: „Miejsce wydzielone”. Tam toczy się walka — ja proponuję zabawę.

Ale ad meritum. Jestem na tyle stary, aby wiedzieć z autopsji, jak rodziła się poprzednia „dyktatura proletariatu” w Polsce. Od roku 1945 do 1949 Polska odradzała się ze zniszczeń wojennych, zachowując swoją dawną strukturę społeczną i gospodarczą. Tak było również w naszym, nietypowym przeciw regionie śródkowopomorskim, gdzie prowadzona była intensywna, jak to się mówiło — repolonizacja Ziemi Odzyskanych. Ale i tu, z wyjątkiem wielkich majątków tzw. pojunkierskich, uznanych od razu za Państwowe Nieruchomości Ziemskie — dominowała własność prywatna. To rzutowało odpowiednio na układ sił społecznych. I to zarówno układ formalny jak i towarzyski.

Ideologia w takich miasteczkach jak Wałcz, gdzie w owym czasie rozpoczynałem swoją polityczną edukację, pojawiała się niemal wyłącznie w okazji właśnie świąt pierwszomajowych i miała swój wyraz niemal wyłącznie w tzw. wiecach proletariackich, organizowanych przez grupę partyjnych funkcjonariuszy. Imprez organizacyjnie nieporadnych zresztą i z nikłą frekwencją.

Mniej więcej w połowie roku 1950 mojemu ojcu zamknięto warsztat i zabrano podstawowe maszyny oraz opieczęgowano pomieszczenia, podobnie zresztą jak i pozostałym rzemieślnikom oraz kupcom. Rzekomo w imię rewolucji społecznej, z woli proletariatu. Nikt z nas nie miał wątpliwości, że żaden proletariatu w tej sprawie nie zabierał głosu. Owe rewolucyjne decyzje zapadały zupełnie gdzie indziej, i żadna klasa robotnicza, zwłaszcza polska nie była o przyzwolenie pytana.

Był to więc wynik czystej gry politycznej, prowadzonej w oderwaniu od woli społeczeństwa. Czego dowodem jest kolejny fakt z życia mojej rodziny: po październiku 1956 roku, na skutek autentycznego poruszenia społecznego — ojcu zezwolono na prowadzenie warsztatu, a nawet odzyskał część swoich maszyn. Już w rok później jednak, mimo że nastawienie społeczne w tej kwestii nie uległo zmianie, ojciec znow musiał zamykać warsztat.

Ale formalny powód zmiany popaździernikowej polityki państwa był ten sam: taka jest wola proletariatu.

Podobny przebieg miała nasza „rewolucja proletariacka” we wszystkich dziedzinach życia — w strukturach samorządowych, w nauce, kulturze, a nawet polityce zagranicznej. Wedle oficjalnej wykładni, to właśnie polski proletariatu chciał, abyśmy np. kochali Arabów i potępiali Żydów, a potem odwrotnie. Innymi słowy — wszystko, co się w minionym 50-leciu działo w zakresie przeobrażeń tzw. socjalistycznych, było w rzeczywistości sterowane przez określone międzynarodowe struktury polityczne, powołujące się bezpodstawnie na uprawnienia otrzymane od klasy robotniczej — najliczniejszego i najsilniejszego reprezentanta społeczeństwa.

Ale tak było do kwietnia bieżącego roku. Nie wyłączając wydarzeń sierpniowych i późniejszych 1980 roku, a także przełomu politycznego, jaki nastąpił w roku 1989. Polski proletariatu, jeżeli pozornie coś mówił, to mówił cudzym głosem. Albo inaczej — nadal głoszone najrozmaitsze poglądy, przypisując ich genezę woli polskiej klasy robotniczej.

I oto w tym roku po raz pierwszy polska klasa robotnicza, czyli tysiące nie mających nic do stracenia oprócz własnej niedoli proletariuszy — mając klasową świadomość swej potęgi i siły — dyktuje warunki, na jakich ma być zbudowane nasze państwo. Ma ono być jednoklasowe, proletariackie, w którym wszyscy dostają po równo (mamy wszakże jednakowe żołądki!). Potrzebne nam jest państwo, w którym pracować będzie się krócej, a zarabiać więcej. Żadnych tam pachnących zgnilym kapitalizmem czy wręcz imperializmem karteli, trustów lub innych — za przeproszeniem — holdingów.

I precz z socjaldemokracją oraz jej rządami. Jeszcze raz sprawdzają się słynne słowa wodza Wielkiej Rewolucji, przestrzegającego przed tą podejrzaną formacją polityczną. Niby z jednej strony — socjał, z drugiej — demokracja, a w środku — kapitalista.

Miał zatem świętą rację książę prymas Józef Glemp, kiedy w wystąpieniu telewizyjnym określił, że obecna fala protestów robotniczych ma głębokie przyczyny. Od siebie dodam: są tak głębokie, jak głęboko w naszą, Polaków, świadomość zapadła trwająca dziesiątki lat indoktrynacja. To znaczy — bardzo głębokie.

Niech żyje 1 Maja — święto nieustraszonej klasy robotniczej!

Wiesław Wiśniewski

KOŁOBRZESKIE REWELACJE ARCHEOLOGICZNE

...dla następnych pokoleń

Od kilku lat grupa archeologów z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie prowadzi w Kołobrzegu badania i prace wykopaliskowe na terenie śródmiejskim, w obrębie budującej się „Starówki”. Penują miejsca, gdzie później wchodzi budowlani, dźwigi i koparki.



Marian Rębkowski

W marcu tego roku ekipa archeologów pod kierunkiem szefa zespołu badawczego Mariana Rębkowskiego, rozpoczęła prace w samym centrum, przy skrzyżowaniu ulic Rzecznej i Łopuskiego, na działce przeznaczonej pod budowę wielopiętrowych garaży.

Po odkryciu gruntu, na głębokości około 6 metrów natrafiono na średniowieczną fosę, drewniane konstrukcje mostu, fragmenty bramy miejskiej z odcinkiem jej murów oraz brukowaną drogą

(XIV w.), prowadzącą w kierunku morza i do znajdujących się wówczas na wyspie Solnej, warzelni soli. Rewelacyjnym odkryciem jest także kilkumetrowy fundament fortyfikacji miejskiej pochodzącej z XVII wieku.

Odkrycia archeologów są tak znaczące, że budowa w tym miejscu garaży stoi pod znakiem zapytania. Archeolodzy nie są jeszcze pewni, czy roboty będą prowadzić dalej, choć są takie możliwości techniczne, bo wszystko zależy od pew-

nych decyzji i pieniędzy. Najlepszym rozwiązaniem byłaby kontynuacja robót na rozszerzonym terenie wykopalisk. Prawdopodobnie uzyskalibyśmy większy obszar ze średniowiecznymi elementami Kołobrzegu.

Odkryty fragment starego — sprzed 600 laty — miasta, może stać się najwspanialszym muzeum, przypominającym zabytkowe greckie ruiny czy budapesztańskie Muzeum Aquincum.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Patan



Odkryty bruk



Fortyfikacja

KRONIKA
kulturalna

ŚWIAT

* **NA WEMBLEY ARENA W LONDYNIE** odbył się pierwszy z czterech koncertów Barbry Streisand. Jest to pierwszy po 28-letniej przerwie występ artystki w Anglii.

* **W HEILBRONN W BADENII-WIRTEMBERGII** przez dwa tygodnie gościł Krzysztof Penderecki z zespołem Teatru Wielkiego w Łodzi. Kompozytor wziął udział w specjalnych warsztatach operowych, a artyści przedstawili „Króla Ubu”.

* **FESTIWAL W CANNES** konsekwentnie zmniejsza liczbę filmów amerykańskich biorących udział w głównym konkursie. W tym roku będą tylko dwa — „The Hudsucker Proxy” z Paulem Newmanem i Timem Ribssem w rolach głównych i „Pulp Fiction” Quentin Tarantino.

* **W PARYSKIM GRAND PALAIS** otwarto wystawę „Impresjonizm, narodziny 1859-1869”. Zorganizowały ją wspólnie paryskie Muzeum d'Orsay i nowojorskie Metropolitan Museum of Art. Jej układ jest tematyczny a nie chronologiczny, pokazano dzieła powstające jednego dnia i pod wpływem wspólnego impulsu twórczego.

KRAJ

* **W KRAKOWSKIM STARYM TEATRZE** wystawiono dwie nowe premiery: na Scenie Kameralnej „Oleanna” Davida Mameta i „Pamiętnik wariata” Mikołaja Gogola z Leszkiem Piśkorskim w roli głównych.

* **III MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL ORGANOWY** odbywa się w Łodzi. W tym czasie wyprodukowano 390 filmów, poczynając od etud studentów po „Śmierć jak kromka chleba” Kazimierza Kutza.

* **ZMARŁ JACEK STWORA**, dziennikarz, autor tekstów dla kabaretu „Jama Michalkowa”, laureat Prix Italia.

* **„ZŁOTE KOZIOŁKI”**, najwyższa nagroda XIII Festiwalu Filmów dla Dzieci w Poznaniu, przyznano „Określenie bez morza” francuskiego twórcy Dominique'a Ladogę'a.

* **ROZDANO NAGRODY XXIX OGÓLNOPOLSKIEGO PRZEGLĄDU TEATRÓW MALYCH FORM W SZCZECINIE**. Nagrodę główną przyznano zespołowi Teatru Wybrzeże z Gdańska za „Godzinę kota” Pera Olofa Enquista w reżyserii Krzysztofa Babickiego. Nagrodę za reżyserię dostał Jacek Orłowski z Wrocławia a za kreacje aktorskie Zbigniew Zapasiewicz i Ewa Mirowska.

* **TEATR MUZYCZNY — OPERETKA WARSZAWSKA** wystawił „Sztukmistrza z Lublina” w inscenizacji i z choreografią Jana Szurmiejaka oraz scenografią Wojciecha Janikowiaka.

* **„SZTUKA AUSTRALIJSKICH ABORYGENÓW”** prezentowana jest w warszawskim Muzeum Etnograficznym. Część zbioru pochodzi z prywatnej kolekcji Donalda Kahna, właściciela drukarni i niewielkiego sklepu w Miami.

* **ZMARŁ BOGDAN WOJDOWSKI**, prozaik, krytyk literacki i teatralny.

* **W WARSZAWIE** gościł Moskiewski Teatr Ermitaż, prowadzony przez Michaiła Lewitina. Na deskach Teatru Szwedzka 2/4 zaprezentowano „Wieczór w domu wariatów” i „Ożenek”, obie sztuki z muzyką Piotra Czajkowskiego.

REGION

* **W SIEDZIBIE RADIA KOSZALIN** nadawany jest program Radia Miejskiego Koszalin, emitowany na częstotliwości 103,5 FM.

* **„MOSKWE — PIETUSZKI”** według poematu Włodzimierza Jermolowa w wykonaniu Jacka Zawadzkiego ze Stowarzyszenia Teatru Kana w Szczecinie pokazano w koszalińskim „Dialogu”.

* **ELŻBIETA JUSZCZAK**, poetka i dziennikarka z Koszalina jest współredaktorem nowego ogólnopolskiego dwutygodnika literackiego „Nowy Nurt”.

* **„ANGIELSKI NOC/NIK”** Caryl Swift wystawił w sali Teatru Impresyjnego studenckiego college'u języka angielskiego WSP w Słupsku.

* **ZESPOŁY LUDOWE**, tańca współczesnego, disco, piosenki i ruchu oraz tańca towarzyskiego uczestniczyły w XIX Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Tanecznych z województwa, zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w sali przy ul. Wałowej.

* **„REWOLUCJA”, „WC” I „BICORDOR”** — zespoły rockowe z Pomorza wystąpiły w Słupsku w sali Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

* **„OD CLAPTONA DO JACKSONA”** — popularny koncert muzyki współczesnej odbył się ponownie na życzenie publiczności, w sali Teatru Impresyjnego. Z towarzyszeniem Słupskiej Orkiestry Kameralnej wystąpił Jerzy Karwowski (sax sopran) — solista orkiestry Zbigniewa Górno. Koncert prowadził Marek Rogala (radio Vigor). Dyrygował Bohdan Jarmolowicz.

* **„KURONÓWKA”, „KWIAT”, „PUŁKO”** — to tytuły etud składających się na widowisko pantomimiczne „Sceny z życia”, wystawione w reżyserii i ze scenariuszem Wiesława Dawidczyka w Młodzieżowym Centrum Kultury w Słupsku. (ewu, jo)

Grupa Krakowska
w Warszawie

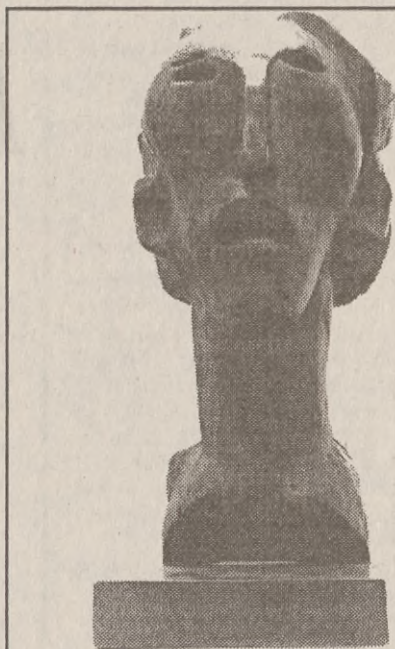
MACIEJ NIEDŹWIECKI

Piętnastego kwietnia w warszawskiej Zachęcie otwarta została wystawa Grupy Krakowskiej, najstarszej polskiej grupy artystycznej. Wystawa w Zachęcie jest pierwszą wystawą Stowarzyszenia w Warszawie, a zarazem w ogóle pierwszą retrospektywną wystawą grupy.

Maria Jarema, Bolesław Strzemiński, Janusz Stern, Henryk Wiciński — to tylko kilku członków I Grupy. Nie łączył ich żaden artystyczny program, ale niezgoda wobec metod nauczania na krakowskiej ASP, łączyły ich też lewicowe przekonania, niezgoda wobec struktur życia artystycznego oraz panujących wówczas norm estetycznych. Brak określonego programu artystycznego pozwolił artystom na indywidualne działanie, kreowanie swych osobowości twórczych, uprawianie sztuki zarówno figuratywnej, jak abstrakcyjnej, poszukiwanie autonomii formy plastycznej.

I Grupa Krakowska zakończyła działalność w 1937 roku. II Grupa Krakowska rozpoczęła działalność 20 lat później „pomost” zaś pomiędzy nimi stanowiła twórczość takich artystów jak Tadeusz Brzozowski, Kazimierz Mikulski, Jerzy Skarżyński, Adam Hoffman w tolerowanej przez Niemców zawodowej szkole technik artystycznych Kunstgewerbeschule, zaś tuż po wojnie tworzących Grupę Młodych Plastyków, do której ponadto wstąpiły: Maria Jarema, Jadwiga Maziarz, Erna Rosenstein. Jeszcze w czasie wojny artyści nawiązali kontakt z Tadeuszem Kantorem i jego konspiracyjnym teatrem.

W 1955 roku Tadeusz Kantor założył eksperymentalny Teatr Cricot 2. Gdy w dwa lata później Grupa Krakowska została oficjalnie zarejestrowana jako Stowarzyszenie Artystyczne Grupa Krakowska, oddano jej do uży-



Maria Jarema, rzeźba brąz

tku piwnice pałacu „Krzysztofora”, gdzie w 1958 roku odbyła się pierwsza wystawa grupy i gdzie swą siedzibę miał Teatr Cricot II Tadeusza Kantora.

Celem Stowarzyszenia jest zrzeszenie artystów i innych osób związanych ze sztuką dla wytworzenia odpowiedniego klimatu i warunków działania artystycznego. Dlatego też członkami

Grupy Krakowskiej są nie tylko plastycy, lecz także muzycy, pisarze i poeci: Bogusław Schaeffer, Adam Walicki, Tadeusz Różewicz, dawniej Artur Sandauer oraz teoretyk grupy Mieczysław Porębski. Lista członków Grupy Krakowskiej obejmuje kilkadziesiąt nazwisk.

Grupa Krakowska obecnie jest szacowaną i ustabilizowaną grupą artystyczną, do przeszłości należy okres walki i sprzeciwu, jednakże — jak powiedział Jerzy Bereś, jeden z jej członków na konferencji prasowej przed otwarciem wystawy w Zachęcie, istotą Grupy Krakowskiej zawsze była niezależność. Niezależność sztuki od nauki, niezależność od władzy, grup narodowych, przemijających programów artystycznych czy w końcu niezależność od intelektualnych środowisk Krakowa.

Wystawa w Zachęcie ma charakter retrospektywny, rzecz można narysować. Jest to opowiadanie o twórczości artystycznej społeczności stosunkowo licznej, jak na grupę artystyczną, społeczności tworzącej niepowtarzalny klimat Krakowa od lat trzydziestych do dziewięćdziesiątych. Na wystawie ukazany jest związek grupy z Teatrem Cricot II. Wiążąca jest symbolizacja zaznaczona przez „wycinki” z przedstawień teatru: kostiumy zaprojektowane przez Marię i Tadeusza Kantorów, fragment scenografii z przedstawienia „Umarla klasa”.

Na wystawie zgromadzono ponad 200 prac 44 artystów. Po raz pierwszy można razem obejrzeć obrazy i rzeźby będące na co dzień rozrzucone po całym kraju. Wystawa będzie otwarta do 15 maja.

Na kilka dni przed otwarciem wystawy wybuchł w Zachęcie pożar. Na szczęście nie objął sal wystawowych, Straty poniesione przez Zachętę wynoszą ponad sto milionów złotych. Jest to kwota, którą trzeba będzie wydać na doprowadzenie spalonego wnętrza do stanu przed pożarem.

GALERIA ZACHĘTA, WARSZAWA, WYSTAWA „GRUPA KRAKOWSKA”

Suplement
do „Ręki Stalina”

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Filmowy cykl dokumentalny „Ręka Stalina” (odcinek pierwszy opowiadał o wyniszczeniu głodem i deportacjami rosyjskiego chłopstwa) — jak wszystko, co interesujące i ambitne, telewizja emituje wczesną nocą. Kto do projekcji nie dotrwał, nie skojarzy „Ręki Stalina” z cytowanym niżej listem naszego czytelnika, stąd na początku te kilka słów koniecznego objaśnienia.

O Polakach deportowanych do Kazachstanu napisał do nas p. Zygmunt Kuczyński z Przybysławia:

W latach 1944-56 byłem wywieziony na poniewierkę na nieludzką ziemię do obozów pracy. (...) Jak wynika z wypowiedzi naszych przywódców rządowych, wprowadzenie do kraju Polaków wywiezionych w głąb byłego terytorium ZSRR w latach II wojny światowej jest trudne, bo nasza gospodarka tego nie udźwignie. (...) Zgadza się, nasza gospodarka przeżywa kryzys, ale weźmy pod uwagę, jaką gehennę życiową przeszli ci ludzie, jaką cenę zapłacili za to, że są Polakami. Dlatego na naszym rządzie spoczywa święty obowiązek dołożenia wszelkich starań, by wrócili do Ojczyzny i żyli w godnych warunkach.

Jak pięknie ujął to nasz rodak (również zesłaniec) malarz i pisarz Józef Czapski: „Jeśli my o nich zapomnimy, to niech Pan Bóg zapomni o nas”.

* * *

Argumenty o niemożności sprowadzenia do kraju Polaków, dziś wegetujących w Kazachstanie w niewyobrażalnych, nawet jak na naszą biedę, warunkach — też słyszałam w telewizji z ust wysokich urzędników państwowych. I słyszałam Polaków z Kazachstanu, żyjących upartą nadzieją, że ta Rzeczpospolita, ta ojczyzna przecież się wreszcie ulituje... Niemcy zabierają swoich, a my?...

Z bólem i gniewem wysłuchuję — a przypuszczam, że nie ja jedna — argumentów, zdawałoby się rzeczowych, które raz po raz rzeczowość tracą. Tracą w zestawieniu z faktami. Z takim na przykład faktem, że popegeerowska ziemia przeznaczona się pod zalesienie, a być może kawałki tej ziemi z zabudowaniami jeszcze nie zrujnowanymi byłyby jakąś szansą dla chętnych Polaków z Kazachstanu?

Nie są oni wielce wymagający, wszak ręka Stalina wyrzucała ich z wagonów bydlęcych na trzydziestopiętny mroź, w szczerym polu.

Wysłuchuję argumentów jako obywatel, zaś jako podatnik z zimną zawziętością liczę te pieniądze, których państwu wciąż brak, a które w biednym państwie na własno-kapitalistycznym dorobku wydaje się między innymi: na remont

pałacu-siedziby dla prezydentów polskich (widocznie Belweder rozsypie się lada chwila?), na jazdy i kongresy (Warszawski Kongres Rodziny sponsorowały również ministerstwa edukacji, zdrowia, kultury i obrony narodowej), na rządowe mercedesy, na nieumiarowane potrzeby parlamentarzystów, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i tym podobnych ciał, na sprowadzanie prochów i trumien, na odszkodowania dla kombatantów „Solidarności” za męczeństwo w stanie wojennym i tak dalej, i tak dalej — każdy podatnik, skupiwszy uwagę na tym temacie nie doliczy się dziur, którymi wylekają jego złotówki: złotych wka tu, złotych tam...

Ostatnio dowiedziałam się z mediów, że są już — na przykład — pieniądze na rekonstrukcję cmentarza ukraińskich żołnierzy armii Petlury w Szczepiornie.

I wyznaję szczerze, że nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego w chudych kieszach wyżej wymienionych, dla przykładu, ministerstw znajdują się jednak jakieś pieniądze na dofinansowanie rozmaitych zgromadzeń czy przedsięwzięć, gdy w żaden sposób nie można znaleźć ani wysupłać grosza na skromne, najskromniejsze choćby zapoczątkowanie repatriacji Polaków z Kazachstanu.

* * *

Wyobrażam sobie, że powinna zostać powołana komisja sejmowa do spraw repatriacji Polaków z terenów byłego ZSRR, złożona z ludzi cierpliwych i wytrwałych, i wspierana w działaniach przez urzędników państwowych wszystkich szczebli, przez partie polityczne i działaczy społecznych, przez wszystkich obywateli, którym sprawa ta leży na sercu, którzy z jej powodu cierpią ból i wstyd.

Nie wyobrażam sobie, żeby ktośkolwiek — czy to biznesmen, czy kłozard, każdy wedle swojej możliwości — odmówił datku bądź pomocy w innej formie na rzecz repatriacji Polaków, o ile tylko zostanie zrobiony początek, o ile sprawa ta uzyska jakieś ramy organizacyjne.

Z wielką egzasperacją odnosimy się do rozsiadanych po obszarze byłego ZSRR polskich grobów i kości. Lecz umarli spoczywają w spokoju, bądź co bądź.

Żywych naszych współbraci wciąż trzyma w uścisku ręka Stalina, choć on sam już dawno obrócił się w proch.

PS. Z telewizji: mają powstawać w każdym województwie biura prezydenckie. Na ten specyficznie polski wdźwięk administracyjny też potrzeba pieniędzy i znajdują się, zapewne...

STARA MIŁOŚĆ

jesteś jak oko kamery
posmarowane wazeliną
przez aktorkę która ma dość
wróżenia jej przeszłości
z karty twarzy
na której skrupulatny czas
wrysował krzywą zdarzeń
przesądających o przyszłości

przeglądam się w twoich okularach
jakby nigdy nic
niczego
w żaden sposób
na zawsze
do polysku nowa
bez żadnej przyszłości

DOBA

zły dzień położył
w poprzek nocy
duszącą zmurę
ciemność staje wryta
w dnia pamięć
obrazy powleka emalią
trwała jak wieczko
zegarka prababki
ranek dźwiga kosz
białych godzin
spod gilotyny księżycy

Niedawno obchodziliśmy dzień ochrony zabytków, a koszalińsko-słupska Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa poinformowała o swoich dokonaniach w tej dziedzinie. Właśnie agencja stała się przejściowym właścicielem zabytkowych pałaców, dworów, parków na wsi.

Po wojnie aż do ostatnich chwil na tych terenach większość ziemi, wraz z zabytkowymi obiektami i parkami, znajdowała się w rękach państwowych gospodarstw rolnych. Dziś agencja, po przejęciu tych gospodarstw, przygotowuje je do sprzedaży, dzierżawy, w ogóle zmiany formy własności. Jaki los spotka pomorskie pałacyki i dworki, pochodzące z osiemnastego, dziewiętnastego i początków obecnego stulecia?

W Koszalińskim, w gestii agencji znajduje się 240, a w Słupskim 150 takich obiektów i jeszcze więcej zabytkowych terenów zielonych. Część z nich — wpisanych do rejestru zabytków — z mocy prawa podlega szczególnej ochronie i ściśle określonym procedurom przekazania nowemu właścicielowi.

Westchnienie za pegeerem

Wpierw pegeery były dobre na wszystko. Dzięki nim mieliśmy żyć w dostatku. A jakim były mecenasem dla zabytków? Trzeba powiedzieć, że różnie z tym bywało. Wiele dworów popadło w ruinę, zostało zdezastrowanych, inne niszczył czas, skoro nikt ich nie remontował. Ale wiele z nich uratowano właśnie dzięki państwowym gospodarstwom, spółdzielniom produkcyjnym i różnym instytucjom.

W starych pałacach lokowano

domy pomocy społecznej, siedziby kombinatów, ośrodki wypoczynkowe. Te przetrwały w niezłej formie. Pewna ich część w ostatnich latach zmieniła właściciela, zanim jeszcze agencja przejęła pegeerowską czy fundusową ziemię. Decydował o tym wojewoda jako organ założycielski lub gminy. Z kolei zakusy likwidatorskie parokrotnie udanie zniweczył wojewódzki konserwator zabytków, nie dopuszczając do rozbiórki obiektów o dużej wartości historyczno-artystycznej.

Rozstrzyga się los kilkuset zabytków

Dworki

Nowi z reguły prywatni właściciele, przejeżdżając zabytkowe obiekty w Wietrznie, Juchowie, Okolu, Osiekach — te ostatnie znane kiedyś jako miejsce spotkań artystów-plastyków. Pałace w Strzebieżynie, Trzebiechowie, też dostały się w dobre ręce. Pałacyk w Trzcinie, remontowany ze środków Funduszu Kościelnego, jest ośrodkiem pracy z młodzieżą, prowadzonym przez ojców salezjanów.

Dwór z pięknym parkiem w Cybulinie kupił Chrześcijańska Fundacja Rozwoju Wsi. Tu jednak Urząd Wojewódzki strzelił gafę, gdyż zapomniał, iż na przejęcie czeka również kaplica, stanowiąca część zespołu zabytkowego. W oddziale koszalińskiej agencji, która nie jest sprawcą tej nonsensownej decyzji słyszę zapewnienie, że warunki transakcji zostaną renegocjowane i kaplica znajdzie opiekuna.

Natomiast agencja już w okresie swoich rządów sprzedała mocno

zrujnowany, choć piękny pałac w Parsęku z przyległym terenem. Tu takie wydzielanie zabytkowego obiektu z częścią ogrodową i rekreacyjną było możliwe. Podobnie stało się z pałacikiem w Czarnej Dąbrowce.

Na nabywców czeka stylowy pałacyk w Radaczu. W tamtejszym kościółku znajdowała się jeszcze w latach sześćdziesiątych wbudowana w ołtarz słynna karoka króla Jana III Sobieskiego — jako jeden z symboli triumfu nad Turkami pod Wiedniem.

W gminie Grzmiąca do objęcia są trzy stylowe pałacyki — wymarzone miejsce do wypoczynku i polowań.

Klasycystyczny osiemnastowieczny pałac w Nosibadach, niestety już w ruinach resztki takiej budowli w Lubogoszcu — neorenesansowa bryła wciąż przedstawiająca znaczną wartość, wreszcie pałacyk w Sucheju w zupełnie znośnym stanie. Ważne jest, iż przy tych budowlach zachowa-

wały się przedstawiające dziś dużą wartość użytkową i techniczną budynki gospodarcze, z unikalnymi założeniami urbanistycznymi i pięknymi terenami zielonymi.

W Giżyńcu czeka na właściciela eklektyczny pałacyk z interesującym wystrojem architektonicznym, malowniczo położony nad jeziorem. Podobnie pałacyki o nieposłednich walorach w miejscowości Dolgie i w Leplinie nieźle zachowana barokowa budowla, wreszcie piękny, funkcjonalny dwór w Grzybnie. Należy wątpić czy uda się uratować duży, stylowy lecz kompletnie zrujnowany pałac w Koziej Górze. Takich przykładów jest wiele.

W poszukiwaniu właściciela

Według radcy prawnego oddziału Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Koszalinie Sabyli Lutomskiej, Agencja robi co może w sprawach ratowania zabytków, lecz jej możliwości są nader skromne. Nie



Miraże i proza sztuki

Rozmowa z JADWIGĄ KABACIŃSKĄ, właścicielką Galerii „Na Piętrze” w Koszalinie

TA galeria mocno wrosła w pejzaż kulturalny miasta, regionu, zdobyła też zasłużoną renomę wśród uznanych artystów plastyków w kraju. Goszczą w niej miłośnicy sztuki, twórcy, zwykli przechodnie z odrobiną dobrego gustu, smaku, pragnący sprawić bliskiemu przyjemność, kupując estetyczny przedmiot codziennego użytku.

Sztuka wysokich lotów i ta użytkowa, umiatająca codzienne życie, wernisaże — gromadzące zawsze tłum publiczności, okazja do głębszych refleksji i zwykłych towarzyskich spotkań — oto najprostsza z możliwych formuła galerii, sprawdzona i akceptowana przez szerokie grono jej sympatyków.

Prawie rok upłynął od przedwczesnej śmierci jej twórcy Leonarda Kabacińskiego, przyjaciela sztuki, artystów, człowieka powszechnie szanowanego. Galerię prowadzi obecnie jego małżonka, wraz z córką Magdaleną Kabacińską-Matłą.

— W okresie ostatniego roku potrafiła pani zorganizować kilka dużych wystaw malarstwa i grafiki znakomitych polskich współczesnych artystów z ich osobistym udziałem, by wspomnieć tylko Andrzeja Gierę, Stanisława Fijałkowskiego, Zygmunta Kotlarczyka. Po raz pierwszy w galerii gościły dzieła takie sławy, jak Leszek Różyński. Jest też miejsce dla twórców koszańskich. Niedawno swoją ceramikę przedstawiła w pokazie indywidualnym Beata Orlikowska. A jest oferta na dzisiaj i najbliższe dni?

— Zgodnie z dobrą tradycją utrzymuję zasadę pokazów indywidualnych prac paru artystów, poprzez ich szczególne wyeksponowanie, odpowiednią aranżację. To są właśnie prace twórców już wymienionych, nadto grafiki Ryszarda Lecha, gwasze Jana Tarasina i pojedyncze dzieła kilkudziesięciu twórców, jak w każdej galerii. Do tego zbiór pocztówek artystycznych oraz szeroka gama przedmiotów sztuki użytkowej: biżuteria, wyroby z wikliny, witraże, lampy, ramy do obrazów, szkło, ceramika. Te wyroby z reguły projektują i wykonują także artyści plastycy. Z uwagi na swoją funkcjonalność, walory estetyczne i praktyczne cieszą się one sporym powodzeniem.

— Na co możemy liczyć w nadchodzących miesiącach?

— Od 7 maja publiczność może obejrzeć grafiki i rzeźbę młodego, utalentowanego twórcy z Łodzi, Wiesława Przyłuckiego, który poczuł się zaszczycony propozycją zaprezentowania swego dorobku w galerii, w której

gościli jego mistrzowie, profesorowie Różga i Fijałkowski.

Na czerwiec zaplanowałam pokaz prac koszańskiego artysty Piotra Żerdzkiego o uznanym już dorobku. Po raz pierwszy w galerii pokażemy plakat, w którym — prócz grafiki — tworzą się specjalizuje.

— Znani polscy artyści ze swymi dziełami często pojawiają się w tej galerii, która nie ma przecież imponujących warunków lokalowych, ekspozycyjnych. Pytam o tajemnicę tego powodzenia, szczególnie teraz.

— Nie ukrywam, że pamięć o Leonardzie, jego konsekwencje w świecie sztuki, ułatwiają mi kontakty ze sławami polskiej plastyki. Tych twórców, nawet ich rodziny poznałam osobiście, miałam zaszczyt ich gościć, nawiązać serdeczne stosunki. Liczy się też marka galerii, gdyż zdobyła sobie uznanie w środowiskach artystycznych. Funkcjonuje również w fachowych wydawnictwach, poświęconych sztuce oraz europejskim informatorze o galeriach. Twierdząc więc, że nie jest problemem zorganizowanie pokazu dorobku artysty wielkiej miary w naszej galerii, ma się rozumieć uwzględniając jego zobowiązania, terminy. Jednak...

— ... są inne problemy, prawda? Najkrócej mówiąc kosztów transportu, ubezpieczenia, delegacji. Artysta oczekuje wydania katalogu, a panią stać tylko na wydrukowanie zaproszenia na wernisaż.

— Prawdę powiedziawszy, choć to przykre, opłacenie tych wydatków jest ciężkim brzemieniem i normalnie galerii na to nie stać. Artysta znając sytuację, nie oczekuje ode mnie wydania katalogu, ani honorarium za spotkanie. Rozumie się jednak, że coś muszę mu zapewnić. Dlatego zabiegam o pomoc mecenasów, przyjaciół, o środki na druk wspomnianego zaproszenia na wernisaż.

— Z jakim skutkiem? Kto pomaga galerii, a dokładniej mówiąc, przyczynia się do tego, że publiczność może obcować z dobrą sztuką, twórcami?

— Oczywiście mecenas państwowy — Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Otrzymałam zaliczkę na działalność wystawienniczą w tym roku w kwocie 10 milionów złotych i mam nadzieję, że ta pomoc będzie wydłużająca. Wspiera też tę działalność samorząd koszański. Na co mogę liczyć w tym roku? To jeszcze się okaże. W roku ubiegłym pewną sumę pieniędzy otrzymałam. Cenię to sobie, gdyż tu liczy się każda złotówka, ta-

godząca ciężar kosztów tego typu działalności, jakie ponosi galeria.

— Inni sponsorzy?

— Prywatni? Takich nie ma. Jednak formy pomocy mogą być różne. Browar „Brok” parokrotnie częstował gratis swoim doskonałym piwem publiczność wernisaży, a co dalej jeszcze ważniejsze, kupuje niekiedy prace naszych artystów wystawiających w galerii. To się liczy nie tylko w sensie czysto handlowym, lecz daje satysfakcję dodatkową artystom prezentującym swój dorobek.

— W naszej rozmowie parokrotnie padło określenie „promocja młodych twórców” i niejako prawem odwrotności „promocyjne ceny dzieł sztuki”. Co ono właściwie znaczy?

— Pierwsze, według mnie jest oczywiste. Prócz gwiazd polskiej plastyki, chętnie wystawiamy młodych, obiecujących twórców, dla których jest to właśnie forma promocji. To są uczniowie znanych mistrzów z kraju. Naturalne jest też, że galeria powinna preferować — w ramach swoich możliwości — młodziarstwo artystyczne z tego regionu. Co do drugiego pytania...

— ... staram się ułatwić odpowiedź przez postawienie kwestii: być może nieco kłopotliwej: jak to się dzieje, że prace wielu znakomitości z różnych dziedzin plastyki, wystawiane w pani galerii, są po prostu o wiele tańsze, niż w innych krajowych galeriach?

— Jest duża grupa twórców, pragnących w ten sposób okazać pomoc galerii, dać jej dodatkowe szanse rozwojowe. Chciałabym mieć możliwość pokazania im, iż ich dzieła sprzedają się tu, jeżeli nie masowo, to w zadowalających rozmiarach i po normalnych cenach, jak w innych galeriach. W naszych warunkach nie jest to realne, dlatego z wdzięcznością przyjmuję taką pomoc z ich strony.

— Czy na podstawie własnych doświadczeń zasadne jest stwierdzenie, że dzieła sztuki są relatywnie tanie i, że warto je kupować nawet w formie dobrej lokaty kapitału?

— Jestem tego samego zdania, gdyż wystarczy porównać ceny na przykład odzieży do cen oryginalnych grafik, akwarel, obrazów. Dodam, że w mojej galerii część dzieł plastycznych można kupić na raty, według zasad wynegocjowanych przez sprzedawcę i nabywcę.

— Jak jest więc nasz rynek dzieł sztuki?

— Jednak trudny, wszak należymy

do ubogich regionów. Ale coś się zmienia. Zauważyłam ciekawe zjawisko, iż prace markowych artystów tu wystawianych, przyjeżdżających na wernisaże, są chętniej kupowane, niż kiedyś. Ludzie z pewnymi nadwyżkami finansowymi zaczynają jakąś ich część przeznaczać na tworzenie domowych kolekcji, przyozdabianie mieszkań, wyposażanie wnętrz w dzieła sztuki. Natomiast biżuterię, upominki, sprzęty domowe, czyli przedmioty codziennego użytku cieszą się niezmiennym powodzeniem.

— Galeria to lukratywne zajęcie?

— Niestety tak nie jest, to bardziej pasja, chęć kontynuacji tradycji rodzinnych, satysfakcje płynące z tego, że dopisuje publiczność na wystawach. Mam świadomość, że moja galeria jest nie doinwestowana.

— O co chodzi? Widzę korzystne zmiany: salon ekspozycyjny jest teraz bardziej funkcjonalny, więcej w nim wolnej przestrzeni właśnie na pokazy prac, jest wreszcie szatnia z zapleczem, odrębny lokal na wyroby z wikliny.

— Mam głównie na myśli to, że nie stać mnie na reklamę zewnętrzną, obliczoną na klienta z ulicy, takiego co nie marzy mu się kontakt z wielką sztuką, ale z tą użytkową, praktyczną. Z zadowoleniem odnotowuję to, że galerii sprzyjają lokalne media, środowiska artystyczne, mamy wielu przyjaciół. To oni nakłonili mnie do kontynuowania galerii, przekonali, iż jej prowadzenie ma sens, gdyż jest społecznie akceptowane. Nie wymienię wszystkich — to niemożliwe, ale wspomnę grupę młodych artystów skupionych w Ruchomej Galerii „Mertz”, także Andrzeja — Słowika i Ciesielskiego — znanych artystów plastyków.

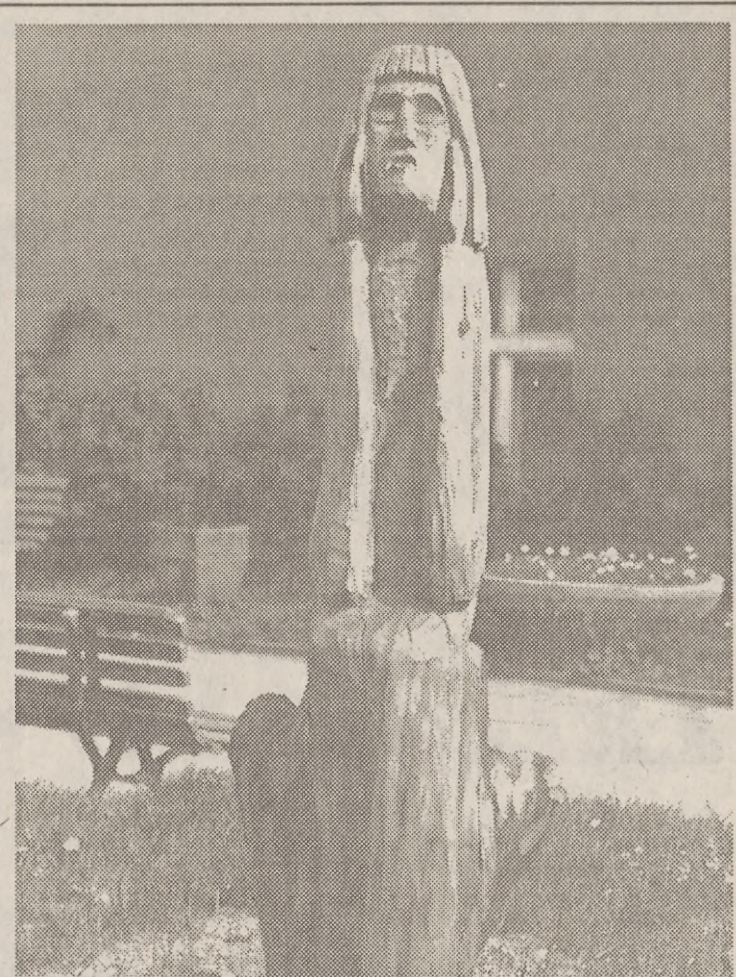
— Kulturotwórcza funkcja galerii nie jest kwestionowana, przeciwnie. Satisfakcji z jej prowadzenia nie brakuje. Czy do niej się dopłaca?

— Bez przesady. Ktoś mógłby powiedzieć: skoro ma być mecenatem i filantropką, to albo ją na to stać albo niech się uwolni z tych ciężarów. W sensie czysto handlowym galeria na siebie zarobi, choć nie jest to nawet średni biznes. W wypełnianiu przez nią funkcji artystycznych, musi korzystać z pomocy, bowiem sama takim zadaniem nie podda.

— Czego należy pani życzyć na zakończenie naszej rozmowy?

— Abyśmy mogła w zdrowiu, pełni sił prowadzić tę galerię jak najdłużej i jak najlepiej, doznając wielu satysfakcji.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: JERZY RUDZIK
Fot. Izabela Oleś



Sianów — rzeźba Władysława Godyli

Fot. Krzysztof Sokołowski

MOJA KORRIDA

UD+KL-D=UW

RAFAŁ JANUS

Pisałem niedawno, że partie nie chcą nazywać się partiami. Zapewne źle skojarzenia z PZPR spowodowały, że politycy jeszcze dziś boją się wyrażu „partia” i wolą go unikać, gdy określają swoje ugrupowania. Zamiast tego wprowadzają różne eufemizmy: sojusze, stronnictwo, konfederacja, blok, zjednoczenie, konwencja, porozumienie, koalicja, ruch... Miałem nadzieję, że okazją do powrotu do normalności (językowej, oczywiście) będzie utworzenie nowej partii, powstającej z jednoczących się „postsolidarnościowych” (brzydkie słowo, przepraszam) ugrupowań: Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Niestety! Wszyscy już wiemy, że nie udało się przewidywać tendencji ostatnich kilku lat.

Z tzw. przecieków dowiadujemy się już od jakiegoś czasu, że pojawiały się takie czy inne pomysły i propozycje nazwy, było ich kilka: Unia Liberalno-Demokratyczna, Partia Demokratyczna, Unia Demokratów, Nowa Demokracja. Wśród tych wariantów tylko jeden odważnie nazywał rzecz po imieniu, przyznawał, że to partijne towarzystwo... Podobno jednak uczestnicy zjazdu (przepraszam: to się też chyba źle kojarzyło), nie zjazdu, ale kongresu zjednoczeniowego, a więc zebrani w Warszawie politycy obu partii chcieli uniknąć złe-

go wrażenia, które miałyby wywoływać skróty utworzone od nazwy Partii Demokratycznej: PD. Z czym to się mogło (by) kojarzyć...?

W rezultacie byliśmy świadkami jeszcze jednej ucieczki od „partijności”. Powstała UNIA WOLNOCI. Nowa nazwa, nowy fakt polityczny, nowy związek frazeologiczny. Oczywiście można by się zastanawiać nad trafnością i „urodą” tego połączenia wyrazowego, ale to przecież nie moja sprawa, niech się tym przejmują politycy: oni muszą zabiegać o to, by wszystko, co się wiąże z ich ugrupowaniem wywoływało pozytywne reakcje. Można mieć tylko jedną wątpliwość — nazwijmy ją — techniczną. Otóż, na pewno natychmiast prasa stworzy skrót UW i nim przeważnie będzie się posługiwała. I tu właśnie mogą pojawić się nieporozumienia, no bo przecież taki skrót funkcjonuje od dawna na oznaczenie dwóch powszechnie używanych nazw (szczególnie w prasie): Urząd Wojewódzki i Uniwersytet Warszawski.

Już wyobrażam sobie depesze z Warszawy:

„W auli UW odbyła się narada działaczy samorządowych. Przedstawiciele UW zarzucali kadry UW blokowanie inicjatyw lokalnych... Niemożliwe?”

Może właśnie dlatego, gdy ogłoszono nową nazwę, Jacek Kuroń był trochę smutny?

Rozstrzyga się los kilkuset zabytków

bez dziedzica

posiada przecież jakichkolwiek specjalnych funduszy na utrzymanie i konserwację obiektów zabytkowych. Tymczasowi zarządcy w gospodarstwach skarbowych troszczą się o produkcję, los załóg, przygotowanie majątku do sprzedaży.

A nowi właściciele, dzierżawcy, spółki pracownicze? — W umowach zawieranych z nimi przez agencję precyzuje się zobowiązania ciążące na nich z tego tytułu, musi się też honorować zalecenia służb konserwatorskich. Ale nie należy mieć dużych złudzeń, iż taki właściciel zawsze będzie inwestował w konserwację zabytku.

Zgodnie z wytycznymi agencji (te mają oparcie w przepisach o ochronie dóbr kultury), powinno się dążyć do utrzymania historycznych związków między pałacem (dworem), parkiem i gospodarstwem rolnym. Jednak nie zawsze jest to możliwe i potrzebne. Zabytkową budowlę moż-

na przeznaczyć na cele publiczne, pozarolnicze, co zwłaszcza na dawnym Pomorzu Zachodnim może się okazać szansą na ratowanie zabytków.

Wojewódzki konserwator zabytków Andrzej Fijałkowski podziela ten pogląd, ale w dotychczasowej praktyce przekazywania zabytków widzi wiele niedoręczności, zresztą i w procedurach zmiany własności. Kandydaci z kraju muszą zaliczyć dwa obowiązkowe przetargi, podczas których wyceny obiektów zabytkowych są śrubowane. Realną cenę można wynegocjować dopiero później. Czas płynie, ambarasu i biurokratycznej młotki wiele, co zniechęca niejednego chętnego. Zniszczony zabytek należałoby oddać za symboliczną złotówkę, byle tylko uzyskać zobowiązanie, iż będzie użytkowany zgodnie z przeznaczeniem.

Odrębny problem to zakup ziemi

z obiektami zabytkowymi przez cudzoziemców. Tu wymagana jest zgoda paru ministrów, a cała procedura tak skomplikowana, że można przez to przebrnąć tylko w nielicznych przypadkach. Zdaniem Wojewódzkiego Konserwatora nie bardzo wiadomo co robić z zabytkowymi terenami zielonymi, z których zniknęły już stare dworki, a na ich miejscu wybudowano bloki mieszkalne. Kto ma być właścicielem pozostałości zabytkowego ogrodu? Jak wycenić to, co zostało? Na starych cmentarzach ewangelickich — właściciel ich fragmentów — pozostały też kaplice nagrobne dawnych właścicieli. Kto ma się nimi opiekować?

Ceny wysokie, czy kupcy biedni?

Pewien wójt twierdzi, że na pałacyk w jego gminie byli chętni, lecz się wycofali po wysłuchaniu warunków. Chcieliby od razu zakupić i zamieszkać — mieć dom i urządzać na

przykład zajazd. Jest jednak mnóstwo formalności do załatwienia. Na dzierżawę się nie godzą, gdyż to nie samo, co gorzelnia, która szybko przyniesie dochód. A koszty opłat, remontu, za które trzeba płacić gotówką...

Andrzej Fijałkowski mówi, że nabywca zabytkowego obiektu może teoretycznie liczyć na to, iż państwo pokryje mu do 23 procent wartości remontu i rewaloryzacji. Tyle tylko, że w budżecie na takie cele są symboliczne sumy i do dziś zalega się

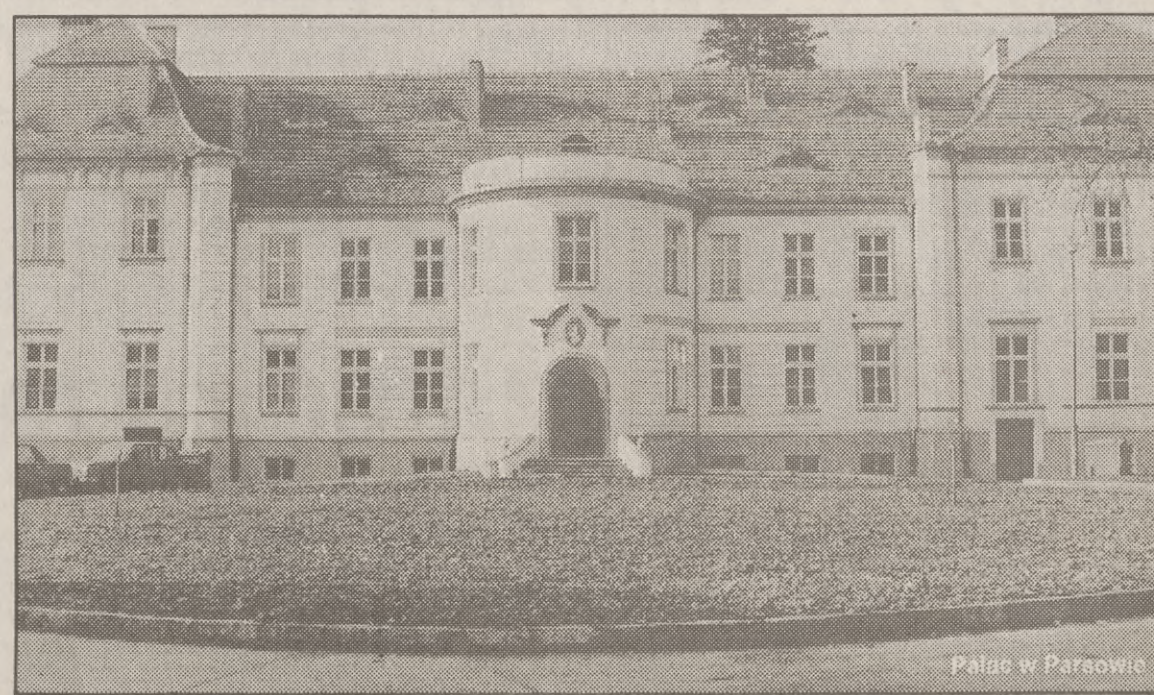
z ich wypłaceniem wielu właścicielom zabytków. Korzystne jest natomiast zwolnienie właściciela takiego obiektu (wpisanego do rejestru) z podatku od nieruchomości i gruntowego, choć w gminach urzędnicy nie bardzo się do tego kwapią.

* * *

Oglądam eleganckie, kolorowe wydawnictwo typu folderowego (po polsku, niemiecku i angielsku) o kilkudziesięciu obiektach zabytkowych na wsi koszańskiej, przeznaczonych do sprzedaży przez agencję...

Robi wrażenie. Podobnie film promocyjny o zachowanych zabytkach, zrealizowany przez TV Koszalin. Agencja sprzedaje takie obiekty. O tym zamierze informuje też w miejscowej prasie. Tłoku nabywców nie ma, ale nowych właścicieli przybywa. Jak będą dbali o zabytki, wspólnie dobro minionych i obecnych pokoleń? — to się okaże.

JANUSZ ROLSKI
Fot. Izabela Oleś



Pałac w Parsowie



Zaczarowany ogród

EDYTA WNUK

Kończy się szara, wiejska droga z poboczem tylko gdzieś gdzieś rozświetlonym wiosennym mleczem i zaczyna się OG-RÓD. Dziwny w tej przasnej okolicy, niepraktyczny, niemal zło-wrogi. To za sprawą wrzosowiska, smukłych tuj, rosochatych żarnowców. Ale wystarczy przeniesie wzrok — i otwiera się widok nierzeczywistości z obrazu Mehoffera. Nawet ważka jest, choć nie tak młodopolsko, wynaturzenie wielka.

Pierwsze zakwitają krokusy, zaraz potem żonkile, w ślad za nimi wyłaniają się tulipany, fiołkoworóżowe anemony, szafirki o żywym błękitcie. Skalniak pokryty się kobiercem wszystkich odcieni lila, fiołków i śnieżnej bieli. To żagwiny i sasanki z ciekawą odmianą barwy karmazynowej, przypominającą najsłabszy akasmit. Różowe naradki i żółte głodki to — jak dla kaprysu artysty — rzucona plama innej palety.

PASJONATKA

Gdy tu przyjechała, by osiedlić się na stałe, miała za sobą trochę życia i opinie maniaczek. Kiedyś omal nie utonąła w bagnie szukając rzadkiego gatunku storczyka. Napisała też kilka książek i przewodników pokazujących uroki nieznane większości turystów.

Do dość zrujnowanego domu przylegało pole, w najlepszych czasach obsiane owsem na przemian z kartoflami. Jest tu dziedziczka. — Wszystko, po horyzont, twoje — żartuje. Ale tak jest w dużej mierze.

Ziemia była największą pokusą. Nie, by uprawiać zboże, tylko aby stworzyć ogród botaniczny, jedyny w szeroko rozumianej okolicy. Sąsiedzi patrzyli ukradkiem, z ciekawością, i kiwali głowami z politowaniem. Potrzebowali kamieni polnych, więc dawali, nawet sami przywozili. — Mają mnie za nieszkodliwą wariatkę. — Ale gdy się dobrze przyjrzy temu co rośnie w pobliskich ogródkach... Przykład działa.

OGRÓD ALPEJSKI...

W ciągu czterech lat zamieniła nieużytki w skalny ogród z górkami usypanymi jej rękami, okolonymi kamieniami, z systemem malarzskich stawów i bajerek. Żwirowe dróżki, cudaczne spiętrzenia kamieni, plamy roślin niby niedbale rzucone, choć w istocie komponowane starannie, z pletyzmem i wielkim zjawstwem. Kuklik zwisły, garbatka pofalowana, tobołki, floksy w tuzinie odmian, waldsteina, kerria japońska, tulipany „viridiflora”, z przezieleniem tajemniczym paskiem, dębik ośmiopłatkowy — duża rza-

kność, skalne irysy, lepnica alpejska, goryczki, ubioriki... Pochyliła się nad małymi fiołkowymi dzwonkami z domieszką żółci, przypominającymi szkło Gallé. — To mój klejnocik, szachownica Michalowsky — mówi rozanielona. Szkoda, że przekwitły już cebulice, a ciemierniki straciły urodę zimowych kwiatów, za to wdzięk macierzanek i ubiorka wiecznie zielonego nagradza rozczarowanie zupełnie jeszcze lśnią aralia.

— Staralam się, by w tym skalnym ogrodzie znalazły się przede wszystkim rośliny polskich gór, w tym chronione. Zdobymałam je długo, dużo wcześniej gromadziłam mateczniki. Znam kolekcjonerów i jeśli upatrzą sobie jakiś okaz — muszą go mieć.

Druga część ogrodu to wrzosowisko.

... I SZKOCKI

— Nazywam to moimi Wichrowymi Wzgórzami — mówi, gdy brniemy dźwi-

na ścieżką. — Musiałam zmienić całą strukturę gleby, wymieszać torf i trociny, aby wrzosowisko miało, co mu potrzeba.

Czegóż tu nie ma! Różneczniki drobne i duże, jedenaście różnych magnolii w odmianach i kolorach jak najsłabszy zachód słońca, żarnowce kremowe i czerwone, wrzosy i ich „zmiennicy” — wrzośce, azalie, pierś otulony siatką (— Nie wyrosły jeszcze duże drzewa, by dać im upragniony cień —). Wielkie pole borówek z wygniecionym terenem zajętych harców, cudaczne świerczki, nadgryzione przez sarny strąwiesze, nawet grzyby... — A to czystek, ukochana roślina Anglików — mówi. — rano ma paki, w południe białe kwiaty jak u jabłoni, wieczorem opada i rano — od nowa to samo.

Czesław Miłosz

Dar

Dzień taki szczęśliwy.

Mgła opadła wcześniej, pracowałem w ogrodzie.

Kolibry przystawały nad kwiatem kaprifolium.

Nie było na ziemi rzeczy, którą chciałbym mieć.

Nie znałem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć.

Co przydarzyło się złego, zapomniałem.

Nie wstydzili się myśleć, że byłem kim jestem.

Nie czułem w ciele żadnego bólu.

Prostując się, widziałem niebieskie morze i żagle.



I jej chluba, kolekcja jałowców. A tak-że wiciokrząwy we wszystkich dostępnych odmianach, te same co kaprifolium w amerykańskim ogrodzie poety.

Gdy, kierowana przemożną pasją, urzeczywistniała swe marzenie botanika, myślała przede wszystkim o tym, by przychodziła tu szkolna działka. Ze swych nauczycielskich doświadczeń wyniosła pewność, że kontakt z żywymi okazami jest cenniejszy niż najdoskonalszy, teoretyczny wykład. I stało się, przychodząca cała klasa, ona je oprowadza i opowiada językiem jakże odmiennym od podręcznikowego schematu. Dzieci ukradkiem podskubują okazy, to i owo trzeba potem naprawiać, ale nie ma o to żalu. Wymyśliła też sporo tamagłówek, ot choćby tę, że tuż obok siebie rosną rojnik i rozchodniki, ilex i ulex, mahonia, berberys i mahoberberys. A jak odróżnić wrzosy od wrzośców? Dzieci wychodzą oczarowane, niesyte wrażeniami — do szkolnej pracowni, gdzie w gablotce od dwudziestu już lat umiera ta sama jaszczurka w formalinie... A tu widziały dziś żywą rusałkę pawie oko!

Ogród, choć znany wśród biologów, nie zyskał zainteresowania władz oświatowych. Kuratorium, najwidoczniej uwikłane w procesy personalno-protestacyjne nie odkryło, jak wiele można tu zrobić. Aż dziw, że nie przyszło do głowy, by właścicielce zaoferować etat nauczycielski, a dzieciom uczynić naukę miłą i ciekawą. Poznają więc mozolnie „budowę nefrydów u wypławka” miast uczyć się jak odróżnić żuka od motyla, lipę od grabu i dębu.

— Nie pisz, gdzie to jest. Wciąż brakuje mi czasu na pracę w ogrodzie, a każdy gość to kilka wyrwanych godzin.

— Ale z drugiej strony ten ogród jest niewątpliwą atrakcją turystyczną, jak więc to ukrywać! A za kilka lat, gdy urosną drzewa, przybędzie krzewinek i kwiatów... Ma całkiem nowe plany.

Trudno porywać się na rzecz tak wielką, jak ogród botaniczny, opierając to wyłącznie na własnych funduszach. Z pomocą przychodzi od czasu do czasu zaprzyjaźnieni członkowie koła PTTK w Boninie, ale ogrom pracy i nakładów finansowych spada na nią. — Jak to dobrze, iż mogę zawsze powiedzieć, że sama tego chciałam. Ale przyjeżdż, gdy zakwitną azalie — mówi na pożegnanie. Za nami stary dom, dwa sędziwe buki splecione na zawsze, leciwy kasztanowiec i jesion. I ten ogród, jak zaczarowany.

Barką nad Pacyfik

PIOTR GOCH

Zwykli zjadacze chleba uważają tę koncepcję za fantastyczny pomysł lub niewczesną rewelację, natomiast eksperci od spraw żeglugi śródlądowej są powściągliwsi w ferowaniu dyskwalifikujących, choćby tylko ujemnych opinii. Mowa o wielkim śródlądowym szlaku żegludowym prowadzącym od Duisburga w RFN (największy na świecie port barkowy, roczne przeładunki — 100 milionów ton, czyli trzy razy tyle, co we wszystkich naszych portach morskich) do wybrzeży Morza Ochockiego na Dalekim Wschodzie. Budowę takiej drogi proponuje planista Urzędu Morskiego w Szczecinie inżynier Janusz Kędziński. Jej robocza nazwa: Trans — Eurasiacanal.

Po co światu taka droga? Bo Europie brakuje surowców, ma je Azja, głównie Syberia. Jest ona nie tylko olbrzymim zagłębiem surowcowym, także rynkiem zbytu i rynkiem inwestycyjnym. Syberii nie sposób spenetrować przy pomocy transportu samochodowego, czy kolejowego, można to zrobić wykorzystując naturalne szlaki wodne. Po drugie, droga morska, wokół Europy i Azji na Daleki Wschód jest bardzo długa i kosztowna. Droga rzeczna byłaby o połowę krótsza, liczyłaby 12 000 kilometrów. Ponadto transport rzeczny jest łazarz po morskim najtańszym sposobem przemieszczania ładunków, w dodatku najbardziej przyjaznym środowisku.

Pan Kędziński jest również entuzjastą budowy innej linii żegludowej: Odra — Dunaj — Wardar, z wyjściem na Morze Egejskie. Linia ta połączyłaby Skandynawię i Europę Środkową z Bliskim Wschodem i Afryką. W projektach inżyniera Kędzińskiego nosi nazwę: Trans Eurocanal.

Z przymiarek szczecińskiego planisty wychodzi ni mniej ni więcej tylko to, że Szczecin byłby w przyszłości największym, obok Rotterdamu (300 milionów ton rocznych przeładunków), portem Europy. Pan Kędziński zastrzega się, że nie powoduje nim patriotyzm lokalny, jego wizja wynika z położenia Polski i Szczecina. Osie rozwojowe świata — mówi — wyznaczają rzeki i współdziałające z nimi drogi żelazne i szosy. W tych pasmach leżą wszystkie duże miasta Polski, 80 procent średnich i 20 procent małych, a więc większość populacji i potencjału gospodarczego. Odra jest jedną z takich osi (w przyszłości — najważniejsza oś rozwojowa Północ — Południe), przecinać ją będzie linia żegludowa Europa Zachodnia — Daleki Wschód. Wniosek narzuca się sam: w układzie przyszłych osi rozwojowych Eurazji, Polska będzie pełnić rolę zwrótnika, węzła rozrządowego żeglugi barkowej. Na razie jest korciem zatykającym ten układ, bo nasze drogi wodne są po prostu zaniedbane.

Prace hydrotechniczne tylko na Odrze kosztowałyby, według pana Kędzińskiego, 530 milionów dolarów, trwałyby dwa lata i dalały zatrudnienie 500 000 ludzi, a bez pra-

cy — podkreśla szczeciński planista — mamy już około trzech milionów osób. Koszt budowy obu tras wyniósłby tyle, ile w latach siedemdziesiątych USA lub ZSRR wydawały na zbrojenia. Najwięcej pieniędzy pochłonęłaby budowa Trans Eurasiacanal, choć trzecia część tej trasy jest już właściwie gotowa, gdyż w Europie i Azji są przecież czynne niektóre odcinki tej drogi. Aktywizując żegludę barkową — mówi Janusz Kędziński — uratujemy jedno — trzy województwa, bo tyle powierchni „zażąda” w przyszłości kolej i drogownictwo (autostrady i inne połączenia lądowe).

Na Dalekim Wschodzie nie zasypią gruszek w popiele. Z inicjatywy Korei Północnej zagospodarowane się deltę rzeki Tumen. Wypływa ona w Chinach, wpada zaś do Morza Japońskiego. Wokół ujścia tej rzeki ma powstać olbrzymia strefa wolnocłowa, licząca 370 000 kilometrów kwadratowych, a więc prawie tyle, co przedwojenna Polska. W realizacji tego programu uczestniczą: Chiny, Japonia, Korea i jedna i druga, Rosja i Mongolia. ONZ przeznaczona na wstępne prace 30 miliardów dolarów.

Centralnym punktem tego „nowego Hongkongu” ma być Hunchun, dziś 67-tysięczne miasto chińskie, leżące w pobliżu granicy Chin z Rosją i Koreą, w przyszłości — największy port Azji (300 milionów ton przeładunków, a więc tyle, co Rotterdam).

Odzierając sprawę z elementów fantastyki czy sensacji, trzeba dodać, że drogę dla barek nad Pacyfik planowali już carscy inżynierowie, wśród nich słynny polski inżynier — Stanisław Kierbodzi. Kolei Transsyberyjskiej (7400 kilometrów) wcale nie budowano dowolnie, lecz wzdłuż i w niewielkiej odległości od przyszłego połączenia wodnego, którego budowa miała się zacząć po zakończeniu inwestycji kolejowej. No, ale przyszła wojna, potem „rewolucja” i Rosja skupiła uwagę i siły na „ważniejszych” sprawach.

Jeszcze lyczek statystyki: w Europie Zachodniej na transport rzeczny przypada 35 procent przewożonych towarów i surowców, w Europie Wschodniej i Południowej — 7,7 procent, w Polsce — 1 procent, co stawia nas na ostatnim miejscu w Europie, choć równinnej ukształtowania obszaru prawie całej Polski może nam pozazdrościć większość krajów Europy.

Z poniedziałku na sobotę

Proszę jeszcze nie zamykać drzwi, nie odwracać się plecami, nie informować, że i tak nie ma za co żyć. A to dlatego, iż nie będzie chodzenia po mieszkaniach, zaczepiania na ulicy ani też molestowania o jeden choćby grosz. Zwalazcza po denominacji, kiedy ów bilon będzie równy obecnym 100 złotym.

Wiadomość o powstawaniu jeszcze jednej fundacji nie musi odstraszać i zniechęcać. Nazywać się bowiem będzie, o ile Sąd Rejestrowy, gdzie procedura trwa trzy miesiące, wpisze, gdzie trzeba — „Pomagamy szkole”. Oczywiście po takich zabiegach, jak nie przyznając „Pomóż przychodzącemu na świat” czy nie proklamowa-

nym „Pomóż każdemu, kto chce i powinien żyć”, fundacja ta nie zostanie opatrzona specjalnymi przywilejami. Z tego prostego powodu, że wszyscy mają dość służb i trosk specjalnych, chociaż równocześnie tęsknią za przydziałem do nich. Fundacja „Pomagamy szkole” nie aspikuje do takiej, za przeproszeniem, godności. Ona chce być potrzebna tam, gdzie jej nie ma.

Powołują ją skromni działacze skromnego Koszalińskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkole, które choć funkcjonuje już czwarty rok to

jeszcze nie rozpadło się ani nie upadło. Stowarzyszenie wydrukowało znaczki, handluje nimi, co uciula, to składa do banku na stosowny procent, a jak już coś tam narośnie to przydziela niektórym szkołom.

Bogate to ono nie jest — około dwustu milionów na koncie, hojnie więc też być nie może. Tak, gdzie potrzebne są miliardy albo i biliony,

Spółeczny Komitet Przyjaciół Szkoły i Rodziny w Suchoj — za 10 milionów też nie wkupeły się w arystokratyczne grono. 134,5 miliona, podarowane koszalińskim placówkom w 1993 roku, wiosny nie uczyniło, ale pozwoliło owinąć szyję w najgorszy chłód.

Stowarzyszenie, to prawda, daje małe co nieco szkołom, ale też nie-

mał wyłącznie za ich pośrednictwem zbiera węższe zasoby pieniężne. To jakby szkoła żywiła szkołę. Jakby działał obieg hermetycznie zamknięty. Sam sobie, jak z Wieszczą, stem, żeglarzem, okrętem. Może i dlatego jeszcze nie poszedł na dno. Bo głodny rozumie głodnego.

Bo głodny rozumie głodnego.

Wszelako na dzisiejsze, przejściowe trwał, czasy to ani szaleństwo, ani metoda. Fundacja zaś to pomysł takich a nie innych okoliczności, zwłaszcza że innych nie ma. Ona jest dla wszystkich, którzy... Właśnie, którzy co mogą? Jak na wstępie — zastraszając drzwi? Z pewnością tylko, że huk lub trzask, towarzyszący tej czynności, nie zaglu-

boru latanie dziur w dachach czy ludzkich płucach, może w desperacji dojść do wniosku, że z ignorancji (po ludowemu — głupoty) jeszcze nikt nie umarł. Zresztą co-kolwiek uczyni, i tak narazi się na częściową tylko wdzięczność. Fundację może więc potraktować co prawda, nie jak mannę z nieba, bo on jest dla wszystkich (z wyjątkiem grzeszników), ale jak garść wyrastającą z życiowej reki.

Koszalińskie Stowarzyszenie to zatem takie coś, co powołując Fundację, likwiduje samo siebie dla spodziewanego społecznego dobra. O ile w konfrontacji z osobistymi kłopotami — społeczne jeszcze coś znaczą.

Ala, jakkolwiek by patrzeć, taki jest prywatny los, jaka narodu kondycja.

ZETEM

• POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI • POLEMIKI •

Kiedy kilka tygodni temu z warszawskiego Wydawnictwa „Murev” otrzymaliśmy do recenzowania dwutomową powieść Karoliny Doroty Literskiej pt. „Napiętnowany”, przyjęliśmy ten fakt co najmniej z zainteresowaniem, ze względu na osobę autorki, niedawnej mieszkanki naszego regionu, obecnie — od kilku lat — obywatelki RFN.

Tytuł „Napiętnowany” w pierwszym momencie skojarzył nam się z wielokrotnie powtarzaną w licznych wyznaniach emigrantów z Polski, a ściślej z Pomorza (bez względu na to, kim się czuli), osiadłych w Niemczech, opowieścią o ich wyjątkowo trudnej asymilacji w tamtejszym społeczeństwie. Na długotrwałe poczucie obcości, jakie towarzyszy osiedleniu, skarżą się nawet rodowici Niemcy, repatriowani po dłuższym zwłazczeniu poza granicami kraju. Aliści lektura już pierwszych kilku kartek uzmysłowiła nam, że nie jest to książka poświęcona poczuciu alienacji kolejnego niemieckiego repatrianta, wręcz przeciwnie, mamy w niej do czynienia z zupełnie nowym u nas tematem, a mianowicie — z próbą pokazania współczesnych mieszkańców regionu takimi, jakimi nas widzi Niemiec z Pomorza, zaplątany w polskość wbrew swej woli oraz swemu poczuciu przynależności narodowej. A przy tym człowiek, którego literacki pierwowzór jest w naszym regionie — ze względu na pełnięcie w niedgdyś wysokie funkcje polityczne i społeczne — dość powszechnie znany.

Ten to fakt sprawił, iż postanowiliśmy potraktować tę książkę w sposób szczególny i zwróciliśmy się o jej ocenę do dwóch publicystów — red. Jerzego Dąbrowy, specjalizującego się na naszych łamach w problematyce kaszubskiej oraz do red. Ryszarda Ulickiego, publicysty, pośla i działacza społecznego, przewodniczącego Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wisła — Odra” — organizacji, można rzec, wyspecjalizowanej w bieżącej ocenie stosunków polsko-niemieckich.

Obydwie wypowiedzi na temat książki zamieściliśmy niedawno w magazynie sobotnio-niedzielnym naszej gazety („GP” nr 60 z dnia 12-13 marca br.).

Recenzja Ryszarda Ulickiego spotkała się z ostrą reakcją Stanisława Literskiego, a ta z kolei wywołała podobną reakcję autora recenzji. Lektura obydwu wypowiedzi, świadczących o tym, jak bardzo gorący to temat, na pewno zainteresuje naszych czytelników — mieszkańców Pomorza Środkowego.

REDAKCJA

NIEPRZYJEMNIE zaskoczony treścią i tonem recenzji R. Ulickiego w „Głosie Pomorza” z dnia 12-13.3. br., dotyczącej książki Karoliny Doroty Literskiej pt. „Napiętnowany”, choć stwierdzić, że nie uważałbym tej polemiki za sensowną, zwłaszcza, że wypowiedź „recenzenta” jest pa-szkwilem wobec osoby mi bliskiej, gdyby nie fakt, że zostałem niedwuznacznie do tej wypowiedzi sprowokowany. Chociaż w życiu wiele niebezpiecznie prowokacji czy też zwyczajnej głupoty uchodziłem, to to wyzwanie przyjmuję, gdyż nigdy nie należałem do ludzi tchórzliwych. Wyzwanie to stwarza mi też okazję do polemiki z zafaszowaną i tendencyjną interpretacją merytorycznej strony omawianej książki.

Do ocen literackich Ulickiego ustosunkować się nie mogę, gdyż nie mam odpowiednich do tego kwalifikacji, których i jemu odmawiam, a fakt pisywania tekstów piosenek w żadnym wypadku nie daje kwalifikacji do literackiej oceny powieści.

Już dawno, Panie Ulicki, w cywilizowanym świecie i świecie kultury przyjęto, że autorzy książek dysponują królewskim prawem wolności przetwarzania zgromadzonego przez siebie materiału, czyli tworzywa, z którego ma powstać książka, w dowolny i przez siebie obrany sposób, wg ich koncepcji i powziętego zamysłu.

Powieść Karoliny Doroty Literskiej jest właśnie taką książką. Powstała w wyniku jej absolutnie własnego doświadczenia i wolnej intelektualnej koncepcji i nie wiem dlaczego u Pana te bełkotliwe uwagi na temat pisania „na cztery ręce” i że książka ta „nie wyszła spod jednego pióra”.

Wieleletnie życie Autorki na Pomorzu, kształcenie się i praca, zarówno nauczycielska jak i naukowa, umożliwiły jej napisanie dzieła przemyślanego i dojrzałego i nie tutaj nie zmienia Ulickiego lamenty i „bulwersacje” nad powieścią i autorką, że „nie dorasta do wielkości problemu, z jakim pragnie się zmierzyć” czy też zdumiewająca uwaga o „całkowitym niezrozumieniu etycznych zobowiązań”. A Pan dorósł, aby się zmierzyć, jak sam powiada, z „najtrudniejszym w dziejach Europy fragmentem historii” i jakie Pan ma, poza wiernym słuszeniem przegranej ideologii, kwalifikacje moralne, aby i dziś jeszcze wyrokować i dalej piętnować w tak delikatnej narodowościowej materii? K. Literska porusza sprawy niezwykle ważne i poważne, które do niedawna były tabu i które poprzedni, na szczęście już nie istniejący jako całość system, trzymał w sejfie pod kluczem. Również Pan Ulicki wdarzył przez wiele lat tymi partyjnymi kluczami w województwie koszalińskim i aż do końca nie zorientował się chudzińca, że ostatek mu się jeno sznur.

Trochę pokory, mimo poczucia wszechmo-cy w wyniku przebiegającego politycznego sukcesu by Panu nie zaszkodziło. Przeciwnie, myślę, że mogłoby pomóc. Bo jakże inaczej wytłumaczyć Pana autorytatywny i cenzorski osąd o bohaterach „Napiętnowanego”, którzy się ośmielili sami sobie budować „falszywe kapliczki”, „podbarwiać autobiografię”. Tu cię boli, cenzorze. Masz pretensję do K. Literskiej, że śmiała bez dwóch ideologicznych wytycznych poruszać, mimo że jest Polką jak ty, skrywaną przez ciebie i twoich towarzyszy prawdę. Już dzisiaj nie jest na szczęście możliwe dyktowanie z pozycji ideologicznych innym to, czym jest prawda a czym fałsz. Mimo że Ulicki chciałby narzucić swoją prawdę, to jest ona jedna i nie ma nic wspólnego z tezami głoszonymi w jego wypowiedzi.

Tak więc faktem jest, Panie Ulicki, że z dzisiejszych ziem zachodnich Polski wypędzono w sposób bezprecedensowy i nie tylko w dziejach Europy, w latach 1945-1950 około 13 000 000 Niemców. Wypędzono ich w sposób bestialski i zbrodniczy, tak samo, jak w zbrodniczy sposób wypędzono ponad 3 miliony Polaków z ich ojczyzny na wschodzie i osiedlono w domach i zagrodach po wypędzonych Niemcach. Podobnie zbrodniczo wypędzono z Bieszczad, z kilku powiatów, kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, a ich cały dobytek, tzn. całe wsie, spalono i zrównano z ziemią.

Pan przecież naiwnością nie grzeszy i doskonale powinien wiedzieć dlaczego się tak działo, i że to nie Polacy czy Niemcy byli architektami tych zbrodniczych planów, ale że był nim obłąkacz i zbrodniczy sowietyzm, którego wodzowie byli rozmiłowani w przestępczych deportacjach i wysiedleniach ogromnych grup ludzi, tak samo, jak rozmiłowani w tym byli zbrodniarze faszystowskie. Ale akcje przesiedleńcze w stosunku do poszczególnych grup narodowych wykonywali już ludzie konkretni, dopuszczając się w trakcie ich trwania bestialstw i zbrodni, co w stosunku ludzi, myślących inaczej niż kategoriami ideologicznymi i układających rzeczywistość w komunistyczne szuf-

ladki. A tam się „Napiętnowanego” rzeczywiście w żaden sposób zmieścić nie da. To powoduje frustrację Pana i ja się temu nie dziwię, ale też i w niczym nie mogę tu niestety pomóc.

Mogę jednak zrozumieć, że książka K. Literskiej Pana bulwersuje, bo odbiega od czarnobiałego, bądź wręcz czerwonego widzenia rzeczywistości i nie ma z pańską wiedzą i wyobraźnią o niej nic, ale to nic wspólnego.

Może się też Panu przyda taka informacja. W latach 1950-1990 uciekło, wyemigrowało bądź wręcz zmuszono do wyjazdu do Niemiec ponad 1 500 000 osób, żyjących od wieków w swojej ojczyźnie na Śląsku, Warmii, Mazurach i na Pomorzu. Czyżby Pan nigdy nie słyszał o piętnowaniu i tragedii tych ludzi, o ich rozdarciu, wykorzenieniu i poniżeniu jakie ich spotkało. Nie słyszał Pan nigdy o haniebnym procesie narodowej weryfikacji, któremu poddano w latach 1946-1948 ponad 800 000 autochtonów.

Nie zastanawiał się Pan też nigdy nad tym, dlaczego ci ludzie musieli potem opuścić swoją ziemię ojczystą i kto jej potwornej tragedii niemieckiej ludności autochtonicznej zawinił? Jeżeli Pan o tym nie wie, jest Pan ignorantem, jeżeli nie chce wiedzieć, cynikiem.

Ja jestem jednym z tych, którzy wyemigrowali na zawsze. Zmuszono mnie po latach szym-

będzie wydzielali, ale chyba tylko w niektórych jego ideowych towarzyszy. To jest zrozumiałe, chociaż wolalibyśmy, aby wywoływała u nich refleksję i nieco pokory. Zupełnie jednak nie wiem o co chodzi z tą „narodową megalomanią”. Przecież autorka jest Polką, więc co to ma do rzeczy.

Może też z tych powodów wypowiedź Ulickiego jest tak napastliwa i zięje nienawiścią. Ludowe przysłowie wszak mówi, że najczęściej prawda najmocniej w oczy kole, czasem aż pali, jak w tym przypadku, lub nawet oślepia. Piętnowało się panie Ulicki i chciano, by piętnować, jak z pańskiego artykułu wynika, jeszcze i dzisiaj i stąd u Pana dla wszelkich „Napiętnowanych” taki brak tolerancji lub wręcz nienawiści. Widać jak Pan ją wyrzucił z siebie w tej polemice „Debiut bulwersujący”.

Trudno będzie w takiej kondycji psychicznej, chociaż nie wiem czy Pan i Panu podobni będą chcieli w tym kierunku zmierzać, zacząć się do wspólnej Europy. Przed taką wyprawą trzeba się będzie pozbyć tego nacjonalistycznego garba, bo ciężko się będzie poruszać wśród ludzi normalnych.

„Napiętnowany” w moim przekonaniu został napisany nie po to, aby tylko skonstatować rozmiar i zasięg krzywd, ale zawiera przesłanie, by potraktować treści tam zawarte jako jedną z możliwych płaszczyzn do porozumienia między Polakami i Niemcami.

Porusza się tam problem istotne dla życia i współzycia ludzi i narodów: polskiego i niemieckiego. Obnaża się prawdę o zwycięstwie i wyzwoleniu na ziemiach zachodnich, a że było ono dla ludzi, głównie Niemców, tragiczne, o tym już nie sposób milczeć, jakkolwiek by ta prawda była dla dawnych ideologów komunistycznego systemu gorzka, cierpka i wstydliva.

Czas ową powłokę nad tamtymi laty odsłonić, co zresztą już się powoli również w Polsce dokonuje. Radzę Panu się nieco w tej problematyce doczytać i choć nie wymagam w tym przypadku gruntownej wiedzy, to odsyłam do lektury do-

stępnej i cennej. W „Polityce” z dnia 15 V 93 r. ukazał się artykuł „Ten kraj już nie był ich ojczyzną. — W skórze Niemca”, napisany przez Marię Podlasek, oraz w tymże czasopiśmie z dnia 3.7.93 r. artykuł Marcina Mellera „Kresowianie na Śląsku Opolskim” oraz „Polityka” z dnia 22.1.94 r., wywiad A. Krzemińskiego z Fryderykiem Kremserem, zatytułowany „Ja i moja suwalska żona” i również w „Polityce” z dnia 29.1.94 artykuł J.W. Rasala „Odadajcie mi dom dziadka”. Szkoda mi miejsca na dalsze wskazówki bibliograficzne, gdyż sądzę, że jeżeli Pan tylko zechce, zostaną one Panu odpowiednio przygotowane. Wówczas przekonanie Panu zapewne, że tej trudnej literatury i materiału jest już na szczęście coraz więcej. Niech Pan też poprosi o wykaz ukazujących się również powoli powieści z tego zakresu. Będzie Pan wówczas musiał przyznać, że poglądy K. Literskiej, zawarte w „Napiętnowanym” nie są już tak odosobnione, jakby Pan sobie tego życzył. Doczuć się, zwłaszcza gdy się chce pouczać z pozycji ideologa-polityka innych, jak Pan widzi zawsze warto, nawet na stare lata.

I na zakończenie jeszcze jedno. Dotyczy to uwagi Ulickiego odnośnie do mojej pracy w organizacjach młodzieżowych, głównie jednak w ZMW a nie tylko w harcerstwie. Zna on dobrane ten okres i wie, jaką tam spełniałem rolę. Nie muszę się tego okresu w żadnym mierze wstydić. Sądzę, że i Pan mógł się w tym czasie czegoś nauczyć. Było to, jak widać jedynie złudzenie, chociaż mam w Polsce wspólnych z innymi uczniami i wychowankami, w tym wypracowałem do czasu mojego wyjazdu z Polski paru doktorów. Oni byli jednak bardziej chłonni prawdziwej wiedzy i stawiali mniej oporów w dochodzeniu do prawdy. Jak Pan wie już w 1971 roku się nasze drogi rozeszły. Pańska jest w województwie dobrze znana. Pan przywdział toż partyjnego ideologa i kroczy w niej do dzisiaj. Ja zaś, aby się skryć przed piętnującymi ideologami tamtego okresu, pracowałem jako skromny pracownik naukowy. Nawet w tym przypadku, abym mógł jako piętnowany tylko pracować, potrzebowałem pomocy swoich polskich przyjaciół i kolegów. I niech sobie Pan wyobrazi, że było sporo ludzi, którzy mi jej, do czasu mojej ucieczki z Polski, udzielili.

„Nieukowi do wiedzy”, jak w omawianej powieści mówił Babicz, nigdy bym tego Panie Ulicki tak nie powiedział. Mam iskrę nadziei, że mimo wszystko zechce Pan z tego co K. Literska napisała w „Napiętnowanym” i co ja niniejszym czynię, zwłaszcza że kieruje Pan organizacją społeczną zajmującą się sprawami polsko-niemieckimi, choć trochę zrozumieć. Jeszcze raz powtarzam, że wolalibyśmy stokrót trzymać się meritum sprawy, ale ów styl został mi, o czym wspominałem na wstępie, przez Pana narzucony.

Z ową iskrką nadziei pozostaje
prof. dr hab. STANISŁAW LITERSKI

Napiętnowany to ja

kan w czerwcu 1984 roku do ucieczki z Polski. O własnym dramacie nie będę mówić, bo i tak Pan niczego z tego jak widać nie jest w stanie zrozumieć. Chcę tylko powiedzieć, że gdy po pięciu latach wolno mi już było przyjechać do Polski, gdy odwiedziłem Kozłuszko mówiono mi, jak Pan Ulicki tam, w czasie tzw. pezetperowskiej weryfikacji w okresie stanu wojennego piętnował swoich dawnych kolegów, współtowarzyszy i znajomych, wyrokując o ich losie na tamte czasy.

Moich kolegów z instytutu i mnie w tym samym okresie weryfikowali i piętnowali w Warszawie Pana współtowarzysze i koledzy, a chodziło przecież tylko o to, że byliśmy tej wojnie domowej przeciwni i nie przynawaliśmy, że onegdaj na Węgrzech armia radziecka udzieliła tamtemu narodowi braterskiej pomocy i uważaliśmy, iż w Czechosłowacji dokonano napaści, a nie wyzwolenia od kontrowersyj. Mówię w tym miejscu o tym, gdyż „Napiętnowany” K. Literskiej ma nie tylko aspekt narodowościowy, niemiecki. Traktuje też o piętnowaniu Polaków, Ukraińców, Żydów.

Nie wiem zatem skąd wzięło się u Ulickiego nagłe sformułowanie, że bohater Stan ma „przeciw sobie okrutny świat pełen zdegenerowanych Polaków, Ukraińców i Sowietów”.

Po co to kłamstwo i w jakim celu on sam tylko wiedzieć może. W powieści natomiast Stan ma najwspanialszych przyjaciół, m.in. prof. Midunę, dyr. Babicza, teścia Mariana i wielu innych przyjaciół wśród Polaków, i są tam też ludzie z kręgów władzy, którzy wykazują prywatne zrozumienie dla losów bohatera. Jedną z bohaterek, Scharlotta, przyjaciółni się z Ukrainką. Takich przykładów jest pełno w powieści.

Nie ma w książce uogólnień w odniesieniu do wymienionych przez Ulickiego narodowości, są podane konkretne sytuacje okrutnych czynów przez konkretnych degeneratów, w tym również liczne przykłady zdegenerowanych faszystów. Trzeba nieco dokładniej czytać i nie fałszować prawdy dla poparcia swoich chlerliwych i wątpliwych konstrukcji. Gdyby to jednak Czytelnika interesowało, to mogło tylko dodać, że jeden z najwspanialszych Stana wychowawców i przyjaciół, wybitny polski pedagog Babicz, a faktycznie Babinicz, został w tragicznej fali komunistyczno-antysemitckiego terroru w 1968 roku wypędzony ze swojej Rożnicy w woj. kieleckim i zmarł w Nałęczowie, napiętnowany przez gomulkowsko-moczarowskich nacjonalistów, w tragicznej zgrzyzocie, parę miesięcy po wypędzeniu.

Takich i innych przykładów jest w powojennej historii setki tysięcy. Trzeba by tylko chcieć dostrzec i mieć odwagę przyznać, że się je popełniło. K. Literska miała tę odwagę, co Ulicki dyskredytuje uważając, że „książka wydziela jady nienawiści, niczym nie usprawiedliwionej frustracji, a przede wszystkim narodowej megalomanii”. Jady i frustrację książka zapewne

„Ostrzegam przed taką literaturą”

Reakcja Stanisława Literskiego na moją recenzję książki Kariny D. Literskiej utwierdziła mnie w przekonaniu, iż nie pomyliłem się w swoich ocenach. Wobec poziomu argumentów jakich używa pan profesor, nie zamierzam podejmować dłużej z nim polemiki.

Inkwetywy, pomówienia, jakieś zasłyszania (a było parę okazji, by o nich pogadać) nie mogą wpłynąć na zmianę mojego poglądu na temat książki „Napiętnowany”, która, jak się okazuje, potrzebuje mentora i egzgety. Wyraziłem, co myślę i czuję, bo mam do tego prawo, a okazało się, że uderzyłem w stół. Nie odezwiała się jednak autorka, lecz ktoś, kto lepiej od niej wie co napisała. Kuriozalny to przypadek, gdy druga ręka jest lepsza od pierwszej. To żenujące wykładanie, o co chodziło w „Napiętnowanym”, przemieszane jest z siewką starych chwytów stosowanych, gdy brakuje argumentów. Okazuje się więc, że nie mam kwalifikacji, że piszę piosenki, jestem prześladowcą i pogrobowcem komunizmu — pewnie jednym z tych, którzy tam w książce zmuszali biednego Literackiego do zdradzania żony.

Nic nie poradzę na to, że lektura książki autorstwa Kariny D. Literskiej przyparowała mnie o młodości. Zawsze jednak znajduję się jacyś ludzie, którzy napiszą lepsze recenzje — ja nie mogę, ponieważ znam Pana Profesora i Panią Profesorową lepiej niż ktokolwiek.

Pan Literski, który niedawno musiał uzyskać swoją profesurę, ma zaiste niezwykle dobre samopoczucie i głęboką wiarę, że tu, w Polsce zapomniano kim był i co robił. Na dodatek tylko on zna prawdziwą historię, wie komu wolno otwierać usta, a komu nie i on wskazuje, kto jest godny miana Europejczyka, a kto nie. Jeżeli ktoś ośmieli się skrytykować dzieło jego żony, nawet jeżeli jest posłem na Sejm RP, którego wybrało dwukrotnie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, zostanie wdeptany w ziemię. To nic, że kilkanaście tysięcy ludzi, w demokratycznych wyborach uczyniło mnie przewodniczącym organizacji, która w sprawie stosunków niemiecko-polskich zrobiła tysiąckroć więcej dobrego, niż ta nieszczęsna książka. Jego zdaniem nie mam prawa nic mówić na ten temat, bo myślę inaczej niż Pan Literski i jego żona. Tego wielkiego demokraci, Europejczyki i, jak się okazuje, literaturoznawcy nie interesują moje nagrody literackie, członkostwo w trzech związkach twórczych. Na jego nowe miary to „małe piwo”. Pan Literski powtarza mało już używaną w samych Niemczech tezę o zbrodniczym i bestialskim wypędzeniu 13 milionów Niemców i od razu — bo tak wygodnie — zarzuca mi cynizm, nieuctwo i brak elementarnej wiedzy. Ta szkoła, do której przynależał profesor Literski, zasłynęła z rozmnożenia żyjących obecnie wypędzonych do ponad 25 milionów.

Mój bunt przeciwko książce, której przesłania z taką literacką „finezją” i „wielką kulturą” wyklada profesor Literski, bierze się z tego, że pani profesorowa K. D. Literska zna tylko jedną statystykę nieszczęścia, o którym usiłowała napisać. W życiu Literackiego zjawilo się jakieś zło. Czort wie, skąd przyszło i na czym polegała jego istota. Ci wszyscy okrutni sowietci, zdegenerowani Polacy, straszni Ukraińcy — ta ohydna wojna, to wszystko spadło z nieba i nie ma żadnego ziemskiego wymiaru.

W istocie spór nie idzie o statystyki i fakty historyczne lecz o oceny moralne. Chodzi o odpowiedź na pytanie: kto ponosi odpowiedzialność za tę wojnę — z wszystkimi jej konsekwencjami.

Jestem prawie pewien, że pan profesor doznał jakiegoś wstrząsu w dzieciństwie. Doznał także wielu krzywd i ma prawo wierzyć, że były to wstrząsy i krzywdy najstraszniejsze, ale ta „straszna Polska”, z której uciekł, potrafiła go nie najgorzej i okazała mu sporo zaufania.

Dlatego nie napisano o tym w książce? Chyba, że to nie jest pańska biografia. Gdyby tak było, to po co tyle halasować o nic? Troška o zapoznaniu czytelników gazet z wybranymi przez pana z niemiecką precyzją fragmentami mojego życiorysu jest dobrze znanym „chwyt” polemicznym. Ja swojego życiorysu, panie profesorze, nie zmieniam, bo nie muszę. Ani go nie ubarwiam, ani nie dzielę na kawalki wygodne i niewygodne. Taka postawa silnie irytowała moich krajowych przeciwników, a zwłaszcza neo-fitów kolejnego okresu przemian, patologicznych

dekomunizatorów i chorych z nienawiści do ojczyzny prawie całego mojego życia — czyli PRL.

A przecież w tym PRL był pan prężnym sekretarzem ZW ZMW, zdolnym studentem naszej wspólnej uczelni — WSNS przy KC PZPR, dzielnym komendantem koszalińskiej Chorągwi ZHP im. I Armii Wojska Polskiego, skutecznym wychowawcą, kształtującym postawy socjalistycznego internacjonalizmu, żeglarzem, który bez zahamowań czerpał z morskiej skarbniicy ZHP, wysoko cenionym przez pewien okres pracownikiem KC PZPR, krajowym wiceprezesem ZDZ-tów i wicedyrektorem instytutu w Brwinowie. Mimo rzekomych prześladowań, zrobił pan ten zwój „zakazany” doktorat i habilitację. Jest to wielka pańska zasługa, bo najczęściej robił pan to wszystko w godzinach pracy, ale jak o pozycja to opozycja! Mimo tych prześladowań dostał pan z puli KC PZPR czteropokojowe mieszkanie w Warszawie i zbudował pan za swoje pieniądze drewniany dom w Brwinowie, tak jak to czynią ludzie zamożni i zasiedziali. Biblioteczka ZDZ wzbogaciła się o wiele odkrywczych badań, a pańska żona w ramach kilkuletniego stypendium w RFN napisała pracę doktorską z pogranicza socjologii i politologii.

Muszę przyznać, że nigdy nie był pan ekstremistą. No, może w jednej dziedzinie, ale za to pana lubiłem. Był pan po prostu solidnym oportunistą — człowiekiem systemu i udziałowcem poważnie — jak na polskie warunki — kariery. Z sentymentem wspominam, jak pokonując niechęć do swoich prześladowców jechał pan do Poznania, by zabiegać o fotel dyrektora ośrodka TV, ale wyszło wtedy z tego to KC. Za swoją solidną służbę dla socjalistycznej Polski otrzymał pan Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Pamiętam, jak się pan z tego powodu poplakał i ja razem z panem, choć trzeba przyznać, że trochę z tej okazji wypiliśmy, ale jak nie mieliśmy wypić w taki dzień — przecież najajutrz obejmował pan kolejne ważne stanowisko wicedyrektora instytutu.

To właśnie stamtąd pan uciekł i długo musieliśmy wysłuchiwać od pańskich współpracowników gorzkich uwag. Niech Pan sobie wyobrazi, że nie nic mówił na temat pańskich i żony bohaterskich polityczek pod znakiem „S”. Nie z powodu działalności w tej organizacji wyjechał pan z Polski. Gdyby tak reagowano, gdzie byłby dziś Kuroń, Michnik, Ruślewski, tysiące innych? Pan po prostu wydoił polską krowę do krwi i pojechał szukać tustszego mleka. Trudno było o nie w Instytucie, nie wyszło z Armaty, ale udało się z książką. I o to chodził Najważniejsze, że jest kasa!

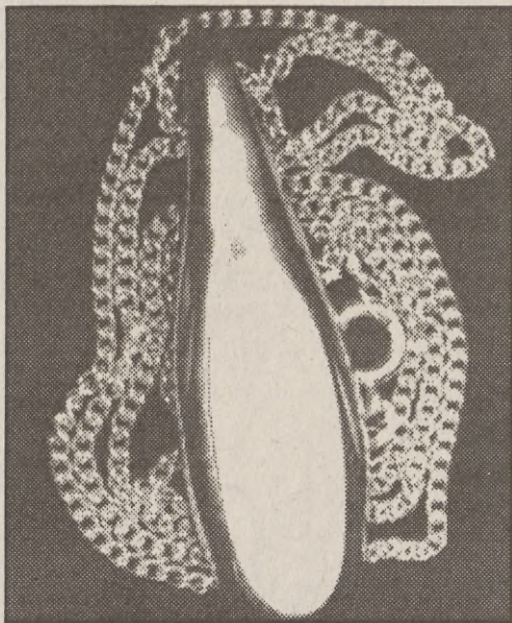
Nie ja jestem sprawcą pańskiego nieszczęścia. Nie ja pana wyrzuciłem z Polski. Nie ja byłem pańskim wrogiem i prześladowcą, a tyle miejsca poświęca mi pan w swoich profesorskich rozważaniach. Czuję się tym zażenowany — tym bardziej, że pańskim zdaniem chodzi przecież o „przetworzenie zgromadzonego materiału”. Skoro tak jest, czemu się pan tak denerwuje Herr Profesor? Po co pan tak wiele mówi o sobie?

Pański dramat polega na tym, że najbardziej napiętnowany jest pan wobec samego siebie i wobec tej społeczności, którą wybrał pan sobie za naród i którą chce pan za wszelką cenę do siebie przekonać. Na pewno lubią pała ci, którzy nie cierpią Günthera Grassa i mnożą w nieskończoność krzywdy dziesiątków milionów niekomfortowych wypędzonych, do których dobowro- nie pan dołączył.

Nie zrobię panu przyjemności i nie zrezygnuję z naturalnego prawa do reakcji na zjawiska, które obrażają mnie i mój naród. Nie zrezygnuję z prawa do krytyki tak publicznego dzieła, jak książka pańskiej żony. Nie sprawię też panu przyjemności zgłaszaniem się do Europy. Do takiego parteru nie dam się sprowadzić, gdyż mógłbym tam spotkać kogoś bardzo podobnego do Klausa Literackiego. Książkę o nim zaliczam do kategorii antypolskich kalumnii, a historyczną reakcję jej promotora traktuję jako próbę wyjątkowo nikczemnego dezawuowania ludzi, którzy mają śmiałość skrytykować dzieło nowego nad-człowieka.

Ostrzegam przed taką literaturą w imieniu milionów zamordowanych przez szczególną odmianę narodowej megalomanii. Ostrzegam przed ideologiczną ciasnotą umysłu, który wkradając się w łaski nowego pana, traci najbardziej ludzką ze swoich zalet — niezależność.

RYSZARD ULICKI

Magia jest w nas?**„Szczęśliwe przypadki”****Rozmowa z KRZYSZTOFEM BULLYSZKO, psychotronikiem, astrologiem, twórcą biżuterii magicznej**

— Czy wierzy pan w dobroczynne działanie amuletów i talizmanów?

— Nie wierzę, ja wiem. — Co ciekawe — podchodził pan do nich... naukowo.

— Choć biżuteria psioniczna, czy jak kto woli magiczna, ma formę ozdoby (bransolety, wisiory, pierścionki) — posiada przede wszystkim własne aktywne energopole. Nie przypadkowe, ale zaprogramowane. Forma jest więc podporządkowana właściwościom psionicznym. Kształt zaś już amuletu lub talizmanu wynika zarówno z ich przeznaczenia, jak i psychofizycznych cech osoby, dla której są przeznaczone.

— Zatem to nie żadna czarna magia?

— Nie! W przypadku tej biżuterii mamy do czynienia nie tyle z magią, co z psioniką — dziedziną naturalnych praw przyrodniczych, które w coraz szerszym zakresie wyjaśnia dziś już fizyka kwantowa!

— Na czym więc polega moc biżuterii psionicznej?

— Organizuje ona w sposób harmonijny, prawie doskonały, biopole człowieka. Szczególnie można przecieć budować i w skali makro — przez wprowadzanie harmonii z wyższego planu — kosmicznego, boskiego. Oraz w skali mikro — koncentrując się na potrzebach danego człowieka. Ja właśnie tworząc amulety, talizmany pracuję w dostępnej mi skali — czyli dla odbiorców indywidualnych.

— Czy trzeba wierzyć w moc tej biżuterii, by skutecznie na nas działała?

— Wiara w tym przypadku jest nieistotna. Pole generowane przez, przykład, amulet oddziałuje bez względu na to, czy element wiary występuje czy nie. Ale jeśli ktoś wierzy — efekt jest większy.

— Czym różni się amulet od talizmanu?

— Amulet chroni swego właściciela przed groźbami mu niebezpieczeństwami, chorobami, wypadkami, wzmacnia jego biopole. Natomiast talizman przekonstruuje biopole posiadacza tak, by w określonej dziedzinie zaczął odnosić sukcesy. Zmieniając więc nasze nawyki, cechy charakteru, zmienia zarazem nasz los.

— A totem?

— Spełnia rolę magicznego centrum energii chroniącej przed nieszczęściami dom i rodzinę. Zazwyczaj jest tak konstruowany, że jeśli nawet zostałby skradziony, zgubiony (o ile nie ulegnie zniszczeniu), dalej będzie działał na

korzyść rodziny, dla której go zrobiono.

— Podobno talizmany i totemy oddziałują również na rośliny i zwierzęta?

— Można zauważyć na przykład chowanie się zwierząt, witalność roślin w ich obecności.

— Co bierze pan pod uwagę tworząc biżuterię psioniczną?

— Na przykład uwarunkowania czasowe, wewnętrzną strukturę kryształu (metal „krzepnąc” zapamiętuje moment odlania — godzinę, dzień, rok). Istotna jest faza księżyca, uwarunkowania wynikające z pozycji planet będących w horoskopie danej osoby. Biżuterię tę muszę więc robić w określonym czasie itp.

— Kto zamawia talizmany?

— Przeważnie osoby zagubione, nie wierzące w siebie. Potrzebne jest im więc dodatkowe źródło energii, by „złapać wiatr w żagle”. Biżuteria psioniczna służy przełamaniu pewnych blokad, jak lęk, który niszczy każde działanie. Wielu ludziom udało mi się pomóc, tworząc biżuterię magiczną i oni to twórczo wykorzystali. Ale generalnie wykonuję biżuterię dla tych, którzy uświadamiają sobie, czego od życia chcą, oczekują...

— Jest pan również twórcą energetyzatorów biopola.

— To taki „amulet-talizman dla każdego”. Ponieważ nie mogę zrobić magicznej biżuterii dla każdego, postanowiłem popracować nad skonstruowaniem takiej, która byłaby najbardziej uniwersalna, łatwo dostępna. Przy tworzeniu energetyzatora biopola korzystałem znowu z wiedzy radiestezyjnej, dotyczącej promieniowania kształtu i energii symbolu, a także fizycznej i elektronicznej.

— Proces tworzenia takiego energetyzatora to przecież tajemnica amerykańskiej agencji kosmicznej NASA!

— Ja jednak doszedłem do tego własną drogą. Zasada jego działania opiera się na założeniu, że jedyną rzeczą łączącą wszystkich ludzi jest ich wewnętrzny układ energetyczny, zwany energią kundalini. Każdy z nas posiada 7 czakr — źródeł tej energii. Każda z nich zawiąduje określoną dziedzinę życia. Energia czakr bywa symbolicznie wyrażana siedmioma barwami widma słonecznego. Ponieważ choroba lub nieszczęście przytrafiają się nam wtedy, gdy zostanie zachwiana równowaga energetyczna naszego biopola, dla każdego typu tej energii został skonstruowany osobny energetyzator biopola. Może on pełnić, jak wspominałem, zarówno funkcje och-

ronne amuletu, jak również stać się talizmanem (zmieniając parametry biopola człowieka, który go nosi).

— Skąd mamy wiedzieć, który energetyzator wybrać dla siebie?

— Musimy ustalić w jakiej dziedzinie występują w naszym życiu największe kłopoty. Można też oprzeć się na obserwacji samego siebie, przesuwając ręką nad energetyzatorami lub ich wizerunkami i obserwując sygnał, jaki do nas dojdzie w trakcie tej czynności. Można też poradzić się radiestety.

— W czym mogą być nam pomocne?

— Pełnią przede wszystkim rolę stabilizatorów. Można się też nimi leczyć. Na przykład przy przebiegniach, wynikających ze słabej witalności, konieczny jest energetyzator czerwony. Przy schorzeniach górnych dróg oddechowych — niebieski, który także sprzyja doskonaleniu głosu i słuchu. Przy zaburzeniach żołądkowych, stanach znużenia, przygnębienia — pomarańczowy. Żółty — potęguje zdolności umysłowe, zielony — ułatwia samoakceptację, dając spokój i odprężenie, kojąc do działania na serce i łagodząc ból głowy. Notabene przez czakram zielony można doznać pełnego samouzdrowienia. Bo choroba nowotworowa, stwardnienie rozsiane, choroba reumatyczna są niczym innym jak skutkiem autoagresji i autodestrukcji!

— Można też — w zależności od potrzeby — zakodować w energetyzatorze własną formułę?

— Na schudnięcie, przeciw zmęczeniu, zawałowi serca, nowotworom, brakowi pamięci, osłabieniu wzroku, czy innym niepożądanym zjawiskom. Można też tworzyć formuły dla rozbudzania zdolności artystycznych, językowych...

— Wschodnia mądrość mówi: „Jeżeli uczeń jest gotowy, znajdzie się mistrz”...

— Tworząc biżuterię psioniczną, daję ludziom możliwość sięgnięcia po rzecz, którą mogą sobie pomóc. — Czy i jak z tego skorzystają zależy już jednak od nich samych. Konieczne należy zdać sobie sprawę z tego, że to nie „magiczne” przedmioty tworzą wszystkie pożądane przez nas „szczęśliwe przypadki”. One tylko otwierają wewnętrzne możliwości człowieka, będąc jego narzędziem w formowaniu losu.

— Czyli: „magia jest w nas” — jak pan trafnie to powiedział.

Rozmawiała:

TERESA KWAŚNIEWSKA

Ratowali polskich Żydów**Tym, którzy mieli odwagę i serce**

Okazało się raz jeszcze, że w czasach nawet najstraszniejszego terroru i totalitaryzmu, czyli szczytu ludzkiego obłądki spowodowanego ideologią, na jego drugim biegunie pojawia się zwykła, prosta dobroć ludzka, oddanie i poświęcenie dla innego człowieka.

To banalne stwierdzenie przywodzi na pamięć dawne lata okupacji hitlerowskiej, która znowu jak żywa stała przed oczami ludzi, którzy w tamtych czasach okazali serce i odwagę. Z narażeniem życia ratowali tych, na których wydano wyrok śmierci — Żydów polskich.

34 Polakom, którym dopiero dziś, po wielu latach wręczono zaszczytne odznaczenie „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” ambasador Izraela Geshon Zohar powiedział:

— To dzięki Wam, mój naród, w czasach najstraszliwszych w jego wielowiekowej historii, mógł zachować wiarę w człowieka...

Kazimiera Blocka i jej córka Regina Głowacka ukrywały sześć osób, wśród nich żydowskiego działacza podziemia — Jonasza Turkowa, w okresie od 1941 do 1945 roku. Obie panie udzielały też pomocy uciekinierom z warszawskiego getta.

Stefan Bułaszewski opiekował się dwiema Żydówkami — Melą Glińską i Marią Estman, ukrywając je od kwietnia 1943 do 1945 roku.

Marianna Bułat uratowała pięć osób z rodziny Lewinsonów i Friszmanów. Apolonia i Jan Chareziński — trzy osoby rodziny Natana Nirnberga, a Stefania i Jan Chodor i ich córka Stanisława, w rejonie Rzeszowa utrzymali przy życiu, w lasach całą grupę Żydów polskich, dostarczając im przez kilka lat żywność i wyposażając w broń. Rodzina Charezińskich opiekowała się także rannymi Żydami.

Leokadia Chojńska-Walczak do dziś utrzymuje serdeczne kontakty z rodzinami Aleksandrowiczów i Lavell, które uchroniła od niechybnej śmierci. Pisarz Jan Dobraczyński był podczas okupacji kierownikiem sekcji domów dziecka. Jego ojciec przyja-

źnił się z dr Januszem Korczakiem. Dzięki temu nawiązane zostały kontakty z gettem, skąd udało się uratować około 500 dzieci żydowskich, umieszczając je w klasztorach warszawskich i poza Warszawą. Jan Dobraczyński podpisał sfałszowane dokumenty tych dzieci i pomagał w skierowaniu ich w bezpieczne miejsca.

— Wszystkie te dzieci przeżyły, z wyjątkiem jednego, które przypadkowo zginęło z rąk nacjonalistów ukraińskich — powiedział Jan Dobraczyński. — Z niektórymi z nich, ludźmi już dorosłymi, miałem przyjemność spotkać się w wiele lat po wojnie, w zupełnie nieprzewidywanych okolicznościach, np. w londyńskim sklepie...

Zbigniew Kuszewski opowiada: — Byłem w Armii Krajowej i wykonywałem zadania poruczone mi przez Komendę Główną. Byłem dowódcą specjalnego plutonu na terenie stocznicy czerniakowskiej w Warszawie. Znany mi polski Żyd, Neugebauer zwrócił się do mnie z prośbą o ratowanie żydowskiej rodziny Zeberko z Krakowa. Było to w lutym 1942 roku. Niebezpieczeństwo było ogromne ze względu na możliwość wpadki organizacji, gdyż mieszkanie służyło jednocześnie jako miejsce kontaktowe. Udało mi się przechowywać tę rodzinę aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, a następnie, gdy mieszkanie moje uległo spaleni, przeprowadziłem szczęśliwie rodzinę Zeberków do Puszczy Kampinoskiej i tam, ukryci przeze mnie, przetrwali aż do zakończenia działań wojennych. Do dziś mam z tą rodziną serdeczne kontakty.

Nie wszystkim jednak Polakom ratującym Żydów udało się to dzieło doprowadzić do szczęśliwego końca. Kazimierz Majek uratował skrajnie wyczerpaną uciekinierkę z transportu do obozu śmierci, Rozalię Najman. Po roku, wskutek donosu, Rozalię Najman rozstrzelano, a Kazimierz Majek został aresztowany i zmarł w wyniku tortur.

Medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” otrzymało już ponad 2 tysiące Polaków.

ANTONI LEWANDOWSKI



Grafika Władysława Skoczylasa

Andrzej Wojciech Guzek**MILITARIA**

Wołający na puszczy rozdarty, postrzępiony mundur:

„Oddajcie mi moje jastrzębie guziki, moją czystą miedź, mój gładki mosiądz, moje dobrze zastrugane żelazo”.

Ale nic nie zostanie nigdy zwrócone właścicielom skargi.

Roztrwoniliśmy już przecież wszystkie rezerwy liczman, ratunkowe orły i reszki,

nawet ostatnie w kieszeniach żetony spisano komisyjnie na straty, a rozbrojone z zasiedziałyh pajęczyn koszary za wdowi grosz wydzierżawiliśmy jasnovidzącym przechodniom i wrózkom powrotu.

Więc teraz szarej piechocie nie pozostanie już nic innego jak tylko odbity na frontowej ścianie długi cień przyjaznego bagnetu, radosne pobrzękiwanie kołatką drewnianej szabelki

i rozkwitająca gromko w półmroku spoconej pustyni — jerychoriska róża.

KSZTAŁCENIE światopoglądowe rozpocząłem od zaliczenia „akademii ku czci”. Zadbalo o to kierownictwo kołchozów, które widocznie było zobowiązane i odpowiedzialne za naszą socjalistyczną edukację. Deportowani do kołchozu Polacy musieli mimo woli uczestniczyć wraz z miejscową kołchozową społecznością w obchodach rocznicy rewolucji październikowej. Głównym programem było okolicznościowe zebranie wszystkich mieszkańców aulu wraz z dziećmi, na miarę kołchozowych możliwości. Odbывало się ono w większej lepiance, szumnie nazywanej klubem.

Niewielka izba była załoczona po brzegi. Rodziny kołchozowników siedziały na ławach, a ci, dla których zabrakło miejsca, po prostu na klepekach glinianych podłogi. Pomiedzy ławkami biegaly zasmarowane dzieci. Wladza usadowila sie za prezydialnym stolem, który byl nakryty czerwonym flagowym pościelom. Za stołem na tle szarej ściany górowało gipsowe popiersie Lenina.

Okolicznościowy referat odczytał delegat rejonowego komitetu WKP(b) Kazachstanu. Wówczas nie znalazłem jeszcze języka kazaskiego, zaledwie parę słów i prostych zdań, ale jak należało sądzić po burzliwych oklaskach, prelegent mówił o wielkich sukcesach gospodarczych i rosnącym dobrobycie narodu kazaskiego w porównaniu z biedą i niedzą robotników, a szczególnie chłopów żyjących w ustroju kapitalistycznym. Po referacie i burzliwych oklaskach przedstawiciele poszczególnych brigad i zespołów robotniczych składali meldunki o wykonaniu i przekroczeniu podjętych zobowiązań, którymi czczono rocznicę zwycięskiej rewolucji. Następnie dzieci z miejscowej czteroklasowej szkoły deklamowały wiersze o wielkim wodzu i ojcu — Stalinie. Jego postać i bohaterskie czyny opiewały również przy dźwiękach dombyry (dombra — w jęz. kazaskim szarpany instrument

ZBIGNIEW CZERWENKA

**PIERWSZY ETAP
DROGI PRZEZ MĘKĘ (8)**

Uczeń

w kształcie mandoliny, ale z bardzo długim gryfem, o trzech strunach z baranich kisk, które wydają dźwięk o bardzo niskiej tonacji, używany przez Kazachów do akompaniamentu).

Zebranie, na którym Polacy siedzieli jak na przysłowiowym tureckim kazaniu, miało również dobre strony. Z okazji dwudniowego „prazdnika” rewolucji wszyscy kołchoźnicy otrzymali dwa kilogramy wielbłądziego mięsa, podwójną ilość mleka i aż cały bochenek chleba. Każdy mógł także kupić w naszym sklepie oryginalną moskiewską wódkę. Polacy najczęściej kupowali ją dla gospodarzy, u których mieszkali, gdyż ilość dostarczonego do sprzedaży alkoholu nie zaspokajała popytu. Brak wódki ruskijezycznej ludność uzupełniała zakupem wody kolońskiej i toaletowej, której zawsze w sklepie było pod dostatkiem i w dużym wyborze o zapachu bzu, fiołków, konwa-

lii. Nic więc nie stało na przeszkodzie, ażeby pod śledziką, a najczęściej soloną suchą rybkę, strzelić sobie setkę kolońskiej, rozcieńczonej pół na pół wodą o zapachu jaśminu. Pijani leżeli pokodem, żal było tylko ryczącego z głodu i pragnienia bydła, bo do pracy w oborach i stajniach zgłosiło się niewielu. Wszyscy świętowali, pijąc wódkę, a najczęściej kolońską wodę.

Minęła rocznica rewolucji i wszystko wróciło do normy. W końcu listopada spadł pierwszy śnieg. W jedną noc przetrwała przemalowała bezkresny step na białe. Stanęliśmy na progu pierwszej dla nas zimy w kontynentalnym klimacie, a ja u wrót czteroklasowej szkoły podstawowej. Taka była bezwzględna decyzja mojej mamy. Po prostu martwiła się o mnie, a najbardziej bała, że do reszty schamieję oraz zapomnę wszystko, czego się do tej pory nauczyłem w polskiej

szkole. Jednak najważniejszym motywem, który zaciążył na postanowieniu mamy, był kołchozowy zwyczaj, że uczniowie brigadierzy nie brali do żadnej pracy polowej, nawet tych deportowanych. Widocznie kierownictwo kołchozu miało obowiązek wychowania nas w socjalistycznym duchu. Uczniowie mogli tyl-

ko pracować, a raczej pomagać przy żniwach w okresie wakacji. Dziś gdy wspominam swoje kazachstańskie dzieciństwo, przynajmniej że mama miała wówczas rację. Posyłając mnie do szkoły miała pewność, że przynajmniej do czerwca następnego roku nie będę musiał pracować.

Byłem jedynym uczniem z grona deportowanych. Powrót do szkoły nie stanowił dla mnie jakiegos wydarzenia, gdyż naukę w tej szkole traktowałem jako zło konieczne. Rano, tuż przed dzwonkiem, wślizgnąłem się do mojej czwartej klasy i usiadłem w ostatniej ławce. Po dzwonku wszyscy usiedli, ale zamiast na tablicę zaczęli się gapić na mnie. Po chwili przyszła nauczycielka i powiedziała do całej klasy — To jest nowy uczeń Sasa, Polak... będzie się z wami uczył. Zostałem więc uczniem.

XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny

WSZYSTKO, co otaczało ten Kongres, było niezwykle.

Po pierwsze obradowało w Sali — nomen omen — Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie nad problemami tylży światowymi, co polskimi, dla których wykładnią było społeczne nauczanie Kościoła.

Po drugie komitet honorowy, liczący sześćdziesiąt osób, stanowiło pięciu kardynałów, siedmiu arcybiskupów i biskupów różnych wyznań, cztery księża, trzech hrabiów i tyłu hrabin, reszta to dyplomaci, profesorowie, „panie i panowie”. Komitet główny, czyli roboczy, był mniej liczny, a na jego czele stała Elżbieta Drucka-Lubecka de Sejournet, także księżna, choć bez najmniejszych pretensji do tytułu należnego jej i po ojcu i po mężu. Jej skromność była tak wielka, że na czas Kongresu, miał zaszczyt któryś ze sponsorujących go hoteli, przyjął zaproszenie dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego i wraz z Jolantą Bisping-Mycielską zamieszkały na jego terenie.

Po trzecie w tym sanktuarium minione go ustroju odprawiono ostatniego dnia eukumeniczną mszę dziękczynną, a koncelebrze pięćdziesięciu księży przewodniczył prymas Józef Glemp.

Po czwarte w sali obrad najczęściej padały słowa „Bóg” i „miłość”, ale największy entuzjizm wywołało wystąpienie żydowskiego pisarza mówiącego o seksie i przemocy oraz amerykańskiego neofity śpiewającego bluesowe pieśni ewangelizacyjne.

„WYBRALIŚMY POLSKĘ”

Kongres, odbywający się pod patronatem Światowej Organizacji na Rzecz Rodziny, stawiał sobie za cel „dostarczenie rodzinom rzetelnej wiedzy umożliwiającej stawianie czoła wyzwaniom współczesnego świata”. Wcześniej podobne zjazdy odbywały się już w Ameryce Południowej, Afryce, Azji i Europie. „W tym roku wybraliśmy Polskę — wyjaśniała Christine de Marcellus Vollmer, przewodnicząca Światowej Organizacji Rodziny z siedzibą w Waszyngtonie — bo właśnie ten kraj ma kluczowe znaczenie dla przyszłości rodziny. Chcemy pomagać rodzinom w przetrwaniu, pomóc współczesnej kobiecie łączyć pracę zawodową z rodziną. Chcemy uczyć, jak bronić się przed atakującą zewsząd komercjalizacją, która szczególnie zagraża kobietom i młodzieży”. Gdy dziennikarze chcieli koniecznie wiedzieć, skąd tak wielki entuzjazm dla Polski i pewność, że tu problemy rodziny da się najdoskonalej rozwiązać, nie usłyszeli niczego poza zdawkowymi komplementami i tym... że przewodnicząca niedawno odwiedziła Wspólnotę Niepodległych Państw. Nie blyszała wiadomościami na temat sytuacji kobiet w Polsce, ogólnych warunków bytu i szczegółowych bolączek (uparcie mówiła o narkotykach i aborcji, pomijając zupełnie alkoholizm). Gdy oświadczyła, że jest żoną

dobrze prosperującego przemysłowca i matką siedmiorga dzieci, w tym najmłodszego niepełnosprawnego, trudno było opanować odruchową myśl, że nie tak wyglądają wielodzietne rodziny w Polsce...

Elżbieta Drucka-Lubecka de Sejournet mówiła jasno i prosto. „Nie chcę, abyśmy tutaj na sali walczyli ze złem. Zachęcam wszystkich do budowania dobra”. Ale i ona topiła realizm w powodni komplementów, rozkliwiając się nad „cudowną polską młodzieżą”. Zapewne miała na myśli wyłącznie tę na sali, gdyż tego samego dnia — jak doniosła stołeczna „Wyborcza” grupa wyrostków rozebrała „do rosołu” młodszego kolegę i dla pewności wyrzuciła z autobusu, inni w trójkę napadli

Życie znaczy miłować



EDYTA WNUK

„TAK — DLA NADZIEI”

Najmniej drapieżni w sądach byli dostojnicy Kościoła. „Nasz wiek XX naznaczony został piętnem cywilizacji śmierci, jak żaden inny — mówił arcybiskup Kazimierz Majdański — demagogia hedonizmu, mity o przeludnieniu świata i wynikający stąd biedzie, mechanizmy cywilizacji przeciwne miłości i życiu. Zaprogramowana rozwiązłość i sponiewieranie ciała w widowiskach, uczynienie z kobiety przedmiotu użycia, odrzucenie godności jej macierzyństwa fizycznego i duchowego — to zadawanie śmierci rodzinie i miłości. Ludzkość o tyle żyje, o ile miłuje. Mówimy „nie” — dla zwątpienia, „tak” — dla nadziei.

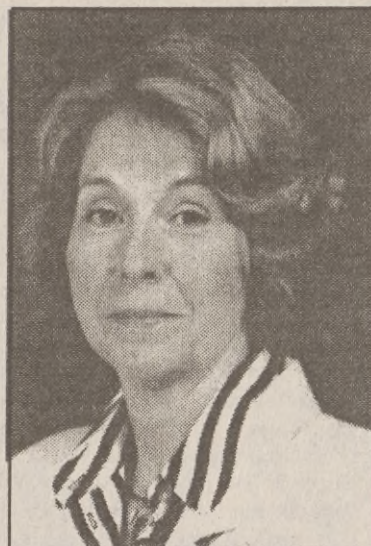
Kardynał Alfonso Lopez Trujillo, przewodniczący Papieskiej Rady do spraw Rodziny, przedstawił papieża na Kongresie zapewniał: „Nie jest prawdą, że Kościół mówi wszystkim „nie”. Mówi on „tak” prawdziwej miłości. Mówi „tak” dla kobiety, dla jej praw i tego, by była godnie traktowana”. Ostro wypowiedział się przeciwko sterylizacji i antykoncepcji, istnieniu wolnych związków między ludźmi i przyznawaniu praw rodzicielskich homoseksualistom. „Tego rodzaju pra-



Christine VOLLMER

tki szkodzą przede wszystkim dzieciom takich rozbitych i niepełnych rodzin, a następnie całemu społeczeństwu. Rodzina nie jest wynalazkiem Kościoła — przekonywał.

Ojciec Borys z kościoła prawosławnego w Rosji za największy problem nękający rodziny w jego kraju uznał rozwody. Zasadniczą część swego wystąpienia poświęcił małżeństwu i miłości — jako odkrywaniu Boga w obrazie drugiego człowieka.



Elżbieta Drucka-Lubecka de Sejournet

Niepomni tych przestróg dziennikarze wypytali go o najnowsza produkcję, o „Listę Schindlera”, o „Milczenie owiec”.

Kiedy pojawił się przed widownią Paul Lauer, swobodny w stroju i manierach Amerykanin młodszego pokolenia, po młodzieżowej części sali przeszedł szept zachwytu. Opowiedział dzieje swego szczęśliwego nawrócenia po awanturczym życiu rockowego muzyka, pełnym narkotyków i dziewcząt. Barwnie opisywał, jak popadł w kontemplację, z której wynurzył się jako człowiek odnowiony. Dziś jest przykładnym mężem i ojcem oraz wydawcą czasopisma „You”. Między uduchowionymi wyznaniami oddawał się jego reklamowaniu i rozdawaniu, gdyż za kilka miesięcy wejdzie z nim na polski rynek. Najwyraźniej

nie odzegał się dość stanowczo od muzycznej profesji, gdyż śpiewał, nucił i wrzeszczał nabożne pieśni, a na koniec wezwał śmiało do złożenia wobec Boga ślubów czystości. Na konferencji prasowej zapytany, czy nie uczynił tego zbyt lekkomyślnie wobec tak młodych ludzi odrzekł radośnie, że „Pan Bóg coś z tym zrobi”. Zaproponowany najwidoczniej w demagogii wołał: „Polsko — prowadź Amerykę”, naturalnie w stronę dobra. „Idealizm jest wielkim skarbem waszego narodu” — wyznał.

* * *

SPISEK PIEKIEL — STRATEGIA NIEBOS

„Przybywam tutaj, by was ostrzec przed niektórymi praktykami zachodniego świata” — zapowiedziała Valerie Riches, Angielka, dyrektorka Ośrodka Rodziny i Młodzieży w Londynie, niosącego pomoc wdowom i samotnym matkom — to „handlarze marzeń” obiecują szczęście przez narkotyki, ideologię seksu, prymitywizm i niemoralne wzory zachowań. Michael Medved, żydowski pisarz i krytyk filmowy „Washington Post” autor znajdującej się na liście amerykańskich bestsellerów książki „Hollywood versus Ameryka” dokonywał „desakralizacji” mitów filmowych: kolorowa złuda, przemoc, Ameryka jako kraj zbrodni, samotności i obłędu. „Ameryka to także kraj rodzin, wiary w wartości tradycji, szacunku pokoleń. To jednak nie jest ekranowa atrakcją” mówił. „Nie dopuśćcie, by opano- wała was sprytna głupota Hollywood, bo zestarzejecie się przed ekranem”.

Kongres miał umocnić ludzi wierzących, dać im nadzieję, siłę, a także argumenty. Żle się tam czuli ci, którzy oczekiwali dyskusji lub możliwości kontrargumentowania. Nie miał żadnych zadań praktycznych tak z założenia jak i możliwości. Był — jak na obecne czasy — monumentalny, doskonale zorganizowany i dość wszechstronny. Liczny udział osób dosłownie z całego świata, także z Chin, Libanu, Wenezueli, nie wspominając o Europie i obu Amerykach dowodził, że oczy świata są na nas zwrócone choćby z ciekawości. Paradoksalnie wypadały jednakże wszystkie porównania obyczajowe czy finansowe, ujawniając istotną lukę cywilizacyjną. Na szczęście uniwersalny język miłości, macierzyństwa i dobra przełamwał lody, a „ponura twarz Ameryki” upewniała w tym, że jesteśmy syci, zdrowi i szczęśliwi.

Rodzina...

Scenariusz dramatyczny

OLGA DYŻAKOWSKA

Prolog

W kamienicy przeznaczonej do rozbiórki mieszka małżeństwo z trójką dzieci. Oboje są bezrobotni, on nalogowy alkoholik, ona — jako jego ofiara — systematycznie upada coraz niżej. Dzieci brudne, głodne i zawżone większość wolnego czasu spędzają na podwórku. Nawet zimą, gdy są zbyt skąpo odziane. Systematycznie wagarują, czasem spędzają czas na dokonywaniu kradzieży lub na zwykłym żebractwie. Ich system wartości wyklucza potrzebę zdobywania wiedzy. Rodzina utrzymuje się z zapomogi społecznej. Pieniądże idą jednak najcięższej na wódkę. Nawet węgiel, który zimą zeszłego roku dostali, sprzedali bezpośrednio sprzed domu. Od dawna już nie płacą rachunków za gaz, światło, wodę.

Akt I

Właśnie zaczęła się upojna zabawa. Alkohol połał się obficie. Rok temu nie chciała brać udziału w tego typu libacjach. Wkrótce jednak pod wpływem kochającego męża zmieniła zdanie. Zmieniła także swoje stanowisko w stosunku do dzieci. Kiedyś bezwzględnie stanęła by w ich obronie, dzisiaj to on zawsze ma rację. I nawet jeśli uderzy, to przecież jest to niepodważalny dowód jego miłości. W sobotę, gdy wywlokł ją na klatkę schodową, z zakrwawioną twarzą i wybitymi zębami, zdolała uprosić i tak zastraszonego sąsiadów o nieinterweniowanie.

Akt II

Wypił zbyt wiele. Żona odmówiła mu współżycia, wyładowała za zamkniętymi drzwiami. Zgasiwszy papierosa na swojej dwuletniej córce, postanowił zabrać się za edukację jej starszej, bo 11-letniej siostry. Gdy w końcu opanował jej historię kilkakrotnymi uderzeniami, zabrał się do rzeczy. Braciszkiwo powiedział, że jeżeli ruszy się choć na krok, to go zabije. Jutro nikt nie pójdzie do szkoły, pobicia z latwością zobaczaliby nauczyciele. Po co mieć nieprzyjemności.

Akt III

Zgwałcona dziewczynka postanowiła popełnić samobójstwo. Szybka interwencja lekarzy uratowała jej życie. Ona jednak nie traktuje tego faktu w kategoriach ratunku. Dlaczego? Głównie dlatego, że w jej życiu nie zanosi się na żadne pozytywne zmiany. Rodzice zapewne zostaną pozbawieni praw rodzicielskich. Ona przeżywa na terenie pogotowia opiekuńczego. Trafiają tu dzieci i młodzież z bardzo różnym dorobkiem życiowym. Podopieczni dzielą się generalnie na dwie grupy: małoletnich i nieletnich. Ci pierwsi to najczęściej ofia-

ry poczynali dorosłych. Pobici, zastraszeni, zestresowani. Poddawano ich różnym formom przemocy, zarówno fizycznej jak i psychicznej. Obyte są zypianiem po piwnicach i kłatkach schodowych. Dokładnie poznają uczucie głodu, fizycznego bólu i emocjonalnej obojętności. Wiele dzieci musiało pracować zarobkowo na rzecz dorosłych. Rodzeństwo często ma różnych ojców, a jedynie wspólną matkę. Zdarza się, że dziewczynki wykorzystywane są seksualnie przez swych ojców, ojczymów i kolegów mamy. Wyżej wspomniani nieletni zaś mają na swym koncie włamanie, kradzież, rozbój, a nawet zabójstwa. To oni wiodą prym i określają zasady zespołowego współżycia z małoletnimi. Najczęściej pochodzą z rodzin patologicznych. Są agresywni i zdemoralizowani. Niejeden z chłopców notowany był w Izbie Wytrzeźwień. Dziewczęta często cięszą się dużym obyciem w dziedzinie prostytucji. Wiele systematycznie pije lub się odurza.

Epilog

Nasza bohaterka została niejako po raz kolejny ukarana. W jej życiu zmieniają się tylko przesładowcy. Jakiś 17-letni chłopak, grożąc pobiciem, kazał jej po światecznym widzeniu w domu przywieźć pieniądze na zakupy, jakie zamierza poczynić. Matka jednego z jej rówieśników opłaca starszych podopiecznych, aby nie bili jej syna. Prosi również (za odpowiednią zapłatą oczywiście) o to, żeby nie musiał już nigdy wachać. Prawo buszu, lub jak kto woli silniejszego, jest podstawową zasadą przetrwania na terenie pogotowia.

Rodzice naszej bohaterki nadal utrzymują się z funduszy Opieki Społecznej. On nigdy w zasadzie i tak nie skalałby się pracą. Właściwie po co miałby to robić? Brak mu jakiegokolwiek rozsądnej motywacji. Ona spodziewa się kolejnego dziecka. O odzyskanie praw rodzicielskich w stosunku do pierwotnej przestąpiła już zabiegając. Nigdy również nie pomyśli o rozwodzie. Wprawdzie pije zbyt wiele, ale za to jak bardzo kocha. Jaki był za zdrosny, gdy spotkał ją na korytarzu z tym sąsiadem spod czwórki! Omal go nie zabił.

Prawo znają na tyle, aby wiedzieć, gdzie i od kogo egzekwować pieniądze. Również kościół nie zostaje przecież obojętny wobec ich nieszczęść. Trudno byłoby im zginać, z pewnością także będzie za co pić. Dzieci bić można, trzeba jednak uważać, żeby nie zabić, bo dopiero wtedy ich bezkarność zostanie ukrócona. A jeżeli nawet spłodzi się ich dorobkiem życiowym. Podopieczni dzielą się generalnie na dwie grupy: małoletnich i nieletnich. Ci pierwsi to najczęściej ofia-

mimo woli

nież kopert. List nadawca składał w trójkąt, na zewnętrznej stronie wpisywał adres.

Przez pierwsze dni nauki czułem się w mojej klasie jak z zoo. Oni patrzyli na mnie jak na jakiegoś dziwoląga, a ja na nich. Nic w tym dziwnego, gdyż różniłem się pod każdym względem. Ja, potomek polskich panów (tak im wpojono jeszcze przed naszym przyjazdem), a oni — dzieci ruskojęzycznych rodzin, często mieszanych, lub skończonych Kazachów, synowie i córki kolchozowej biedoty, potomkowie azjatyckich koczowniczych plemion, dla których świat kończył się na rejonowym Temirze. Dopiero ich bracia, dzięki zwycięskiej wojnie z Niemcami, zobaczyli kawał Europy i cywilizowanego życia.

Różniłem się również językiem. Ja, jak każdy kresowiak, znałem słabo język ukraiński, oni przeważnie dwa, rosyjski i

kazaski. Natomiast nie różniłem się ubiorem, gdyż oni i ja chodziliśmy w tym, co kto miał. Wszyscy mieliśmy wspólne, z tym, że więcej ich mieli oni. Szczególnie dziewczyny w swoich długich, kruczonych włosach.

Do szkoły ubierałem się w dziurawy na lokciach sweter i podarte spodnie typu pumpy, które wzbudzały największy

śmiej. Na wierzchu białych prochowiec mamy i... żeby było ciepło, opasywałem się granatowym paskiem z innego placzka. Na głowie beret, a w bardzo mroźne dni naciągałem na głowę kominarkę zrobioną z owczej wełny. Na nogach miałem dziurawe trzewiki, które w czasie większego mrozu okrywałem workiem i wiązałem sznurkiem lub cienkim drutem. Wyglądałem w tym ubiorze jak polski strach na wroble.

To wzajemne obwąchiwanie się nie trwało jednak zbyt długo. Krąg wzajemnej nieufności przełamali Kazachowie. Zaczęło się od bójki. Pewnego dnia po szkole Kazach i Rosjanie okładali się pięściami. Stałem po stronie bardziej pokrzywdzonego skończoniego i pomogłem mu dołożyć Rosjaninowi. Od tego dnia stałem się przyjacielem Kazachów i Tatarów. Ta nabył nic nie znacząca przyjaźń bardzo się później przydała. Zako-

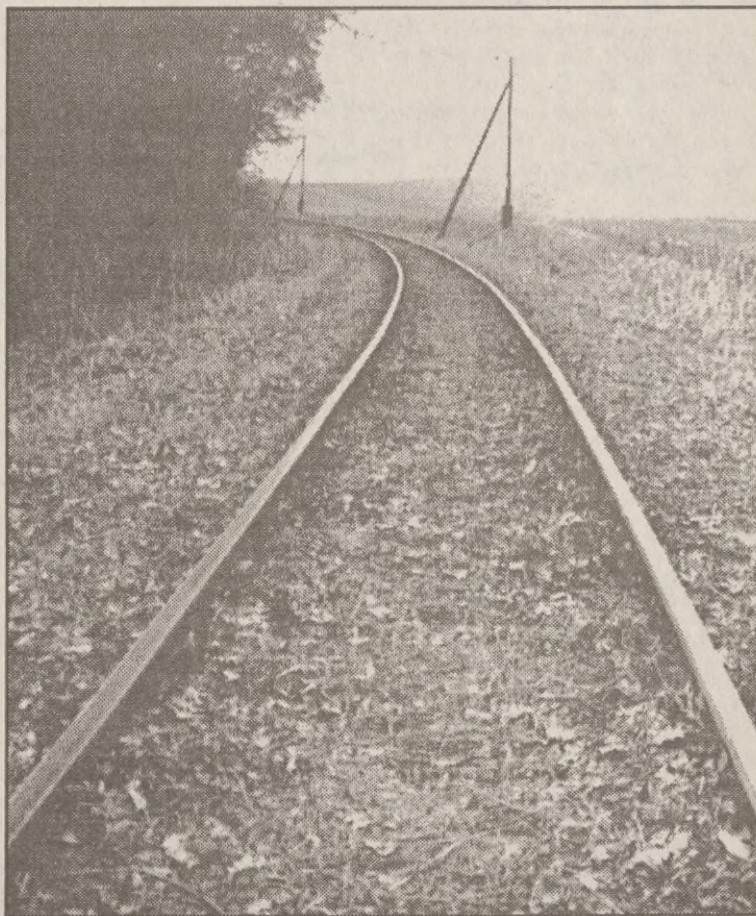
jest pochodzenia kirgiskiego i stąd ciągły do dawnych dobrych czasów koczowniczy plemion.

Tę tęsknotę za czasami, które bezpowrotnie minęły, wyraźnie oddaje taki miarły kolchozowej poezji wierszyk, poniżej w wersji rosyjskiej i tłumaczeniu polskim:

Kagda ja był Kirgiz
Jel mięso i pil kumys
No, jak ja stał Kazach
Ojbajaj! Propal korsak!
Gdy ja byłem Kirgizem
Jadłem mięso i pili kumys
Lecz gdy zostałem Kazachem
Oj, oj! Straciłem swój brzuch!
Pod koniec października, zanim zacząłem chodzić do szkoły, kolchoz rozdzielił zapracowane w ciągu roku obrachunkowe dniówki. Za naszą pracę, mamy w ogrodzie oraz moją w czasie żniw, w brigadzie sulsów i pastucha o-

wiec — otrzymaliśmy trochę ziemniaków i zboża. Było tego tyle, co przysłowiowy kot napłakał. A zbliżała się, jak nam mówili miejscowi, sroga kazachstańska zima. Dwa worki ziemniaków, worek żyta i pół worka pszenicy, miało nam wystarczyć aż do następnych zbiorów. Nie otrzymywaliśmy już mleka, bo przysługiwało tylko pracującym. Natomiast po wykopkach ziemniaków pracowali już tylko nieliczni. Przez cały rok pracowali tylko brygady w obozce, dojarki i przy oporządzaniu bydła, chlewni, owczarni i stajni. Z konieczności siedzieliśmy w swoich lepiankach, a z naszej chaty tylko ja zacząłem chodzić do szkoły. Dzień dłużył się, a na domiar złego nie było możliwości przyniesienia z pracy czegoś do jedzenia. Skończył się również handel wymienny. Po prostu nie mieliśmy już czym handlować. Nie było już przywiezionych z kraju ciuchów, szczególnie damskiej bielizny, zegarków, a nawet ślubnych obrączek, słowem wszystkiego, co mogło być towarem w wymiennych transakcjach za żywność. Nic więc dziwnego, że jedliśmy raz dziennie. Codziennie ziemniaczanka z zacierką z żytniej maki lub otrębami, na wodzie z solą. Najgorzej, że otrzymane z kolchozu ziemniaki i trochę zboża topniało z dnia na dzień. Strach ogarniał, co będzie dalej.

Stały brak tłuszczu powodował, że niektórzy z nas dostawali tzw. kurzej ślepoty. Ten, kto dostał kurzej ślepoty, po zachodzie słońca widział tylko kontury. Natomiast brak witamin powodował skorbut. Działła krwawość, a zdrowe zęby chwiały się na wszystkie strony.



Fot. archiwalne

KOLUMNA DLA MŁODZIEŻY

h y d e

117

PaRk

„Czyżby jednak zieleń”

Każdy jest globtroterem
dążącym do terra incognita
lecz mi nie jest po drodze
Każdy jest kowalem swojego losu
lecz mi co chwilę kradną kowadło
Każdy szuka swych wysp szczęśliwych
i źródeł pod mchem ukrytych
ja też ryję w ściółce
i sterczę na bocianim gnieździe
pustka w pobliżu
lecz jakiś punkt jaśnieje na horyzoncie
i ciągle wierzę
że nadzieja w sercu zasadzona
kiedys
pięknym kwieciami wybuchnie

KAWON

Immunostymulacja

Witam, serdecznie witam, bardzo serdecznie witam. Opanowała mnie totalna załamka, uszy zsiniały, język kołkiem stanął, czyli szok ze stresem. Przy tym, co się zdarzyło — subdepresja i schizofrenia to nie!! Nie jest to psychostenia czy nawet monospermia. Nie ma mowy też o hippperplacji, nerkoplesji i somnambulizmie!

Otóż jadąc na wycieczkę do Fede-

racji Rosyjskiej ujrzałem spod sen-nych i „zmęczonych” oczu jak na „autostradzie” dwupasmowej laduje TU-154.

Początkowo fakt ten wydał mi się zabawny, jednak po chwili ogarnęła mnie groza klęski. Był to bowiem szczyt przewozowy buraka cukrowego. Dziękuję, bardzo serdecznie dziękuję.

ROBERTO DE W.

Witam Redakcję „HP”!

Nie będę pisała, że jesteście świetni itd. To jest oczywiste. Mam prośbę i to ogromną. W ostatnim numerze „HP” (nr 104) dwie dziewczyny: Kama i Renata (Brygada RR) pozdrowiały kilku ludzi z Tychowa. Dziewczyny, odezwijcie się!!! Nie wiem czy znacie Daniela Pawlaka, ale jeżeli tak, to mogłybyście przysłać mi jego adres. To jest bardzo ważne dla mnie. Jeżeli jakiś inny człowiek zna go to proszę, przyslij mi jego adres do redakcji.

PS. Nie podaję mojego adresu, a adres Daniela (gdyby był) wydrukujcie na łamach „HP”. Proszę, błagam, zróbcie to dla mnie. Piszę do was pierwszy raz i mam nadzieję, że się nie zawiodę.

PS. 1. Z góry wam dziękuję!!!

* * *

Szanowny HP!

Chciałbym za waszym pośrednictwem pozdrowić w rytmie utworu „RUSH” wszystkich starych fanów D. Mode. Tych, którzy naprawdę kochają i rozumieją tę muzykę, są wytrwałymi fanami i wierzą, że Depeche Mode wreszcie przyjadą kiedyś do Polski i odprawią swoje niezwykle nabożeństwo.

PS. Szczególne pozdrowienia dla starego depechowca MASKI ze Sławna oraz DYMOLA, KRYSIANA MAŁEGO i wszystkich prawdziwych fanów D.M.

Pozdrawiam również całą redakcję.

THE SEA-GULL

* * *

Na wstępie pozdrawiam całą Redakcję HP i panią Mirę Mirecką. Piszę do was, ponieważ za waszym pośrednictwem chciałabym podziękować ludziom,

NADZIEJA?

Dom. Wielki dom pełen wielkich ludzi. Ja — mały człowieczek z czarną teczką. Wśród tłumy wielkich ludzi nie ma światła nadziei. Tunel. Ciemny, długi tunel. Cisza. Potem szum. Jasny płomyk — to nadzieja. Nadzieja, jak zwykle na lepsze. A tu nic. Ból. Przylatujący ból uderzającego po ciagu. Krew. Peron krwi. Cisza. Mokra mlazga na szynach. I co? I nic. Wielki DOM.

Tłum wielkich ludzi...

AKKA

PS. Macieju — Kocham cię!

„Perkusja solo i w zespole”

Pod tym hasłem w dniach od 5 do 15 kwietnia bieżącego roku odbywał się kolejny festiwal muzyczny — X Dni Muzyki Perkusyjnej. Poza Koszalinem perkusiści wystąpili także w Słupsku i w Miastku. W tym roku jubileuszowa edycja festiwalu miała charakter międzynarodowy. Obok znakomitego holenderskiego zespołu z doc. Gerardem van de Kolkiem, swoim przybyciem uświetniła uroczystość amerykańska kompozytorka Nancy Van de Vate.

X Dni Muzyki Perkusyjnej zainaugurował występ grupy Akademii Muzycznej z Bydgoszczy, prowadzonej przez Grzegorza Jurczyka, w repertuarze której znalazły się kompozycje współczesne. Entuzjazm publiczności wywołała druga część koncertu, w której artyści zaprezentowali teatr instrumentalny. Ostatnim popisem grupy było przedstawienie znanego utworu „Siała baba mak”, wykonanego jednakże w innych od tradycyjnego, oryginalny sposób; w miarę powtarzania się słów były one zastępowane dźwiękami poszczególnych instrumentów.

Drugim koncertem, który odbył się tego samego dnia, był występ znanej koszalińskiej formacji jazzowej „The Simple Acoustic Trio”. Kierownik Artystyczny Festiwalu Wojciech Bałdys zmartwił przybyłych informacją, że jest to prawdopodobnie jeden z ostatnich koncertów tego znakomitego zespołu. Szkoda, tym bardziej, że występując przez cztery lata grupa ta zdobyła mnóstwo nagród i wyróżnień, a także wielo-

krotnie brała udział w prestiżowych krajowych i międzynarodowych festiwalach jazzowych. Do największych ich osiągnięć należy zajęcie pierwszego miejsca w X International Jazzn'Sor-gues-Charus '93 we Francji i wzięcie udziału w koncercie inauguracyjnym Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego — Jazz Jamboree. Wtorkowy występ grupy był na równie wysokim poziomie, co poprzednie.

W środę perkusista tego zespołu — Sebastian Demydyczuk, któremu na fortepianie akompaniował Krzysztof Krasowski, zagrał jeden ze swoich recitali, będący jednocześnie jego egzaminem dyplomowym. Pomimo że Sebastian nauczył gry na instrumentach perkusyjnych rozpoczął stosunkowo niedawno, bo dopiero w marcu 1990 roku, już dzisiaj należy do czołówek polskich perkusistów młodego pokolenia. Z powodzeniem uprawia zarówno muzykę klasyczną, awangardową jak i jazz. Za perfekcyjne wykonanie koncertu komisja egzaminacyjna wyróżniła go oceną celującą. Występ podobnie się także publiczności. Na zakończenie w dowód uznania nagrodziła młodego artystę brawami na stojąco.

Jako druga w środowy wieczór wystąpiła Koszalińska Grupa Perkusyjna, która w swoim repertuarze ma utwory należące do klasyki perkusyjnej, parafrazy, muzykę przestrzenną (muzycy grają między publicznością), ragtime i jazz. Do atrakcyjnych pełnometrażowych koncertów — widowisk muzycz-

nych wprowadzają elementy teatru instrumentalnego, efekty świetlne i pirotechniczne. W programie Koszalińskiej Grupy Perkusyjnej znalazły się kompozycje, które w listopadzie ubiegłego roku zostały przez nią zarejestrowane na taśmie magnetycznej.

Ciekawym wykładem na temat muzyki perkusyjnej Nancy Van de Vate rozpoczęła trzeci przedostatni już dzień popisów perkusyjnych, które odbywały się w Koszalinie. Spotkanie zakończyło się występem Koszalińskiej Grupy Perkusyjnej, która wykonała utwór zatytułowany „Teufelstanz” powstały po wizycie kompozytorki w Krakowie.

Tego samego dnia holenderska Grupa Perkusyjna Konserwatorium w Groningen dała koncert złożony z dwóch części w pierwszej studenci konserwatorium zaprezentowali utwory klasyczne, zaś w następnej — muzykę rozrywkową. Charakterystyczna dla występu była niezwykła precyzja z jaką grali młodzi muzycy.

Wieczorem odbył się kolejny, tym razem solowy koncert Sebastiana Demydyczuka. Zagrał recital, który prawdopodobnie był jednym z jego ostatnich wykonanych w tej szkole, ponieważ Sebastian już od września zacznie studiować i to być może za granicą, gdyż otrzymał już dwie propozycje nauki — w Holandii i w Stanach Zjednoczonych. Na jego występ złożyły się utwory różnych stylów i gatunków wykonane na typowym zestawie rozrywkowym. To, że publiczność gorąco domagała się bi-

su, najlepiej świadczy o wysokim poziomie, jaki i tym razem zaprezentował Sebastian.

Piątek był niestety ostatnim dniem X Dni Muzyki Perkusyjnej, które odbyły się w Koszalinie. Rozpoczęły go dwa, następujące kolejno po sobie półrecitale perkusyjne Piotra Robaka i Sebastiana Belowskiego. Oba były doskonałe, prezentowały ciekawe poszukiwania brzmienia i wysoki poziom wykonawczy. Spośród utworów, jakie znalazły się na wspólnym koncercie tych muzyków były i takie, które wymagały wykorzystania szerokiej gamy instrumentów perkusyjnych — od małego trianguła do ponadmetrowych gongów.

Koncert finałowy rozpoczął się solowym występem Sebastiana Demydyczuka, który wykonał „Koncert na Marimbę” Marty Ptaszyńskiej. Poza tym usłyszeliśmy: „Krakow Concerto” Nancy Van de Vate i suitę „Carmen” Rodiona Szczedrina.

Koncert ten był niestety jednym w niewielu, podczas których wszystkie miejsca na sali były zajęte. Wydaje się to dziwne, zważywszy, że ceny biletów były wyjątkowo niskie, a godziny występów późnopołudniowe, w związku z czym pory powinny odpowiadać wszystkim. Organizatorzy włożyli w przygotowanie mnóstwo wysiłku, a koncerty były naprawdę rewelacyjne. Tym bardziej dziwi więc fakt, że zainteresowało się nimi tak mało osób.

AGNIESZKA
KAPELIŃSKA

— Największym grzechem
ludzkości
jest nietolerancja
i obojętność
na ludzkie cierpienie.
Z ubolewaniem dla całej
ludzkości

ARImall

Skrzynka kontaktowa

którzy powstrzymali mnie od popełnienia dużego błędu. Prawdopodobnie zrobili to, bo są moimi przyjaciółmi — Kocham was za to wszystko, co dla mnie zrobiliście, za to że podtrzymaliście mnie na duchu. Jesteście wspaniali.

PS. 1. Serdecznie pozdrawiam: Jasinę Kostrzewinę, Kostuję, Gośkę, Darka, Ameske, Marzenę, Kozę, Griszę, Dżordża, Elkę B., Kaśkę K., Bartka G., Dziudaka, Stacha, Lukesa, Chudego z Wodnika, Olka, Mikiego oraz Przemka z VIII, a i resztę jego klasy.

PS. 2. Kocham was!

PS. 3. Czyż! To więcej się nie powtórzy. Nie zrobię ci tej przyjemności.

ANKA

* * *

Hej! Nazywam się Agnieszka. Mam 16 lat. Jestem szatynką o piwnych oczach. Kocham jeziora, góry, imprezy i piwo. Chciałabym poznać chłopca, dla którego takie uczucia jak miłość i przyjaźń nie są tylko wylartymi i pustymi słowami, lecz stanowią jakąś wartość w życiu, o którą warto i trzeba walczyć. Jeżeli istnieje ktoś taki niech napisze. Adres w redakcji.

PS. 1 Serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji „Hyde Parku”, a w szczególności dla pani M.M.

PS. 2 Pozdrowienia dla klasy I ZSO z Rolnicza ze Słupska

PS. 3 ...i jeszcze dla „Myszy”.

* * *

Cześć!

Na początku chciałabym pozdrowić całą

redakcję HP oraz ZSM w Słupsku. Mam 16 lat, lubię samochody i muzykę. Chciałabym się spotkać z jakąś samotną duszą (najlepiej z dziewczyną). Poniedziałek po ukazaniu się HP od 12.35 do 13 kolo pizzerii Marco Polo przy ul. Wojska Polskiego w Słupsku.

PIOTREK

* * *

Witaj, Hyde Park!

Wszystko aż dusi się we mnie, więc postanowiłam napisać. Ten list dedykuję Darkowi z Człuchowa. Kocham cię już prawie 3 rok. Nie wiem jak moją miłość opisać. Zawsze chciałam dotknąć twojej dłoni, mieć cię przy sobie. Ale nigdy tak się nie stało. W każdym człowieku widzę tylko ciebie, czuję że jesteś gdzieś blisko, ale nigdy nie mogę cię znaleźć. Nawet nie mam twojego adresu, a tak bardzo bym chciała. Jeżeli to przeczytasz, proszę odezwij się, choć na łamach HP. A może miałbyś ochotę przyjść do mnie? Pamięć — moje serce jest zawsze dla ciebie otwarte. Nie pozwól mi każdej nocy cierpieć. Nigdy nie przestanę cię kochać.

Twoja na zawsze Monika

PS. Jeżeli to będzie wydrukowane, to bardzo dziękuję. Może to coś zmieni.

PS1. Pozdrawiam Ih z Liceum Ekonomicznego i ukochanego wychowawcę.

PS.2. I oczywiście pozdrowienia dla pani Miry Mireckiej. Bo cóż by było, gdyby nie było HP. Tak trzymać!!!

Drogi ARS AMANDI! Uważam, że pogadanka przy ognisku jest fantastycznym pomysłem, ale może najpierw powinniśmy się spotkać „na surowo” — niech ktoś rzuci miejsce i godzinę (uwaga na godzinę: część z nas jest ze Słupska, część z Koszalina. A propos — ja z Koszalina)

Yours, Colett

* * *

Hello, Hello pszczołki moje kochane!!! Chciałabym za pośrednictwem tak świetnej rubryki złożyć życzenia urodzinowe pewnej małolacie — Justynie Tomczyk, która w tym roku obchodzi szesnaste urodziny. A więc:

„Długiej, pięknej drogi na grzbiecie różowego słonia, przynoszącego szczęście, kolorowych snów w kolejnym roku życia który dziś zaczynasz...!”

WALUCZKA

Ta rubryka, choć mała, jest wspaniała!! Przesyłam pozdrowienia dla: całej lb LO w Uście, Kwaska, Misiaczki, Pyzy, Renaty, Oleja i Dagi.

PS. SOKMAN, NIE PODDAWAJ SIĘ!!! Wielkie dzięki (z góry)!

* * *

Proponuję otworzyć w HP rubrykę, w której zamieszczane byłyby jakieś mądre myśli wydobyte z ust znanych ludzi coś w stylu „SŁOWO NA NIEDZIELE”

RS

„Myślę, że ktoś, kto kiedyś wymyślał Kościół nie przypuszczał, że wyrośnie z tego coś takiego”

WOJCIECH WOJDA
FARBEN LEHRE

Maska meksykańska — Muzeum Etnograficzne w Warszawie
Fot. PAP/CAF — Zbigniew Matuszewski

DEBIUTY

Gaja

Siedzi na tronie
swym wielkim
Gaja — duch ziemi
przepiękny.
Siedzi i patrzy!
Patrzy i płacze!
Płacze i krzyczy!
Choć wie, że i tak
jej nikt nie usłyszy.

Paweł Stańczykowski

HYDE PARK, czyli WOLNE MYŚLI, pod redakcją
Miry Mireckiej. Adres: „Głos Pomorza”, HYDE PARK,
76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 275-91,
w Koszalinie 42-51-01.



MODA i zapach

czyków oraz kapeluszy z salonu Jolanty Wrzesińskiej. Szkolone do tańca członkinie ARABESKI nie po raz pierwszy dowiodły, że potrafią... także prezentować modę, dzięki czemu w zbiorach INTER-MARCETINGU można było odkryć wiosenne płaszcze, garsonki, garnitury, bluzki, żakiety, suknie, spódnice i spodnie, jakich mało w sklepach. Bo modne, niedrogie i rodzimej produkcji. Okazuje się bowiem, że hurtownia głównie zaopatruje się w fabrykach łódzkich i warszawskich, sprowadzając odzież — nie tylko zresztą damską — na miarę kieszeni tutejszych mieszkańców. Ekstrawaganckie lub wyjątkowo wytworne ubiory stanowią w jej ofercie raczej margines, ale za to bywają w pojedynczych egzemplarzach.

Takie oferty słupskich targów, jak cabriolet 126p czy komputerowe nowości z firmy Andrzeja Bućko zbladły w obliczu kosmetyków i ciušków, a zwłaszcza urody ARABESKI. Kiedy dziewczęta z grupy baletowej Mieczysława Kętrzyńskiej pojawiły się na estradzie hali „Gryfia” (przemienionej w targową), na godzinę zapomniano nawet o pięknych modelach renault, które prezentował tam sam Jerzy Diuk, szef stacji dealerskiej.

Trwał pokaz ubiorów dwóch lokalnych firm: wiosennej odzieży z hurtowni INTER-MARCETING Danuty i Jerzego Pioter-

Wszystkie kreacje niewątpliwie zyskały dzięki kapeluszm. Dziś coraz mniej pań waha się przed takim uzupełnieniem stroju nawet sportowych. Bo też kapelusz nosi się do futra, stylowego kostiumu i spodni. Który do czego, w jakim fasonie? — Warte pytania modystki. Bo nad tym, czy w ogóle sobie sprawić kapelusz — nawet nie uchodzi się zastanawiać. Bywa on często główną ozdobą całej sylwetki, a zawsze szykowanym dodatkiem.

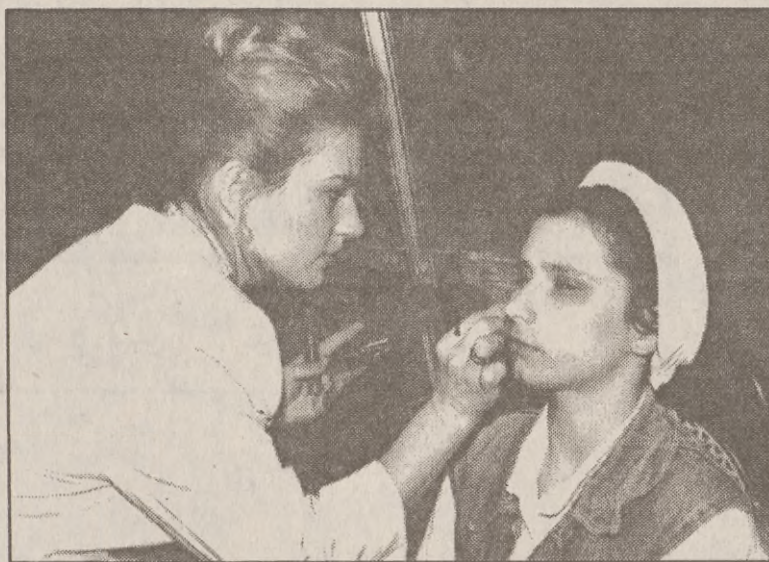
Podczas, gdy na scenie paradowała moda, tuż pod nią odbywała się prezentacja upiększania urody. Autorką tego sympatyczne-

Arabeski AVONU

go zamieszania była pani Jolanta Abramska, konsultantka AVONU, firmy panującej od przeszło stu lat w ponad stu krajach. Klientki mogły działać większością specyfików AVONU odczuć bezpośrednio na swojej twarzy lub włosach, całej gamy kolorowej kosmetyki, kremów, żeli, fluidów, a także szampoonów. Udostępniono bowiem bezpłatne zabiegi kosmetyczne i fryzjerskie również nie szczędzono próbek woni dezodorantów i perfum. Panie wabił nie tylko zapach, bo również możliwość zatrudnienia się w firmie, która pod hasłem „Uroda prosto do domu!” prowadzi bezpośrednią sprzedaż swoich wyrobów.

MIRA

Fot. Jan Maziejuk



Szachy, loteryjka i historia

Pasje stare jak świat

Co robił Napoleon w wigilię swych zwycięskich bitew? Grał w namiocie w szachy z marszałkiem Berthier. Co robił Ludwik XV w czasie długich wieczorów w Wersalu? W swych rzesiście oświetlonych apartamentach grał z córkami w karty.

„Wielcy tego świata zawsze namiętnie lubili wszelkie gry — mówi znany kolekcjoner gier, Jean-Claude Baudot, komisarz wystawy „Gry i zabawy salonowe” w Luwrze. — I tak loteryjka, przywieziona przez Franciszka I z kampanii włoskich, była przez dwa wieki ulubioną grą na dworach europejskich. Kardynał Mazarin również przepadał za grą. Między innymi sprowadził z Włoch „hoca”, odmianę „gry w gęsi”, która we Włoszech została zakazana przez papieża Urbana VIII i Innocentego X z powodu spustoszeń materialnych, jakie spowodowała w rodzinach szlacheckich”.

Jean-Claude Baudot wypożyczył na wystawę w Luwrze około 150 obiektów — szachy z kości słoniowej, szachownice ze skóry, karty do pasjansa i układanki z cennego drewna, madżong z nefrytu, baki z ciekawej porcelany. Przedmioty te są prawdziwymi dziełami sztuki, wykonanymi najczęściej na zamówienie wysoko postawionych osobistości.

„Historia gier jest stara jak świat — mówi Jean-Claude Baudot. — Proszę sobie wyobrazić, że w grobowcu królowej Nefertari, która żyła dwanaście wieków przed Chrystusem, znaleziono figurki grających w warcaby. Triaktr jest niemal równie stary. Pojawił się w III wieku w Persji, na dworze króla Ardachera z dynastii Sasanidów. W Rzymie nazywano go „tabula” i był ulubioną grą cesarza Klaudiusza. Co się tyczy szachów, gry zaiste królewskiej, niektórzy twierdzą, że została ona wynaleziona przez jednego z towarzyszy króla Agamemnona podczas długiego oblężenia Troi. Bardziej prawdopodobne jest, że wynaleziono ją w VI wieku w Indiach. Szachy fascynowały Karola Wielkiego, Karola V, Ludwika XIII, Napoleona, Ludwika XVIII, a także Leonarda da Vinci i Einsteina”.

Jean-Claude Baudot jest kolekcjonerem od 30 lat. „Odkryłem swoje powołanie po powrocie z wojska. Czekano na mnie w śmietniku przy avenue Mozart, gdzie leżała na samym wierzchu makieta teatrzyku lalelek z XIX wieku, wykonana z rzeźbionego i polowanego drewna. Od tego czasu zacząłem szukać i znajdować różne rzeczy. W 1966 roku zostałem zaproszony do telewizji na program „Ogłoszenie dla amatorów”, w którym prezentowano kolekcjonerów poszukujących określonych przedmiotów. Powiedziałem

wówczas, że interesuje mnie wszystko. W rezultacie otrzymałem 850 listów, dzięki którym odkryłem bardzo wiele przedmiotów. Zebrałem też 600 automatów do pieniędzy. Proszę sobie wyobrazić, że około roku 1850 cesarz Chin zamówił dla siebie do zabawy dwa automaty na pieniądze. Zachwycili one dworzan i władca zamówił jeszcze około stu innych. Otworzył sale gry dla publiczności i zebrał astronomiczną sumę 142 tysięcy złotych taeli. Dwór cesarski stał się pierwszym domem gry w Imperium Środku”.

Dzięki tym różnorodnym zbiorom mieszkanie Jean-Claude Baudot zamieniło się w prawdziwą jaskinię Ali Baby. „Trudno. Nie mogę się temu oprzeć. Gdy chodzi o zbiory, zawsze jestem do dyspozycji”. Istotnie, telefon pana Baudot dzwoni bez przerwy. Uradowany kolekcjoner, ze słuchawką przy uchu i okiem utkwionym w inkrustowaną miedzią japońską loteryjkę, słucha, odpowiada, wyjaśnia.

Baudot przeszukał już chyba wszystkie antykwariaty i sklepy ze starzyzną. Zgromadził około 3500 zabawek i lalek, wystawianych obecnie w muzeum w Canet w prowincji Roussillon. „Są to wyłącznie zabawki dziecięce, na ogół niezbyt cenne, w przeciwieństwie do tych, które wypożyczyłem do Luwru”. O tych ostatnich kolekcjoner opowiada szczegółowo, relacjonując historię loteryjki nazywanej „Dauphin à la Montgolfière”. „Gdy bracia Montgolfier po raz pierwszy wzbili się w górę w Wersalu w 1783 roku, Ludwik XVI kazał dorobić małe baloniki z kości słoniowej do loteryjki, którą bardzo lubił jego syn”.

Na koniec, Jean-Claude Baudot otwiera starą szkatułę, która zawiera zabawkę w kształcie helikoptera, przeznaczoną dla księcia, następcy tronu Napoleona III. Zdejmuje też ze ściany obraz, który okazuje się łamigłówką z XVIII wieku. „Jestem przeciwny zbieractwu z zysku, gromadzonemu tylko dla siebie. Wolę kolekcje, które można obwozić i komentować”.

Najlepszym tego dowodem jest to, że kolekcjoner gotów jest rozstać się ze swymi skarbami, aby się nimi dzielić z innymi. „Staram się teraz znaleźć jakiś zarząd miejski, który stworzyłby dla nich muzeum”.

ADA JANKISZ

spod ciemnej
GWIAZDY

Pomysł filmowy

Wiać wiadomość o napadzie na bufetową małomiasteczkowego drink-baru przekazał do komendy policji pracownik urzędu pocztowego. Dzięki temu grupa operacyjno-dochodzeniowa stawiała się w barze wcześniej niż lekarz pogotowia ratunkowego. Zapewniło to możliwość oglądnięcia miejsca zdarzenia w stanie nie naruszonego przez osoby trzecie.

Policjanci stwierdzili, że za bufetem leży nieprzytomna, zakrwawiona kelnerka lokalu J. W. A tuż obok: nóż kuchenny i odważnik z obfitymi plamami świeżej krwi, wypełniony kwit kasowy i kilka stu — i dwustutysięcznych banknotów.

Wedle oświadczenia praktykantki, która pierwsza zobaczyła raną J. W. i fragmentarycznych wypowiedzi poszkodowanej, napad miał następujący przebieg.

Do baru wszedł młody człowiek i poprosił o butelkę piwa. W tym czasie bufetowa sporządziła raport i przeliczała dwudniowy, i wyjątkowo duży utarg.

Gdy odwróciła się na moment, by wziąć piwo, została uderzona i straciła przytomność. Mężczyzna ów, po zrabowaniu w pośpiechu przeszło siedmiu milionów złotych, opuścił lokal, wsłaził na motor, założył kask i odjechał w siną dal.

Istotnie, na ziemi obok wejścia do baru znaleziono ślady kół i stopek pozostawionych przez motocykl. Dwóch z rozpytywanych ludzi ponadto widziało motocyklistę oddalającego się sprzed budynku z dużą szybkością. Jego wygląd odpowiadał opisowi podanemu przez raną i praktykantkę.

Opinia lekarzy, którzy badali ofiarę, była jednoznaczna: utratę przytomności spowodowało pourazowe pęknięcie czaszki oraz prawdopodobny wylew krwawy do mózgu. Stan określono jako ciężki, wymagający interwencji chirurga, ale dopiero po zrobieniu wniosków badań i przygotowaniu pacjentki. Jednak kilkunastogodzinna obserwacja choroby pozwoliła lekarzom zmienić decyzję i w ogóle odstąpić od zabiegu, tyle że

chcieli upewnić się w słuszności tego orzeczenia.

Tymczasem śledczy przetrzasali okolicę i gromadzili zeznania świadków. Odwieźli również rodziców dziewczyny. Zakłopotany ojciec zwierzył się jak na spowiedzi, że martwi się o córkę, bo już rok temu uległa wypadkowi jako pasażerka motocyklu, doznawszy wstrząsu mózgu i wówczas leżała w szpitalu. Ale pocieszyła go, że czuje się dobrze i wkrótce wyjdzie do domu.

Skoro dobrze, można ofiarę przesłuchać — pomyśleli śledczy i niezwłocznie spełnili zamiar. Nim jednak zamienili z pacjentką słowo, natknęli się na młodzieńca w lśniącej skórce, którego powstrzymał od wejścia do pokoju dziewczyny kategoryczny sprzeciw personelu szpitalnego. Był to K. K., narzeczoną bufetowej i jakoś ludzko podobny do poszukiwanego motocyklisty.

Nowy trop był bardzo kuszący. Chłopaka wzięto pod lupę i na pytki. Jednocześnie wyciągnięto z archiwum szpitala historię choroby oraz zdjęcia z prześwietlenia głowy J. W. po wypadku

drogowym. Lekarze sądowi nie mieli wątpliwości: rysunek pęknięć czaszki sprzed roku i aktualny jest identyczny i nie są to uszkodzenia świeże.

Wzięta w ogień pytań profesjonalistów, narzeczeńska para przyznała się do upozorowania napadu. Dziewczyna miała poważny dług wobec właściciela baru, która była wprawdzie gołębiego serca, lecz do pewnego stopnia, albowiem zaczęła się dopominać o zwrot pieniędzy. Aby uwiarygodnić zdarzenie, J. W. przecięła sobie lekko czoło nożem i wywołała krwotok z nosa. Stąd tyle było krwawych plam na podłodze i odważniku.

Wszystko poszło tak łatwo, że młodoci, niestety już, przestępcy przestali zachowywać ostrożność. To zresztą jeden z głównych grzechów i wytrawnych w tej branży fachowców. W tym przypadku tak rychłą wpadkę należy uznać za szczęście. Sprawcy afery są w wieku, któremu wybaczają się błędy i mają czas na ich wymanie.

MIROSLAWA MIRECKA



Na ubiegłorocznej jesiennej giełdzie w Boninie pokazano karlowe wierzbę pienne. W całej swojej krasie, czyli w zainscenizowanym specjalnie na wystawie ogrodzie japońskim.

Teraz, wiosną, nabywcy mogli przekonać się, że wierzbę są bardzo podobne także w stanie bezlistnym, bowiem ich delikatne gałązki pokryte są kotkami: zupełnie maleńkimi czarnobiałymi, z brunatnymi łuskami lub dużymi „baziami”.

Wierzbę karlowe cechują się niewielkim wzrostem, przy czym mogą one pełzać po ziemi, rosnąć w górę do jednego metra wysokości, a szczytowo na pniu zwisają, rosną na boki lub mogą tworzyć kulistą koronę.

Nadają się doskonale do małych ogrodów przydomowych, na ozdobną rabatę na dach, do tworzonego coraz częściej ogrodów japońskich i skalnych. Wymagają stanowisk o glebach wilgotnych — nie będą się dobrze czuć na glebach silnie podsychnię-

ych. Lubią wilgoć w powietrzu, toteż bardzo im służy sąsiedztwo oczka wodnego. Zachowują wysokość pnia taką, z jaką je kupujemy, bowiem zagęszcza się jedynie korona, a pień ulega tylko pogrubieniu. Wymagają stanowisk słonecznych. Jedynie karlowe wierzbę alpejskie (nie pienne) rosną najlepiej na stanowiskach północnych, chłodnych, w świeżej, kamienistej glebie i mają zastosowanie jako rośliny okrywowe w alpinariach.

krótko, pozostawiając jedynie kilka pąków u nasady pędu. Nowe pędy wyglądają efektownie, mają piękne zdrowe liście oraz ładnie kwitną wiosną następnego roku. Miejsca po cięciu należy posmarować funabenem lub innym środkiem grzybobójczym.

Wierzbę nawiązimy niewielkimi dawkami, co tydzień od kwietnia do czerwca, wraz z innymi roślinami ozdobnymi naszego ogrodu, najlepiej nawozić wieloskładnikowymi.

Wierzbę pienne

Wybierając wierzbę, starannie oglądajmy miejsce szczytowania — nie może ono rozchodzić (bez szczytowania). Gałęzie powinny mieć kolor zbliżony do barwy pnia. Korona musi mieć co najmniej kilka gałęzi. Możemy z góry zaplanować posadzenie dwu, trzech drzewek obok siebie, jeżeli się będą różniły wysokością pni.

Karlowe wierzbę pienne wymagają pielęgnacji, to jest cięć i nawożenia. Corocznie po kwitnieniu, czyli w kwietniu, należy pędy w koronie przycinać, by miała pożądaną kształt. Cięcie zmniejsza rozmiar (wierzbę z natury silnie rosną i trzeba je kontrolować), ponadto pobudza do wyrastania nowych pędów. Pęd przycinamy bardzo

Ostatnią jesienną czynnością pielęgnacyjną jest okrywanie karlowych wierzb japońskich: *Salix bockii* i *S. integra* — mogą bowiem nie wytrzymać spadku temperatur poniżej -15°C.

Przegląd gatunków i ich odmian zaczną od wierzb „zwisłej” *Salix caprea* „Pendula”. Jest to odmiana zwisła wierzbę iwy, szczytowana na różnych wysokościach. Najkorzystniej wygląda szczytowana wysoko — do 1,7 m. Ma silne, sztywne zwisające pędy, wiosną okryte dużymi srebrzystymi kotkami. Latem okrywa ją parasol zielonych z góry, a szarozielonych od spodu, dużych liści. Nie cięta wyrośnie, jej pędy zaczynają wyrastać w

różnych kierunkach, a kotki nie pokrywają ich regularnie.

Salix arbuscula ma silne, lekko zwisające pędy pokryte żywozielonymi, błyszczącymi liśćmi. Wiosenne kotki żółtopuszyste utrzymują się do całkowitego rozwoju liści, zdobiąc drzewko przez cały maj.

Salix finnmarchica ma małe, niebieskozielone liście, okrywające zwisające pędy. Maleńkie białe-czarne kotki zdobią wierzbę w kwietniu, przed

ćmi. Powinna być na zimę okrywana. Lubi przycinanie — ma ładniejsze pędy.

Salix purpurea w odmianie „Gracilis” jest odmianą karlową wierzbę purpurową (wikliną). Tworzy formę kulistą o wzniesionych pędach, pokrytych małymi srebrzystozielonymi listkami. Jej odmiana „Pendula” — placząca — tworzy drzewko o formie zwisłej. Gałązki obu odmian mają odcień czerwony.

NOWOŚCI W NASZYM OGRODZIE

rozwojem liści. Piękna w ogrodach skalnych.

Salix repens w odmianie „Argentea” to piękna, „placząca” drzewka okryte drobnymi srebrnymi listkami i bardzo ozdobnymi maleńkimi kotkami.

Salix repens w odm. „Voorthuizen” ma zwisające, cienkie, rozkrzewione pędy, pokryte szarozielonymi drobnymi liśćmi, wiosną drobnymi, kontrastowe kotki i świetnie wygląda posadzona w grupie, o różnej wysokości pni.

Salix integra „Hakuro Nishiki” — wierzbę japońską o pstrych, białoróżowo-zielonych liściach, które okrywają czerwone, wznoszące się pędy. Male kotki pojawiają się tuż przed li-

Salix helvetica, czyli wierzbę szwajcarską, ma grube pędy o srebrzystych liściach, lekko pokręcone. Cięcie utrzymuje formę kulistą.

Salix bockii to wierzbę japońską, tworząca gniazdko, o pędach rozchodzących się na boki, okrytych ciemnozielonymi z góry i wysrebrzonymi od dołu listkami. U niej jedynie szare kotki ukazują się jesienią. Jest delikatna i wymaga okrycia na zimę, ale warta jest pielęgnacji.

Karlowe wierzbę pienne są szczytowane i dlatego droższe, ale upiększają nasze otoczenie i dlatego warto je sadzić.

GRAŻYNA

GŁOS
POMORZA

OCZYWIŚCIE!

WIELKOPOLSKA
GIEŁDA ODZIEŻOWA

Poznań, ul. Głogowska 248

Zaprasza do otwierania w dniu 4 maja
pierwszego w Wielkopolsce
obiektu handlowego
skupiającego producentów i importerów
branży odzieżowej i bieliźniarskiej

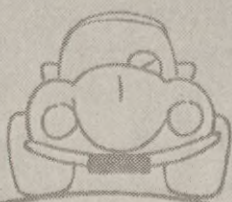
Sprzedaż wyłącznie
dla odbiorców hurtowych
w cenach producenta

Giełda czynna w godz. 8.00 - 17.00

Poznań, ul. Głogowska 248 (za Władysławem Górczyńskim), tel. 66-42-16
Informacji udziela Biuro Giełdy, Poznań, ul. Danielaka 1, tel. 627-251 w. 266



TEJ WIOSNY
JEŹDZI SIĘ
VOLKSWAGENEM!



Borny

AUTORYZOWANY DEALER

76-200 Słupsk, ul. Szymanowskiego 4
tel. (0-59) 255 57

Pierwszy wyścig z cyklu mistrzostw świata Formuły 1 przeprowadzono na brazylijskim torze Interlagos, nie o-
podal Sao Paulo. Nowy sezon, nowy regulamin, nowe zespoły i nowe szanse. Każdy zespół przygotował całkiem nowy tym samochodu na rok 1994, gdyż w myśl nowego regulaminu musi być on pozbawiony aktywnego zawieszania systemów ABS, ASR oraz wszelkiej zbędnej elektroniki wyręczającej kierowcę np.: elektroniczna kontrola trakcji. Do mistrzostw świata Formuły 1 zgłosiły swój akces dwa całkiem nowe zespoły SIMTEC i PACYFIC (ten ostatni sponsorowany przez popularną stację telewizyjną MTV). Po odejściu Camela zespoły Williams i Benetton miały nie lada problem ze znalezieniem nowego sponsora. W miejscu wielbłąda znajdują się teraz znaki firmowe Rothmans (Williams — Renault) i Mild Seven (Benetton — Ford). Oba zespoły należące w zeszłym roku do ścisłej czołówki poczyniły wiele zmian w czasie zimowych testów. Benetton otrzymał nowy, rewelacyjny silnik Forda oznaczony symbolem Zetec R. Zespół Williamsa wprowadził natomiast spore zmiany w zakresie aerodynamiki nadwozia. McLaren ze swoim nowym partnerem — Peugeot również był wysoko notowany przed Brazylijskim Grand Prix.

W rytmie brazylijskiej samby

FORMUŁA I

Wśród kierowców głównym faworytem był Ayrton Senna w nowym Williamsie, startujący przed własną publicznością. Nie zawiódł jej ani na piątkowej, ani na sobotniej sesji kwalifikacyjnej zdobywając 63 pole position w swojej karierze. Nie przyszło mu to łatwo, bowiem Michael Schumacher dotrzymywał mu kroku uzyskując niewiele gorsze czasy. Zdziwiły nieco, wysokie pozycje obu samochodów Sauber Mercedes i kiepskie pozycje McLarenów.

Start w niedzielę, 27 marca do brazylijskiego Grand Prix wygrał zdecydowanie Senna, Schumacher tragicznie zagał się co wykorzystał Jean Alesi w nowym Ferrari, awansując na drugą pozycję. W dwa okrążenia póź-

niej Niemiec odebrał Jeanowi drugą pozycję, a jego strata do Senny topniała z okrążenia na okrążenie. Sytuacja taka trwała do 20 okrążeń, kiedy to dwaj pierwsi kierowcy zjechali na zmianę opon i uzupełnienie paliwa (nowość). Ekipa Benettona okazała się szybsza i Schumacher objął prowadzenie. Utrzymywał sporą przewagę przez kolejne dwadzieścia okrążeń, kiedy to na torze miał miejsce bardzo groźnie wyglądający wypadek. Eddie Irvine zajeżdżając drogę wyprzedzającemu go właśnie debiutantowi Jorsowi Verstappenowi, spowodował groźny karambol, który wyeliminował aż cztery samochody. Najbardziej ucierpiał w tym wypadku Martin Brundle w McLarenie, który uderzony kołem Verstappena doznał

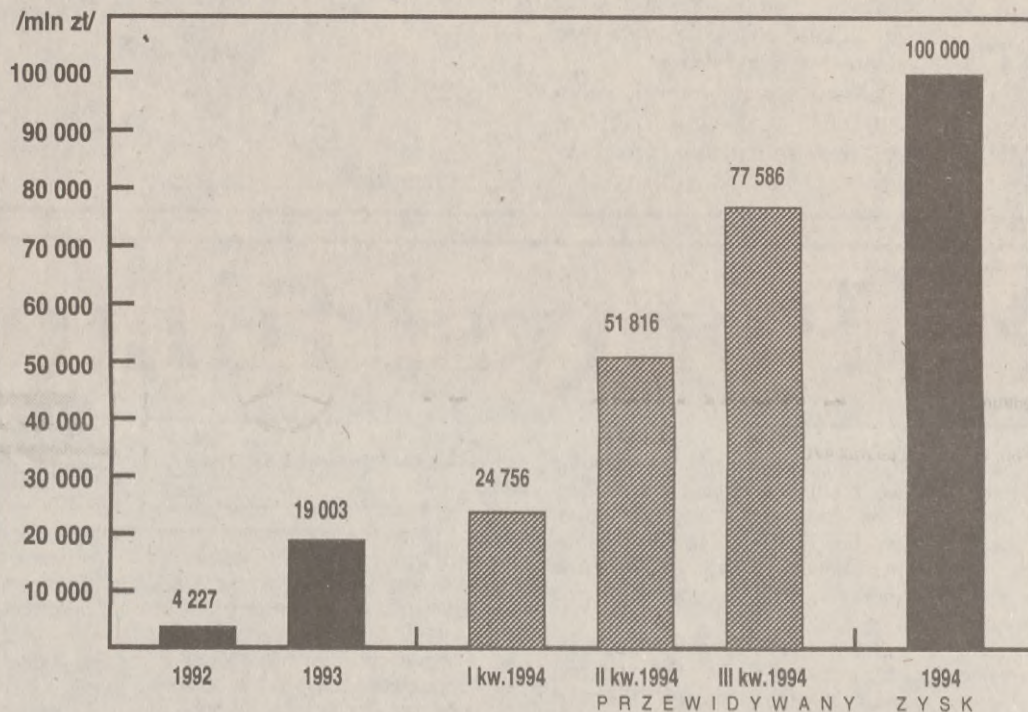
lekkiego wstrząsu. Tymczasem po drugiej wizycie w boksach Senna zaczął nadrobić straty do Schumachera. Szalone tempo Brazylijczyka spowodowało, że na jednym z zakrętów Brazylijczyk przekroczył granice przyczepności i opuszczając tor zakończył swój udział w tym wyścigu. Zawiedzeni kibice nie czekali nawet na koniec wyścigu. Dziesiątki tysięcy ludzi wychodziło przez bramy. Niezagrożony Schumacher podążał do mety po swoje 3 zwycięstwo. Drugi na mecie był Damon Hill a trzeci Jean Alesi. W klasyfikacji konstruktorów prowadzi Benetton Ford przed Williamsem Renault i Ferrari.

MARCIN CZACHORSKI
RAFAŁ MAJEWSKI



KREDYT BANK S.A.

DYNAMIKA ZYSKU NETTO



Te zyski osiągamy dla Ciebie



KREDYT BANK S.A.

Zostań naszym współwłaścicielem

Sprzedaż akcji 18 kwietnia — 6 maja 1994 r.

Zamówienia na akcje przyjmują

Punkty Obsługi Klienta Biur Maklerskich:

KOSZALIN: Kredyt Bank Piłsudskiego 85, Bank Gdański 1 Maja 36,
PIŁA: Kredyt Bank Dąbrowskiego 8, Bank Gdański Sikorskiego 29, PKO BP Piastów 2

Próby syntezy muzyki poważnej i jazzu są czynione od wielu lat. Twórcą tego był Günter Schüller (rok 1956), a pomysł nazwano Third Stream Music — Trzeci nurt. Realizacje okazywały się bardziej lub mniej trafne. Pisane przez kompozytorów muzyki poważnej często nie uwzględniały jazzowego aparatu wykonawczego, i w związku z tym, były pozbawione takich elementów, jak improwizacja, swingowanie, drive czy feeling. Natomiast utwory komponowane przez jazzmanów odznaczały się niedostatkami warsztatowymi muzyki współczesnej.

W Polsce za Trzeci nurt brały się sławy. A. Trzaskowski w „Nihil Novi” łączy jazz z muzyką punktualistyczną. Twórczość A. Świąckiego, to jazz i biurokracizm. A. Sławiński zamyka swoje utwory w kręgu artystycznego jazzu, B. Schaeffer w Music for MI łączy z jazzem muzykę awangardową. Zdarzają się montażowe symulacje tych dwóch światów.

Interesujący collage muzyki poważnej i jazzu zaprezentował w Słupsku Leszek Kulakowski w swoim kolejnym autorskim koncercie „Pół żartem, pół serio”. udało mu się nie tylko wyważyć proporcje materii, bo

również zgromadzić na scenie Teatru Impresaryjnego. Otóż pierwszą ligę wykonawców na saksofonie grał sam Jan Ptaszyn-Wróbleski, instrumentami perkusyjnymi po mistrzowsku wadał Adam Czerwiński, a kontrabasem równie wyborne Janusz Mackiewicz. Świetnie spisała się Słupska Orkiestra Kameralna, tym razem pod batutą Andrzeja Zubka, dziekana Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach. Autor koncertu wtórował, dawał popisowe solówki oraz improwizował — przy fortepianie.

Leszka Kulakowskiego urzekła kiedyś magia skrzypiec. „Śpiewają,

jak ludzki głos” mówił, więc wybrał je za instrument główny podczas edukacji muzycznej. Ale zakochał się w... jazzie i coraz częściej skłaniał się do fortepianu. „Bo to instrument, który jest jazzem — tłumaczył. A jazz — to wolność”. Jest rozdarty między pracą pedagogiczną i czynnym muzykowaniem, doskonaleniem własnego warsztatu (ma otwarty przewód adiunkta) i komponowaniem, aranżacją muzyki i wydarzeń artystycznych. Ostatni jego koncert w Słupsku był wyrazem tych wszystkich dążeń, a może właśnie bogactwa.

Kompozycje Leszka Kulakowskiego w większości wypełniły pierw-

szą część wieczoru. Najpierw „Reinkarnacja”, nastrojowa ballada, utytułowana grand prix na wrocławskim festiwalu „Jazz nad Odrą”, potem zgrabny „Walczyk dekadenski” z dialogami fortepianu i orkiestry oraz wielką improwizacją. Nie zabrakło w repertuarze „Ewencji” (laureatka Festiwalu Jazz Jantar w Gdańsku) — rytmicznego, a jednocześnie bardzo melodyjnego utworu z rozbudowaną partią fortepianu. I co szczególnie podniosło temperaturę

koncertu — najbardziej dojrzałej kompozycji Kulakowskiego „Free Steps”. Słychać w niej wspaniałe brzmiące faktury w niemal doskonałej harmonii, z którą przewrotnie kontrastuje fortepian intonujący naiwny dziecięcy temat, okazujący się leimotivem utworu. Zagęszczona faktura, najlepsze wzory, wielka ekspresja i oryginalne tego połączenie!

Po drodze były jeszcze żarty, pastisze i parafrazy, do których Kula-

kowski użył „Skrzypka na dachu” J. Bock’a czy „Preludium c-moll F. Chopina, zaś Jan Ptaszyn-Wróbleski utwór „Szumią jodły na gór szczytach”, dowodząc na saksofonie, iż mistrz Moniuszko miał ducha jazzu.

Rozgrzana publiczność w drugiej części oklaskiwała głównie prawdziwą legendę polskiego jazzu, właśnie Ptaszyna-Wróbleskiego, który dał recital w towarzystwie całego kwartetu.

Koncert zakończył się nad ranem w... Klubie Studenckim „Domino”, gdzie przenieśli się artyści i słuchacze. Wystąpił ponownie „Ptak” z kwartetem, ale też „Belfer Combo”, studencki big-band Leszka. Publiczność, oszalała z zachwyty, wtórowała śpiewem i tańcem. Ukoili ją dopiero nastrojowy jam-session.

Lecz o świcie wołano: „Panie Leszku — bis!”

Na zdjęciu: Leszek Kulakowski

MIROSLAWA MIRECKA

Fot. Marek Sosnowski

WIĘCEJ PRZYNOSZĄ KORZYŚCI — NIŻ KOSZTUJĄ!!!

LEASING
na 5 lat
SAMOCHÓD
na 15 lat
PIERWSZA RATA
20%
ceny



DOSTAWCZE

CENY
ze wszystkimi
opłatami celnymi
a VAT w ratach
i bez odsetek

Wystarczy wpłacić:

76 mln zł aby	MIEĆ	MB 100D za 29.860 DM
86 mln zł aby	JEŹDZIĆ	208D za 33.750 DM
91 mln zł aby	PRZEWOZIĆ	308D za 35.650 DM
107 mln zł aby	ZARABIAĆ	408D za 41.980 DM

Za podstawę przyjęto kurs 1 DM = 12.700 zł

**OSOBOWE — JESZCZE
Z KONTYNGENTU '94**



Mercedes-Benz
A-258-0

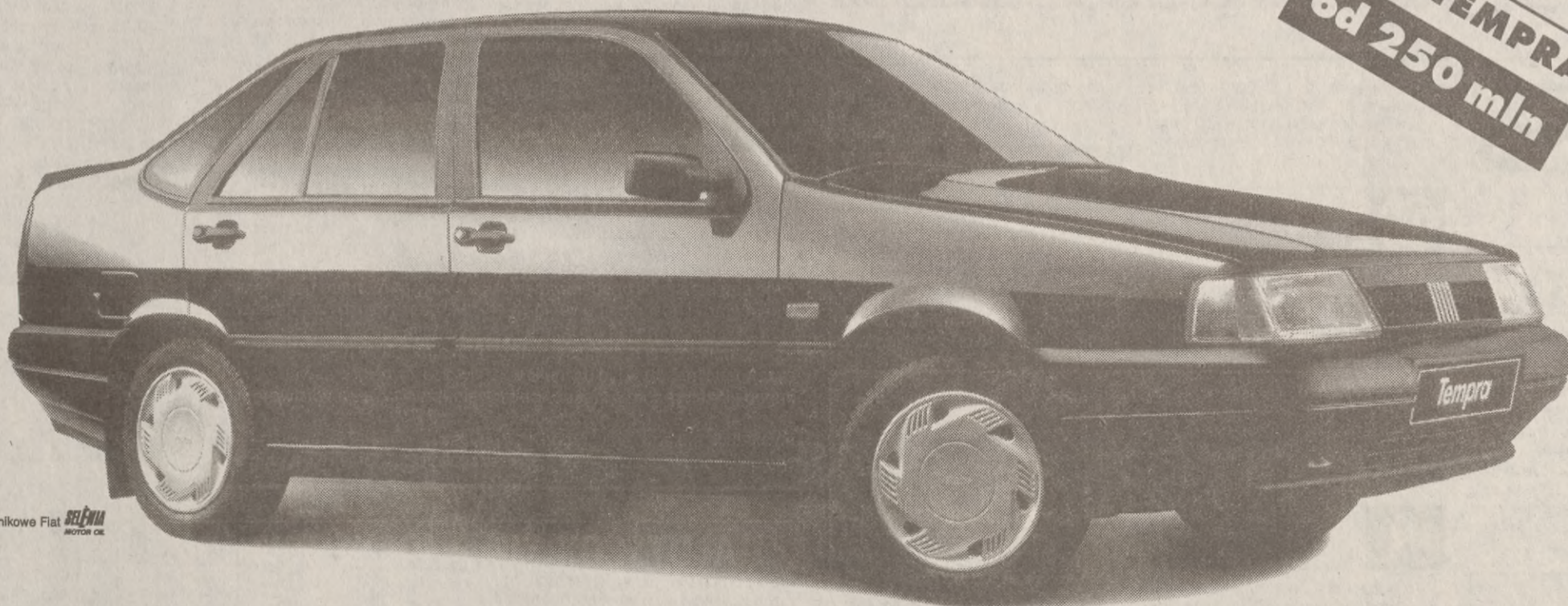
Sobiesław Zasada Centrum SA

77-300 Człuchów, przy trasie T-83; tel. 12-74, tel./fax 470
80-958 Gdańsk, Wały Piastowskie 1; tel. (058) 37-46-94 lub 95, fax (058) 31-95-45



KONTYNGENT 94

FIAT TEMPRA
od 250 mln



Oleje silnikowe Fiat
SELENIA
MOTOR OIL

FIAT TEMPRA. KOMFORTOWY.

Tak, wiemy. Na podstawie zdjęcia trudno uwierzyć, że jest tak cudowny w środku. A jednak to prawda - Fiat Tempra to rzeczywiście komfortowy samochód. Wystarczy, byś wsiadł i zamknął za sobą drzwi, żeby się o tym przekonać. Od ra-

zu otoczy Cię niezwykle obszerne i dźwiękoszczelne wnętrze. Zauważysz przy tym, że na tak świetnie wyprofilowanych siedzeniach podróż tym samochodem musi być przyjemnością dla wszystkich 5 osób. Szczególnie dla kierowcy. Ma-

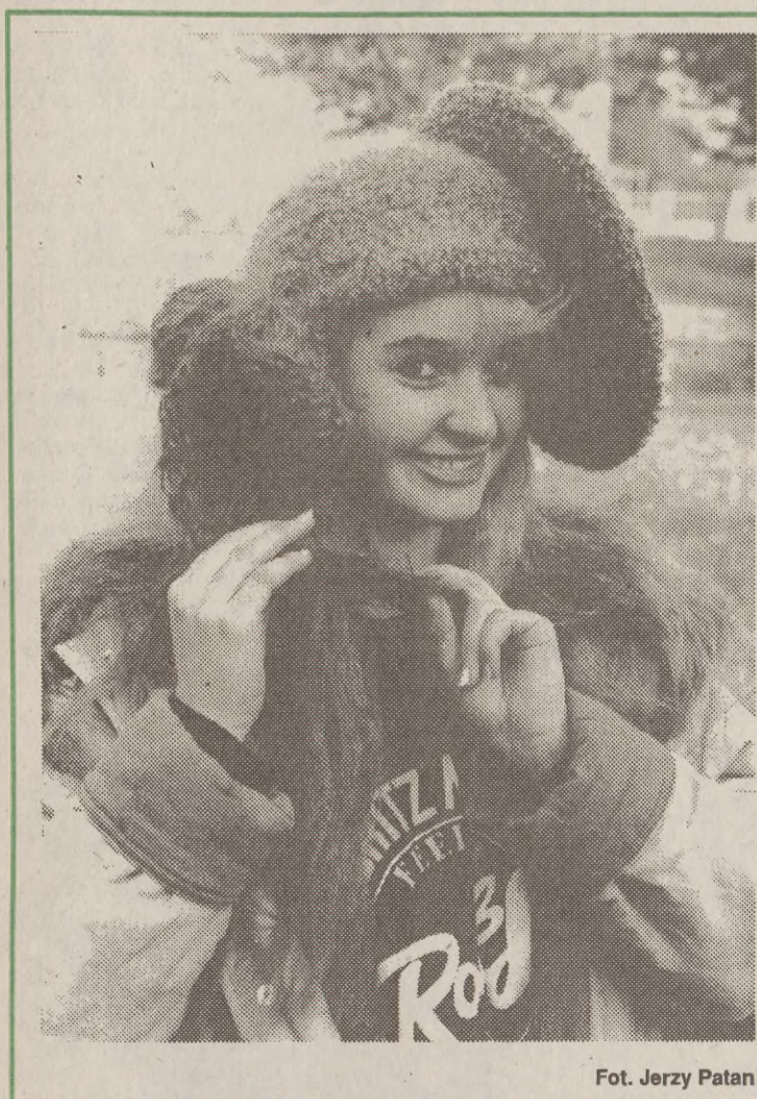
jąc do dyspozycji kierownicę o regulowanej wysokości oraz liczne i łatwe w obsłudze wskaźniki, czujesz się panem sytuacji. Fiat Tempra posiada jeszcze wiele innych zalet. Odkryj je, udając się do najbliższego dealera Fiat.

Zwłaszcza teraz, gdy jeszcze w ramach bezcłowego Kontyngentu'94 cena Tempri jest bardzo korzystna i wynosi tylko 250.420.000 zł*.

Pośpiesz się - co dobre, nie trwa wiecznie!

* Cena wg kursu wymiany NBP z dnia 18.03.94

EUROPEJSKA TECHNOLOGIA I BEZPIECZEŃSTWO FIAT



Fot. Jerzy Patan

Jak ocalić Lenina

W słowackim miasteczku, leżącym przy granicy z Austrią, stał 9-tonowy monument Lenina wykonany z brązu. Pomnik miał być przewieziony do Wiednia, ale nie przepuścili go celnicy austriaccy, wietząc w całej sprawie jakąś intrygę. Lenina z brązu odkupił od władz miejskich znany wiedeński kolekcjoner pamiątek z okresu rewolucji Jan Tabor. Zapłacił równowartość 100 dolarów, zaś wdzięczni Słowacy odwieźli bezpłatnie pomnik do granicy. Niestety, celnicy zażądali kaucji w wysokości 5 milionów szylingów. Wiedeńczyk zapowiada, że nie zrezygnuje z pomnika i obecnie wyprowadzi część swojej kolekcji, aby uzbierać środki na zapłacenie celnikom kaucji za Lenina. Niektórzy ludzie są naprawdę nawiedzeni. (PAI)

Nie rozbierany film rozbierającej się gwiazdy

Najpopularniejsza niemiecka prostytutka i gwiazda filmów porno Domenica Niehoff, mimo zbliżającej się pięćdziesiątki nie narzeka na brak propozycji filmowych. Ostatnio otrzymała od ekscentrycznego reżysera Petera Kerna propozycję zagrać głównej roli w jego nowym obrazie „Domenica”. Główna bohaterka to oczywiście prostytutka, a cały film pokazuje drogę stacjonowania się kobiety na samo moralne dno.

Mimo że reżyser zarzeka się, że scenariusz jest wymyślony, wiadomo, że jego kanwą jest prawdziwa biografia prostytutki. W przeciwieństwie do większości swoich poprzedników, w filmie Kerna pani Niehoff ani razu nie musiała odbywać naturalnego stosunku z mężczyzną. Prawdziwe talenty aktorskie zostały docenione u schyłku kariery? (PAI)

WIDEOHITY

1. „Nieuchwytny cel” — sensacyjny — dystrybucja: ITI
2. „Śmiertelny pięciobój” — sensacyjny — VISION
3. „Ostatni Mohikanin” — przygodowy — WARNER
4. „Bez skrupułów” — sensacyjny — ITI
5. „Szpony orla” cz. II — karate — ARTVISION
6. „Firma” — sensacyjny — ITI
7. „Ostatni skaut” — sensacyjny — WARNER
8. „Dzieci świątaka” — komedia — ITI
9. „Pojedynk oszustów” — sensacyjny — WARNER
10. „Białe plaski” — sensacyjny — WARNER

W Koszalińskiej VIDEOMODZIE przy ul. Kopernika 33 kupowano ostatnio następujące filmy: „Śmiertelny pięciobój” — sensacyjny, „Białe plaski” — sensacyjny, „Wichrowe wzgórze” — przygodowy, „Flash Fire” — sensacyjny, „Przełęcz” — przygodowy, „Wiktor i Wiktor” — przygodowy.

przygodowy, „Bez skrupułów” — kryminalny, „Piłmienny romans” — obyczajowy, „Noc śmierci IV” — horror, „Zagrożenie dla społeczeństwa” — sensacyjny.

Ta lista wideohitów powstała na podstawie danych z następujących wypożyczalni: KOSZALIN — „VIDEOMODA”, ul. Zwycięstwa 74 (czynna poniedziałek — sobota w godz. 10-20, niedziela — 10-15), ul. Kopernika 33 (poniedziałek — sobota w godz. 10-20, niedziela w godz. 11-17), ul. Wyki 6 (czynna w godz. 14-20, niedziela — godz. 11-17), „SABRINA”, ul. Sucharskiego 2c (poniedziałek — piątek w godz. 15-19, sobota — 12-19); KOŁOBRZEG — „ABC...VIDEO”, ul. Wojska Polskiego 9 (w godz. 10-20, niedziela — 11-17); SŁAWNO — „WIDEO HIT”, ul. I Pułku Ułanów 17 (poniedziałek — sobota w godz. 9-21, niedziela — 10-20), ul. Koszalińska 10 (poniedziałek —

sobota — 12-20, niedziela — 15-20); KĘPICE — ul. Bielaka, sklep BARTK (godz. 9-12 i 14-21, niedziela — 14-19);

CZARNE — wypożyczalnia M. Szczepańskiego, pl. Wolności 6 (godz. 10-19, niedziela — 14-17), ul. Szczecińska 12 (godz. 16-20, niedziela — 14-17).

Dziękujemy za informacje. Dane, dotyczące dziesięciu najlepszych wypożyczalni filmów (tytuł, gatunek, dystrybutor plus dane o pracy wypożyczalni) — zamieszczamy bezpłatnie! Na kolejne czekamy do środy, 4 maja br. Nasz adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin z dopiskiem WIDEOHITY. W środę, 4 maja, informacje powyższe przyjmujemy także telefonicznie (Koszalin. tel. 42-43-53, w godz. 10-15) (ms)

RTV i AGD
DONEX

RAT BEZ PORĘCZCIELA

0 Szczęść, pl. Orla Białego 10, tel. 33 65 02
0 Elbląg, ul. W. Piłsudskiego 31/32, tel. 33 67
0 Koszalin, Hotel „PARK”, tel. 42 79 11 w. 332
0 Słupsk, ul. Partyzantów 33
0 Kołobrzeg, ul. W. Piłsudskiego 5, tel. 23 323

HOROSKOP

MAJ

BARAN
21 III - 19 IV

Początek maja alarmujący. Znajdziesz się w impasie. Wybuchowa atmosfera w pracy. Impulsywna reakcja nie opłaci się. Najlepiej byłoby zniknąć, np. skorzystać z L-4 lub krótkiego urlopu. Można też potulnie skryć swoje ambicje na pewien czas. Zwłaszcza, że w klimacie, który cię otacza łatwo będzie o migreny czy nerwobóle. Silne wsparcie otrzymasz za to ze strony bliskich, którzy naprawdę rozumieją twoje kłopoty. Nie przejmuj się więc, tylko użyj taktyki.

BYK
20 IV - 20 V

Będziesz finalizował(a) jakieś przedsięwzięcie: zdasz ważny egzamin lub wyjedziesz w poszukiwaniu doświadczeń. Nie bądź przy tym zachłanny(a), wszystko w swoim czasie, a do każdego następnego kroku przygotuj się solidnie i metodycznie. Złatw wszelkie sprawy urzędowe, aby nie komplikować życia współdziałnikom lub partnerom. Możesz pomyśleć o sprawach finansowych. To dobry okres na zapewnienie sobie dopływu gotówki.

BLIŹNIĘTA
21 V - 20 VI

Nie poddawaj się przeszkodom, które teraz mogą pojawić się za sprawą Saturna. Będzie chciał cię on wyprowadzić z równowagi, pomieszać ci szlaki, zaszkodzić w pracy. Wycisz się i skoncentruj, by nie popełnić błędów w ważnych momentach. Dobre pomysły schowaj na

później — poczekaj na lepszy klimat, by je „sprzedać”. Natomiast Mars i Merkury stworzą ci okazję do nowych znajomości i flirtów. Oczekuj niespodzianek, np. w podróży.

RAK
21 VI - 22 VII

Wbrew swojemu nastawieniu na „nie” do wszelkich nowych propozycji, będziesz musiał(a) podjąć się nowego zadania. Bardzo dobrze ci to zrobi, wreszcie uwierzysz, że potrafisz wiele. Nie zabraknie ci też szczęścia, spróbuj w maju postawić na los fortuny. W chwilach niepewności poradź się dobrej wróżki, a zobaczysz, jakie wszystko jest proste. Nie odrzucaj okazji towarzyskich — to szansa na spełnienie marzeń. Unikaj lekarstw, wychodź na spacer.

LEW
23 VII - 22 VIII

Nie idzie ci teraz łatwo, ale możesz przekonać rozczarowanie szukając kontaktu z naturą. Korzystaj z pogody, by naładować się energią słońca (nie chodzi o opalanie się), która pomoże ci pogodzić się z sobą, rozładować bunt i chęć zemsty. Przemysli ostatnie posunięcia i jeśli uznasz je za zbyt agresywne, wycofaj się. Będziesz natomiast w rewelacyjnej formie fizycznej. Zamiast nudzić się, dręczyć, zrób coś pożytecznego. Pod koniec miesiąca nowe kontakty mogą zmienić zbiegi. Wstrzymaj się z wydawaniem większej gotówki.

PANNA
23 VIII - 22 IX

Nie bądź przewrażliwiony(a). Zrób bilans wydatków i strat, a zobaczysz, że wcale nie jest źle. Myślenie negatywne przyciąga zle skutki. Prawdopodobnie daje o sobie znać przemęczenie. Jeśli nie miałeś(aś) urlopu na przełomie lutego i marca, pomyśl, czy nie wzięć go teraz, albo poszukaj innego sposobu rozładowania napięcia. Wbrew twoim subiektywnym odczuciom, czują się nad tobą

mocni opiekunowie i nie dopuszczają do żadnych kłesk. Nie rób głupstw wbrew sobie.

WAGA
23 IX - 22 X

Będzie cię rozszalał nadmiar energii. Zastanów się, na co ją najlepiej spożytkować, kto najbardziej potrzebuje twojej pomocy. Rozważ też propozycje współpracy, które mogą się okazać korzystne i wybierz, mimo swego słomianego zapachu, trudniejszą drogę. Pewne sprawy musisz zacząć od nowa i musisz sam(a) siebie do tego przekonać. Dużo satysfakcji z kontaktów z ludźmi, którzy pomogą ci w osiągnięciu celu. Stawiaj na skuteczność — do 15 maja osiągniesz dużo.

SKORPION
23 X - 21 XI

„Oczekiwania, chwile gorzkie i w najweselej noc majową” — oto sentencja, która zawąży nad tobą. Sprawy serca wysuną się teraz na pierwszy plan. Młodość, często przeplatana niepewnością, sprawi, że zdecydujesz się iść do celu za wszelką cenę. Będziesz się dwoił(a) i troił(a), by zaimponować. Częste wyjazdy (mogą okazać się konieczne) obciążą twoją kieszeń, ale na pewno nie będą to wydatki daremne. Dbaj o zdrowie psychiczne, poradź się w tym specjalisty.

STRZELEC
22 XI - 21 XII

Teraz dopiero dowiesz się, jak potrzebna jest umiejętność zarobkowania, gdy przed tobą — jak z rogu obfitości — wysypią się nęcące propozycje. Pamiętaj jednak o maksymie zapewnienia sukcesu: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. W twoim przypadku zaufaj najlepszemu doradcy — swojemu umysłowi. Jowisz także nie odmówi ci pomocy. Twoja pozycja w środowisku wzmożni się i być może właśnie twoje pomysły okażą się zbawienne. Pod koniec miesiąca spodziewaj się gości, nawet z daleka. Będzie okazja do włączenia po Polsce.

KOZIOROŻEC
22 XII - 19 I

Twój temperament, kiedy będziesz chciał(a) udowodnić wszystkim swoją rację, może cię ponieść. Dlatego w dyskusji waż słowa i nie zarzucaj nikomu niekompetencji. Piękna wiosna nie jest jeszcze dla ciebie. Najpierw odrób zaległości, gdyż ktoś sztykuje ci nagły wyjazd i możesz nie zdążyć. Bliska sercu osoba będzie ci w tym sekundować, dlatego dbaj o nią jak o siebie. Licz też groźdzą groźdzą, bo zbliża się czas wydatków, może trzeba będzie sprawić nowe okulary lub wydać na dentystę.

WODNIK
20 I - 18 II

Nareszcie będziesz miał(a) powody do dumy i zadowolenia. Udanie egzaminu (niespodziewany sprawdzian i sukces) otworzą ci drzwi ku jasnej przyszłości. Od razu wszystko cię uspokoi. Będziesz mieć czas dla siebie, nie zabraknie ci do wycieczki w towarzystwie i uznania. Żadnych też zmartwień finansowych. Pod koniec miesiąca pojawi się w twoim otoczeniu interesująca osoba, która zachęci cię do pracy w firmie lub jakimś międzynarodowym towarzystwie. Przyjdzie też pora na majowe flirty, które mogą zawrócić ci w głowie.

RYBY
19 II - 20 III

Bardziej niż kiedykolwiek zechcesz działać samodzielnie. Dojrzewasz do robienia czegoś na własny rachunek. Dlatego już na początku maja przystąpisz do zaległych inwestycji, być może będzie to przeprowadzka, modernizacja mieszkania, realizacja wyśnionych wizji. Nie zapomnij przy okazji popatrzeć w gwiazdy i westchnąć o opiekę lub natchnienie. To, co nie do końca klarowne, ujawni ci się w najdrobniejszych szczegółach. Możesz też liczyć na zdrowie i finanse.

Mr. Big

Każdy z muzyków tego zespołu rozpoczął karierę w innych formacjach, dlatego często obdarzano go mianem „supergrupy”. Najbardziej doświadczony jest Billy Sheehan, który od 1972 roku grał w grupie Talas, potem współpracował z UFO (gościł z tym zespołem w Polsce w 1983 roku), następnie z Davidem Lee Rothem, aż w końcu w 1988 roku założył Mr. Big. Wokalista Eric Martin prowadził swój własny zespół, perkusista Pat Torpey grał z Robertem Plantem, a gitarzysta Paul Gilbert w grupie Racer X.

Od początku kariery Mr. Big postawił na ostre rockowe granie, czego dowodzi pierwszy album, zatytułowany nazwą zespołu. Umiejętnościom technicznym muzyków nie można nic zarzucić. Billy Sheehan uznawany jest za jednego z najlepszych basistów na świecie, w USA zdobywał ten tytuł w latach 1987-89. Często wykorzystuje gitarę basową do gry solowej. Drugi fi-

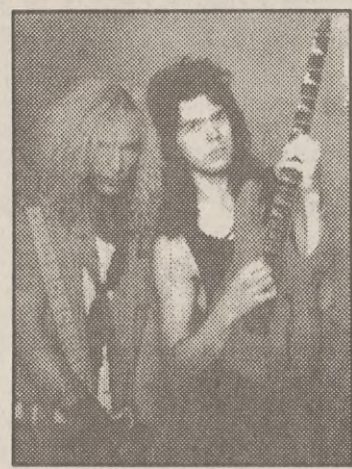
lar Mr. Big stanowi Paul Gilbert, młody wirtuoz gitary. Mimo tak doborowej obsady płyta Mr. Big przeszła bez echa, jedynie w Japonii sprzedawała się dobrze.

Wiosną 1991 roku ukazał się kolejny album zatytułowany „Lean Into It”. Początkowo sprzedawał się tak słabo, że amerykańska prasa muzyczna stwierdziła, że „zespół jest martwy, jak Elvis Presley”. Zanosilo się na to, że płyta powtórzy losy poprzedniczkę. Stało się inaczej — po kilku miesiącach piosenka „To Be With You” osiągnęła pierwsze miejsce na liście przebojów „Billboardu”, a Mr. Big zdobył ogromną sławę. Dość paradoksalny wydaje się fakt, że ta łagodna, akustyczna ballada absolutnie nie odzwierciedla tego, co tworzą ci muzycy. Ten, kto kupi płytę spodziewając się, że pozostałe piosenki będą podobne, mocno się zdziwi, znajdując na niej na przykład drapieżne solówki gitary i basu grane przy pomocy...wiertarki!

Mocne, agresywne granie nadal

pozostaje domeną zespołu, czego dowodzą dwie następne płyty „Live” i „Bump Ahead”. Dla gitarzystów i basistów dokonania Sheehana i Gilberta stanowią niedościgniony wzór. Perfekcjonizm muzyczny kontrastuje z dość banalnymi tekstami, traktującymi niemal wyłącznie o sprawach damsko-męskich. Mimo to fani mocnego rocka powinni być zadowoleni. Zwołennikom muzyki łatwiej i przyjemniej pozostaje zaś „To Be With You”. (geo)

Reprod. Grzegorz Szczepański



Falszerstwa

by stwierdzić, czy znak pocztowy jest oryginalny.

Pierwsze znane w historii filatelistyk fałszerstwo dokonane zostało w dziesięć lat po powstaniu znaczka pocztowego w Hiszpanii. W filatelistyce można zaobserwować dziwactwo: niektóre fałszerstwa są wręcz cenniejsze od oryginałów! Jako przykład niech posłuży „niebieski blok” z 1954 r., wydany przez Poczta Polską z okazji III zjazdu PZF.

Znaczki (koperty, kartki pocztowe, stemple) fałszowane na szkodę poczty są bezwartościowe i nigdy nie powinny się znaleźć w ekspozycie. Niemniej materiał taki, zbierany przez niektórych filatelistów, stanowi wspaniałą konfrontację z oryginałami. W „Filateliście”, oraz „Filatelistyce” można przeczytać ciekawe wiadomości na temat udanych fałszerstw na szkodę poczty. Obecnie oczekujemy na szczegóły przyczyn wycofania przez Poczta Polską znaczków emisji „Motyle”.

JERZY

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) ściśnięcie, zgęszczenie; 8) pszczołka z telewizyjnej dobranocki; 9) stroma ścieżka górską; 10) charakterystyczny odgłos wydawany przy jedzeniu; 11) pływa w wodzie; 12) Allen (1899-1979), amer. poeta i krytyk; 13) z tej dynastii Elżbieta I; 14) drewniany zaprzęg zakładany na kark wół; 17) na dachu obok komina; 21) służby do pomiarów małych prądów; 22) uchatka patagonska; 26) rośliny z rodziny fiołkowatych; 29) o człowieku z buszu; 30) bezwartościowy obraz; 31) stos banknotów; 32) brak uroczalności; 33) polska sukienka kobieca z XVIII w.; 34) państwo nad Złotym Brzegiem; 35) jezioro utworzone z zatrzymanych przez łodolód wód rzecznych.

PIONOWO: 1) ośmieszająca wady; 2) but męski z krótką cholewką; 3) np. Słupsk lub Koszalin; 4) rzemiosło; 5) kutwa; 6) głodny zawsze go ma; 7) tkanina bawełniana; 14) jeziorko przybrzeżne na Pob. Słowińskim; 15) rodzaj papieru; 16) miasto na Florydzie; 18) liczba; 19) wybrany król do czasu koronacji; 20) pieśniarz na Bliskim Wschodzie; 23) Aleksander (1885-1950), aktor i reżyser rosyjski; 24) wydzielnia pobierana z or-

ganizmu chorego; 25) mlek; 26) inter-

res; 27) masyw wulkaniczny w Kordylerach Zach.; 28) jez. na Poj. Mazurskim

Litery z kratek oznaczonych w prawym dolnym rogu cyfrą uszeregowane od 1 do 49 utworzą hasło — które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „Głosu Pomorza”, 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139 w terminie jednego tygodnia.

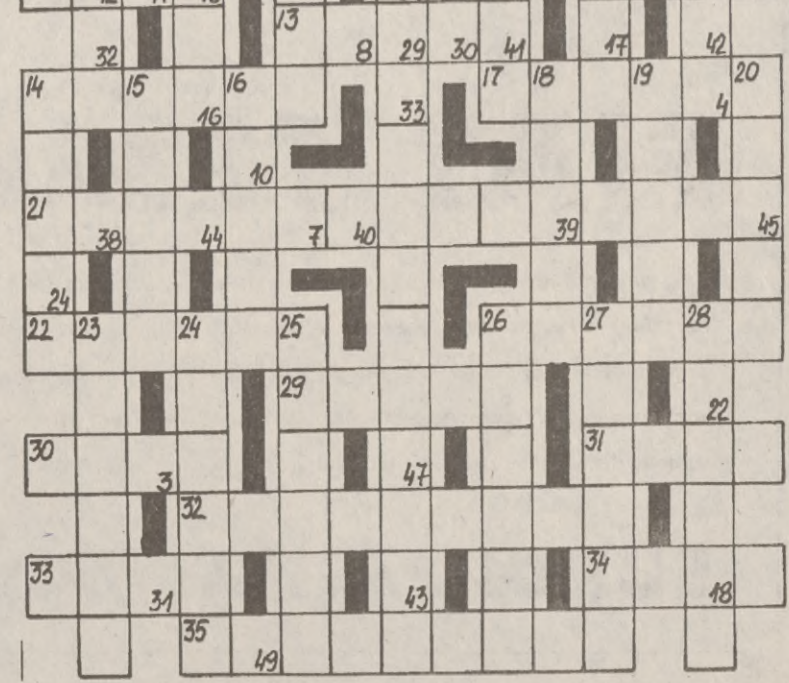
Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda w postaci bonu oszczędnościowego PKO o wartości 100 tysięcy złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 16-17 kwietnia br.

HASŁO: DLA MĘŻCZYZNY MAŁŻEŃSTWO JEST STARTEM, DLA KOBIETY ŁADOWANIEM

Nagrodę w postaci bonu oszczędnościowego wartości 100 tysięcy złotych wylosował pan Józef Klejański ze Szczecinka.

Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.



**Biuro Tłumaczeń
„TRANSGLOS”
SZWEDZKI I
ANGIELSKI**
tłumaczenia ustne
i pisemne
Wydruki na drukarce
laserowej
(1200 dpi PostScript)
mgr Krzysztof Pędzich
Słupsk tel/fax: 439-726

G-1183-0/A

**Nowo otwarta
hurtownia odzieży
na wagę**

zaprasza 9 — 18
Słupsk, ul. Gdańska 20 C
tel. 232-63
0,800 m od CPN
w kierunku Gdańska

G-1551

**NIEZWYKŁY SEKS
00-599-2706**



Zabraknie ci powietrza! 00-599-2707
Moje tajne nagrania
00-599-2702
Seks-nagrania z
hotelowego sejfu
00-599-2743

Opłata za telefon do Anty-wg aktualnej taryfy

**UWAGA WŁAŚCICIELE
DOMKÓW
WYPOCZYNKOWYCH
LETNISKOWYCH
I CAŁOROCZNYCH**

Przedsiębiorstwo turystyczne poszukuje dla
turystów z NIEMIEC komfortowych i atrakcyj-
nie zlokalizowanych dachy w celu pośrednic-
stwa najmu. Oferty wraz z fotografiami prosimy
przesyłać do:

Z. PANEK TOURISTIK
POSTFACH 21 11 68
D-50535 KOELN, NIEMCY
A-261-0



0061-100-6363

ZADZWOŃ PRZED 24 GODZINAMI

Opłata wg. aktualnej taryfy do Australii

A-236/6-0

PCV ALUMINIUM PCV

**OKNA
DRZWI
WITRYNY**

profile PANORAMA I KBE
PCV i aluminiowe

produkcja i montaż
SPRZEDAŻ RATALNA

"TERLOX"

76-200 SŁUPSK, ul. Przemysłowa 33
tel. 439-421 w. 58, 438-459

Przedstawiciel: **DGG**

PCV ALUMINIUM PCV

00 61 100 1842
Usta Anity



00 61 100 1843
Mam ochotę

Koszt połączenia wg. aktualnej taryfy z Australią

Radio Koszalin S.A.

75-502 KOSZALIN, ul. J. Piłsudskiego 45-49

regionalna rozgłośnia o największym zasięgu na Pomorzu Środkowym
zaprasza do słuchania dodatkowej oferty programowej
dla mieszkańców Koszalina i okolic.

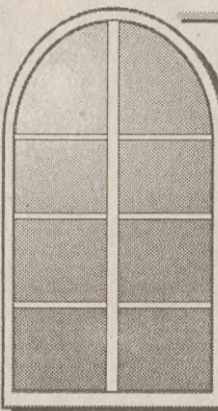


RADIO MIEJSKIE KOSZALIN

W programie RMK:

- 85% muzyki,
- promocyjne ceny reklam i bonifikaty dla stałych klientów,
- bliskowizyjna informacja,
- liczne konkursy z super nagrodami,
- wiadomości co pół godziny,
- live przekazy,
- reportaże.

UWAGA:
Reklamując się w Radio Koszalin
do końca maja b.r., promocyjnie reklamujemy w RMK gratis.
REKLAMA - tel./fax (0 94) 45 28 12



REHAU

- OKNA DO BIUR, BANKÓW,
MIESZKAN
- WITRYNY SKLEPOWE
- DRZWI
- TANI MONTAŻ
(WYSPECJALIZOWANE BRYGADY)
- doradztwo techniczne
- SPRZEDAŻ GOTÓWKOWA I RATALNA
Z OPROCENTOWANIEM 1.9 %
w skali miesiąca

TYLKO W P.U.H. „BESTPOL”
KOŁOBRZEG ul. Ratuszowa 1
tel. 240-21 w 325

PRZEDSTAWICIEL FIRMY „UNITECH — IMPEX” ŻARY

**Słupska Usługowa Spółdzielnia Pracy
w Słupsku, ul. M. Buczka 22 tel. 229-40**

ogłasza przetarg

na sprzedaż nieruchomości położonej w Ustce ul. Słupska 3, nr działki
553 o powierzchni gruntu 1253 m².
Cena wywoławcza 500 000 000 zł.
Przystępujący do przetargu powinni złożyć pisemną ofertę pod adresem Spół-
dzielni wpłacając wadium w kwocie 20 000 000 zł w kasie Spółdzielni w terminie
7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.
Rozpatrzenie ofert nastąpi w ciągu 10 dni po terminie składania ofert. Zarząd
Spółdzielni zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu lub odrzucenia
ofert.

G-1548

**ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ
PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE**

ODYS

84-300 Lębork ul. Kossaka 76
tel/fax (0-59) 623 439

OFERUJE:

**Atestowane
koszule i ubrania robocze**

Ponadto szyjemy na zamówienie
ubrania i kombinezony kolorowe z
nadrukiem firmowym oraz różnego
typu inne asortymenty odzieży.
Gwarantujemy wysoką jakość - szyjemy
tylko na maszynach zachodnich.
Krótkie terminy realizacji.
Przy dostawach powyżej 15 mln nasz
transport.
Niskie ceny i do tego ulga we wpłacie
na PRFON.

Uwaga:

**Ceny promocyjne do końca maja
na koszule i ubrania robocze oraz
kalesony bawełniane**

G-1378-0

**EROTYCZNA LINIA
00-599-2868**

Seks-nagrania z pokoju hotelowego
00-599-2866
Zanimowisz!
00-599-2863
Moje sekretnie nagrania
00-599-2837

TAS, Antyle opłata za telefon wg. aktualnej taryfy

INNY SEX

Miłość kobiet
00-599-2832
Miłość mężczyzn
00-599-2867
Miłość biseksualna
00-599-2839

TAS, Antyle — opłata za telefon wg. aktualnej taryfy.

OKNA PCV

NA PROFILU panorama i z OKUCIAMI
oraz OKNA DACHOWE "FAKRO"

oferuje PRODUCENT

Sławno, ul. Koszalińska 53, tel. (10) 37-80
Słupsk, tel. 282-23, Koszalin, tel. 424-072

ATEST • 5 LAT GWARANCJI • RATY • KRÓTKIE TERMINY

**MIEDZIANO-ALUMINIOWE
GRZEJNIKI C.O.**

78 TYPÓW • MOC: 346-7687 W • WYSOKOŚĆ: 20-80 cm • DŁUGOŚĆ: 40-190 cm
WBUDOWANY ODPOWIEDNIK I NAWILŻACZ POWIETRZA • WERSJE Z BOCZNYM
I DOLNYM ZASILANIEM • MALOWANE PROSZKOWO • ŚRED. POJ. WODNA 0,28 l./1kW mocy

6 LAT GWARANCJI!

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POPRZECZ
AUTORYZOWANYCH WYKONAWCÓW

DYSTRYBUCJA REGIONALNA:
CONVECTOR - FILIA W SZCZECINIE
UL. DZIWIŃNICKIEGO 5
TEL./FAX (0-91) 73449

81-529 GDYNIA
UL. INŻYNIERSKA 111
TEL/FAX (058) 248 144
FAX 578 552

**Centrala Produktów Naftowych
Okręgowa Dyrekcja**
76-200 SŁUPSK, ul. Grodzka nr 6
tel. 232-00, 232-07 do 09
tel./fax 263-01
telex 582-512

**SZANUJ ŚRODOWISKO NATURALNE!
ZBIERAJ SUROWCE WTÓRNE**

OLEJE MINERALNE PRZEPRACOWANE
SKUPUJĄ NASZE PLACÓWKI HANDLOWE

w cenie 500 zł/1 kg

- detal (do 200 kg) — wytypowane stacje benzynowe
województw: słupskiego, koszalińskiego i pilskiego
- hurt - Zakłady Gospodarki Produktami Naftowymi w
Białogardzie, Człuchowie, Jastrowiu, Kołobrzegu, Łebie,
Pile, Słupsku, Smardzku, Szczecinku, Ugoszczy, Ustce,
Walczu, Wągrowcu, Złocieńcu

Dokładniejszych informacji udziela Dział
Gospodarki Składowej naszego przedsiębior-
stwa, tel. wewnętrzny 316 i 301

K-892-0

**Radio
KOSZALIN**

SOBOTA

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00,
9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00,
14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00,
19.00, 20.00, 21.00, 22.00
Serwis dla kierowców: 6.00, 8.00,
10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00,
20.00

Pogoda na morzu: 9.05, 13.05,
19.05, 21.05

5.00 Studio Bałtyk, w nim: 5.45 Kro-
nika policyjna; 6.20 Prognoza pogody;
7.45 Wiadomości sportowe; 8.50
Propozycje kulturalne; 9.00 Studio Ko-

„Rock Express”

Od 30 kwietnia Radio Koszalin
proponuje państwu nową audycję
muzyczną „Rock — Express”, która
nadawana będzie w każdą so-
botę o godzinie 13. Wypełnią ją na-
grania z najnowszych albumów i
singli, wywiady z wielkimi gwiazdami
muzyki w tym tygodniu sylwetka
Johna Andersona z zespołu
Jess), konkursy z nagrodami w po-
staci płyt kompaktowych, kaset
magnetofonowych, książek muzy-
cznych oraz biletów na największe
koncerty w kraju. Autorami audycji
są „Nieustraszeni Łowcy Dźwię-
ków” z Krakowa. (sta)

ntakt, w nim: 11.10 Przegląd prasy o-
gólnopolskiej; 13.05 Rock Express —
aud. muzyczna „Nieustraszonych ło-
wców dźwięków”; 14.00 Popołudnie z
nami; 16.05 Przegląd muzyczny —
aud. B. Golembiewskiej; 17.05 Piosen-
ki na życzenie; 18.05 Sportowy wee-
kend; 20.05 Lista przebojów Radia
Koszalin — aud. P. Mroczyka; 22.00
BBC; 23.00 Radio Koszalin nocą;
3.00-6.00 Muzyka nocą

NIEDZIELA

Wiadomości: 6.05, 7.00, 9.00,
10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00,
15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00,
20.00, 22.00, 24.00

Serwis dla kierowców: 6.05,
10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00,
20.00

Pogoda na morzu: 9.05, 13.05,
19.05

6.00 Studio Bałtyk; 7.45 Wiadomości
sportowe; 8.00 Audycja Redakcji
Eumenicznej z pr. IV Polskiego Ra-
dia; 9.00 Radio-Giełda; 13.05 Muzy-
czne wędrowki S. Podgórskiego; 14.00
Popołudnie z nami, w nim: 14.30 Ka-
ciak melomana; 17.05 Amerykańska li-
sta przebojów country cz. I i II; 19.05
Koncert muzyki polskiej; 20.05 Jazz
Club — aud. D. Pręgowicza; 21.00
Wiadomości sportowe; 21.20 Rozmowy
o Kościele; 21.30 Audycja w języ-
ku ukraińskim w opracowaniu J. Mu-
szyńskiego; 22.00 BBC; 23.00 Radio
Koszalin nocą, w nim: 2.00 Ameryka-
ńska lista przebojów country cz. III;
3.00-5.00 Muzyka nocą

PONIEDZIAŁEK

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00,
8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00,
14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00,
19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 24.00

Skrót wiadomości: 7.30, 8.30,
9.30, 10.30, 11.30, 16.30, 17.30

Serwis dla kierowców: 6.00, 8.00,
10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00,
20.00

Pogoda na morzu: 9.05, 13.05,
19.05, 21.05

5.00 Studio Bałtyk, w nim: 5.45 Kro-
nika policyjna; 6.20 Prognoza pogody;
7.45 Wiadomości sportowe; 8.50 Propozycje kulturalne; 9.00 Studio
Kontakt, w nim: 11.10 Przegląd prasy
ogólnopolskiej; 13.05 Muzyczne
wędrowki; 14.00 Popołudnie z nami,
w nim: 14.30 Kaciak melomana;
14.45 Impulsy; 15.15 Magazyn katoli-
cki; 16.00 ATUT — program reporter-
ów, w nim: 17.10 Wiadomości sporto-
we; 18.05 Brakujące litery — aud.
A. Adamowicza; 20.05 Wieczorne
spotkania; 21.05 Impresje muzyczne
— aud. M. Słowik-Tworke; 22.00 BBC;
23.00 Radio Koszalin nocą, w tym:
2.00 Amerykańska Lista Przebojów
Country, cz. IV; 3.00-6.00 Muzyka nocą

WTOREK

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00,
8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00,
14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00,
19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 24.00

Skrót wiadomości: 7.30, 8.30,
9.30, 10.30, 11.30, 16.30, 17.30

Serwis dla kierowców: 6.00, 8.00,
10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00,
20.00

Pogoda na morzu: 9.05, 13.05,
19.05, 21.05

6.00 Studio Bałtyk, w nim: 6.20 Pro-
gnoza pogody; 6.45 Prognoza pogody
dla rybaków i informacje o ruchu
polskich statków; 7.45 Wiadomości
sportowe; 8.50 Propozycje kulturalne;
9.00 Studio Kontakt, w nim: 11.10
Przegląd prasy ogólnopolskiej; 12.30
Radio Puls-Biznes; 13.05 Muzyczne
wędrowki; 14.00 Popołudnie z nami,
w nim: 14.10 Pies, kot i inne zwierze-
ta — aud. R. Drozdowskiej; 14.30 Ka-
ciak melomana; 16.00 ATUT — pro-
gram reporterów, w nim: 17.10 Wiado-
mości sportowe; 18.05 Muzyczne
środek — aud. S. Podgórskiego; 22.00
Godzina z polityką; 21.05 Muzy-
czne prądy i poglądy — aud. W.
Stachowskiego; 22.00 BBC; 23.00
Radio Koszalin nocą; 3.00-5.00 Muzy-
ka nocą

**Radio
PÓŁNOC**

SOBOTA

Serwis informacyjny: 6.30, 7.30,
8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30,
14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30,
20.00, 21.00

Szczegółowa prognoza pogody
dla regionu koszalińskiego: 6.30,
7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 12.30, 14.30,
16.30, 18.30, 21.00

5.30 Pobudka z Radiem Północ;
6.00 Kalendarium; 6.15 Horoskop i
znaczenia imion; 6.45 Informacje dla
kierowców; 7.00 Informacje o działal-
ności służb miejskich; 7.15 Krótki

jak co dzień; 9.00 Gdzie się wybrać?
10.00 Temat dnia — konkurs-zabawa;
11.00 Kursy walut; 12.00 Lista list;
13.00 Kalendarium; 14.00 Serwis in-
formacyjny dla kierowców; 17.15 Li-
sta hitów nie tylko dla emerytów; 22.00
Gorąca linia; 23.00 Radio Północ
przed północą 24.00 Night Club w dys-
kotekowym rytmie

NIEDZIELA

Serwis informacyjny: 6.30, 7.30,
8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30,
14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30,
20.00, 21.00

6.00 Niedzielnny relaks z muzyką i
słowem; 12.00 Niedzielnny koncert ży-
czeń; 14.00 Muzykowanie do obiadu;
16.30 Popołudnie z krzyżówką Radia
Północ; 18.00 Lista hitów nie tylko dla
emerytów; 19.00 Walerianowa godzi-
na; 20.30 Remis — czyli echa sporto-
wego weekendu; 22.00 Gorąca linia
— koncert żyć; 23.00 Godzina no-
nych Marków; 24.00 Night Club —
rozmowy przy muzyce do białego rana

PONIEDZIAŁEK

Serwis informacyjny: 6.30, 7.30,
8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30,
14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30,
21.00

Szczegółowa prognoza pogody
dla regionu koszalińskiego: 6.30,
7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 12.30, 14.30,
16.30, 18.30, 21.00

5.30 Pobudka z Radiem Północ;
6.00 Kalendarium; 6.15 Horoskop i
znaczenia imion; 6.45 Informacje dla
kierowców; 7.00 Informacje o działal-
ności służb miejskich; 7.15 Krótki

przegląd prasy regionalnej; 7.45 Do-
wcip dnia; 8.00 Informacje dla kierow-
ców; 8.00-15.30 Dzień jak co dzień;
9.00 Gdzie się wybrać?; 10.00 Litero-
wa gonitwa; 11.00 Kursy walut; 12.00
Wiem, nie wiem; 13.00 Kalendarium;
14.00 Serwis informacyjny dla kierow-
ców; 15.30 Hocki kłocki; 17.30 Lista
hitów nie tylko dla emerytów; 19.05
Coca-cola is the music; 20.00 Lista
przebojów; 21.00 Wieczór z gwiazdą;
22.00 Nowa gorąca linia; 23.00 Ko-
niec dnia; 24.00 Night Club

WTOREK

Serwis informacyjny: 6.30, 7.30,
8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30,
14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30,
21.00

Szczegółowa prognoza pogody
dla regionu koszalińskiego: 6.30,
7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 12.30, 14.30,
16.30, 18.30, 21.00

5.30 Pobudka z Radiem Północ;
6.00 Kalendarium; 6.15 Horoskop i
znaczenia imion; 6.45 Informacje dla
kierowców; 7.00 Informacje o działal-
ności służb miejskich; 7.15 Krótki
przegląd prasy regionalnej; 7.45 Do-
wcip dnia; 8.00 Informacje dla kierow-
ców; 8.00-15.30 Dzień jak co dzień;
9.00 Gdzie się wybrać?; 10.00 Nie daj
się nabrać — konkurs; 11.00 Kursy
walut; 12.00 Konkurs z niespodzian-
ką; 13.00 Kalendarium; 13.05 Kaciak
budowlany z firmą Skala; 14.00 Ser-
wis informacyjny dla kierowców; 15.30
Hocki kłocki; 16.30 Euro-Top — prze-
gląd europejskich list przebojów;
20.00 Polskie propozycje do listy prze-
bojów; 22.00 Nowa gorąca linia; 23.00
Godzina grozy; 24.00 Night Club

KOMUNIKAT

Miejski Zakład Zieleni Dróg i Ochrony Środowiska
spółka z o.o. w Kołobrzegu
uprzejmie informuje Zleceniodawców, że w
związku ze wzrostem cen energii, paliw i innych
kosztów ulegają zmianie ceny na usługi
komunalne od 1 VI 1994 r.

Cena za wywóz nieczystości stałych 1 m³

— na rzecz gospodarki mieszkaniowej	— 75 000 zł
— na rzecz obiektów i posesji nie mieszkalnych przy odległości od kompostowni:	
do 6 km	— 69 700 zł
do 10 km	— 82 000 zł
do 15 km	— 91 900 zł
z kontenerów KP-7	— 65 600 zł
— za utylizację nieczystości stałych w kompostowni pobierana jest opłata	— 60 000 zł

Cena za wywóz nieczystości płynnych 1 m³

— na rzecz gospodarki mieszkaniowej	— 52 000 zł
— na rzecz obiektów i posesji nie mieszkalnych przy odległości od wylewiska	
do 6 km	— 48 400 zł
do 10 km	— 56 900 zł
do 15 km	— 63 800 zł

**Cena za całoroczne oczyszczanie ulic i
chodników za 1 m² miesięcznie — 590 zł**

**Cena za dzierżawę pojemników za 1 szt.
miesięcznie:**

SM-110	— 9. 100 zł
SM-1100	— 97. 900 zł
KP-7	— 364. 600 zł
kosze chodnikowe	— 4. 800 zł

**Szczegółowe informacje: Kołobrzeg
tel. 220-81**

Szkoła Komputerowa
wznawia zapisy na
kursy:

- * podstawowej obsługi mikrokomputerów IBM PC;
- * obsługi arkuszy kalkulacyjnych;
- * programowania w języku Turbo Pascal i DBase;
- * obsługi edytorów tekstu TAG i QRTekst

Zapewniamy:

- * wysoki poziom dydaktyczny
- * maksymalny efekt nauczania
- * jedna osoba — jeden komputer
- * wykładowcy — pracownicy dydaktyczni WSP

Uwaga! Każdy, kto zgłosi się
do biura

z tym numerem Głosu Pomorza
otrzyma atrakcyjny RABAT
przy opłacie za kurs.
Zapisy: Słupsk
ul. Szczecińska 57 p. 115
tel. 441 448 lub 432 789

G-1553

RURY KSZTAŁTKI
PVC I CPVC
PRODUKT USA
POSIADAMY ATESTY
TANIO SZYBKO
ESTETYCZNE
WYKONASZ INSTALACJE
WODY
ZIMNEJ, CIEPŁEJ I C.O.
METODĄ KLEJONĄ

- dystrybucja
- montaż
- doradztwo
- szkolenie

„AWIMA” SKŁAD
— BIURO HANDLOWE
Kołobrzeg, ul. Kapitańska 5,
tel. 284-66
po 16 233-04
Sklep Kołobrzeg, ul. Wesola 2,
tel. 254-34

G-1575

Poszukuję

**DOMKU
LETNISKOWEGO
nad morzem**

dla 8 osób
w miesiącu lipcu
w celu spędzenia wakacji

Oferty:
Poznań, tel. (0-61) 30-19-96

Prywatna Przychodnia Lekarska
Koszalin ul. Szczecińska 30.
zaprasza do gabinetów:

- * Internistycznych
- poniedziałek, wtorek, środa, piątek
16.00 — 19.00
- wizyty domowe tel. 43-64-09,
43-06-15
- * Stomatologicznych
- poniedziałek — czwartek
w godz. 16 — 18
- * ortopedycznego
- w czwartek w godz. 17 — 19
- * Laboratorium
- poniedziałek — czwartek
w godz. 16 — 17

G-11-0

SKLEP
SPECJALISTYCZNY
**ZIOŁO
LEK**

Słupsk, róg ulic
Konarskiego/ Mochnackiego

LEKI ZIOŁOWE**KOSMETYKI
DLA ZDROWIA****MATERIAŁY
OPATRUNKOWE****ARTYKUŁY
SANITARNE**

ZAPRASZAMY

Zarząd Miasta Darłowa**ogłasza publiczny przetarg ustny**

na dzierżawę gruntów na cele handlowe w Darłowie w okresie
od dnia 15 czerwca 1994 r. do dnia 31 sierpnia 1994 r. przy ul.:
Conrada, Kąpielowej, Władysława IV, Plażowej i Wilków
Morskich.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 maja 1994 r. o godz. 11, w sali
konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Darłowie.

Cena wywoławcza za 1 m² gruntu 150 000 zł w stosunku
miesięcznym. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest
wpłata wadium w gotówce w wysokości 5 000 000 zł
do Kasy Urzędu Miejskiego w Darłowie najpóźniej
na godzinę przed przetargiem

Bliższych informacji udziela Referat Geodezji, Gospodarki
Gruntami i Rolnictwa p. 19, tel. 22-23 wew. 208.

Zastrzega się prawo odwołania lub unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.

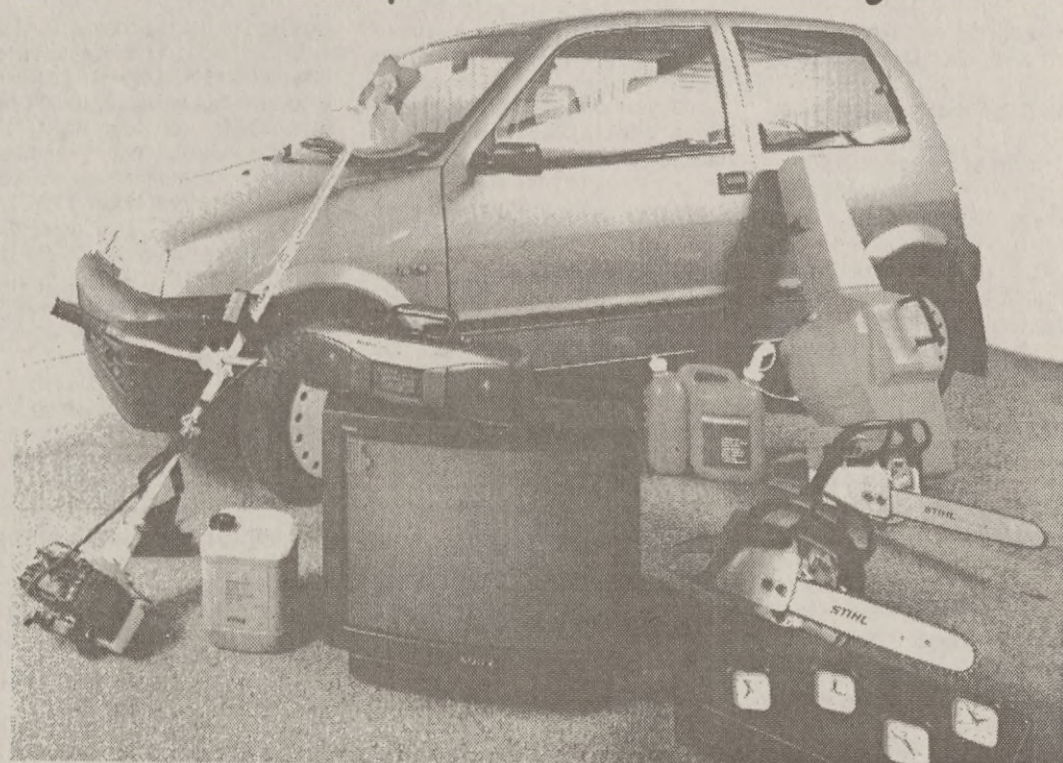
STIHL®
NUMER 1 NA ŚWIECIE

to niezawodne, perfekcyjne
pilarki spalinowe, kosi spalinowe,
nożyce do cięcia żywopłotu,
opryskiwacze, świdry glebowe,
urządzenia do cięcia stali, betonu,
asfaltu i kamieni.

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ I NA RATY (BEZ ŻYRANTÓW)

KOSZALIN	AGRO-MIX	UL. GÓRSKIEGO 8,	TEL. 45-72-94
SŁUPSK	CENTRALA TECH.	UL. DEOTYMY 24,	TEL. 249-47
SŁAWNO	SKLEP TECH.-PRZEM.	UL. CHEŁMOŃSKIEGO 12,	TEL. 36-61

*Specjalnie dla Państwa
od 11 kwietnia do 30 czerwca 1994 r.
sprzedaż połączona z losowaniem stu nagród
o wartości pół miliarda złotych*



**GŁÓWNA NAGRODA
Cinquecento**

Hurtownia
Taypol

poleca odzież w szerokim
asortymencie w tym:

- eleganckie garsonki, bluzki,
spodnice
- getry dzwony i getry dla dzieci
- bluzki młodzieżowe i dziecięce
- body
- ubranka dla niemowląt z dzia-
niny i weluru
- spodnie dżinsowe dziecięce
- dresy
- koszule nocne, piżamy, podomki

Zapraszamy również Klientów
indywidualnych
Koszalin, ul. Koszyńców 5, tel. 43-25-05
czynne w godz. od 9 do 20.

G-1393-0

Gorąca linia
00 852 1724 8087
Zadzwoń do mnie, posłuchaj
00 852 1724 8086

Restauracja
RARYTAS
w Kobylnicy
zaprasza na:

- śniadania
 - obiady
 - kolacje
- organizujemy:
— wesela
— przyjęcia
— imprezy okolicznościowe
tel. 29-103

G-1487-0

**DUŻY WYBÓR
sklep**
„TAPETOLAND”
tapety
farby
kasetony styropianowe
panele boazerijne
kleje
art. malarskie
NISKIE CENY!
SŁUPSK UL. P. SKARGI 8A
TEL. 441-586

G-1257-0

Reklama to sukces!

PRZEDS. PRODUKCYJNO-HANDL.
PLUS
SŁUPSK, UL. M. BUCZKA 1
TEL./FAX 264-24
OFERUJE PO NISKICH CENACH:
1. rękawice robocze
2. odzież i obuwie robocze
3. koszule flanelowe
4. ręczniki frotte
100 % bawełny
5. sprzęt ochrony osobistej
6. buty gumowe
w cenach producenta
wykonujemy nadruki firmowe

G-5883-0/B

PH „YANEX”

oferuje:

GLAZURĘ, TERAKOTĘ
KLEJE, FUGI,
NARZĘDZIA
GRESY, PIASKOWIEC
WANNY,
ZLEWOZMYWAKI
HURT - DETAL - RATY

Słupsk
ul. Małachowskiego 32
tel. 239-55
Koszalin ul. K. Marksa 16b
tel. 45-22-30

G-1556

**PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
„BIS” S.D.**

ul. E. Gierczak 44, tel. 230-15
78-100 Kołobrzeg
Oddział Słupsk (Rolniczy Dom Towarowy)
ul. Kopernika 37 tel. 284-48 wewn. 10

Dystrybutor
Firmy **Lindab**

Oferuje do sprzedaży:

- profilowane kolorowe blachy
budowlane na dachy i fasady
- Lindab „PANNAN” — bla-
cha dachówkowa
- blacha trapezowa
- kompletne systemy
rynnowe
- akcesoria do monta-
żu blach
- lekkie belki konstrukcy-
jne

OKNA PCV

KBE

panorama

PROFIL- UND FENSTERSYSTEME



G-1552-0

polar
SKLEP
FABRYCZNY
HURTOWNIA
ul. Wileńska 12B
Słupsk tel. 228-31
**PRAŁKI AUTOMATYCZNE
ŁODÓWKI
ZAMRAŻARKI
CZĘŚCI ZAMIENNE**
sprzedaż hurtowa i detaliczna



NAPRAWY GWARANCYJNE I ODPLATNE
KRÓTKIE TERMINY

zapraszamy w godz. 8 - 16

G-1547-0

PW „TRAK-BUD”

Kolobrzeg, ul. Żurawia 13
tel. (965) 221-53**zatrudni**
murarzy,
glazurników
malarzy-
tapetiarzy

G-1557

„COMINDEX” Ltd

Zakład w Darnicy

uruchomi punkty skupu
truskawki na terenie woj.
śląskiego i koszańskiego.Zainteresowanych do
prowadzenia punktów skupu
prosimy o kontakt telefoniczny
lub osobisty
Slupsk 278-92
lub Darnica 18, 109
Slupsk 435-998 po godz. 20
G-1558-0OGŁOSZENIA
drobine

SPRZEDAŻ

126p (listopad 1984), 9 min. Slupsk,
444-261, wieczorem.

ŁADĘ samare (1990). Slupsk, 44-37-39.

AUDI 100 (1989) bez cla. Koszalin,
432-402.POWYPADKOWE audi 80, omega, inne.
Koszalin, 432-402.FORD sierra (1988) — 129 000 000. Ko-
szalin, 45-09-28.

FORD transit 87/2,5D. Slupsk, tel. 234-96.

SPRZEDAM fford eskorta 1300, 5 biegów,
110 000 000. Slupsk, 116-325.FORD fiesta 09B (1987). Kolobrzeg, tel.
296-52.RENAULT trafic 1800 (1985). Kolobrzeg,
tel. 275-76.FORD transit (1988), 2,5 diesel, na bliźni-
kach, 5 biegów. Koszalin, 40-55-57.OPEL ascona 1,6D, czerwony (1983). Goś-
cino, tel. 12-157.PILNIE sprzedam opla kadetta 1,3 (1982).
Leba, tel. 662-278.OPEL kadett 1,4i kombi (1991) 148 min.
Slupsk, tel. 44-32-70.OPEL kadett kombi 1,3 84/85 bez cla, 3500
DM. Mielno, 189-696.CITROEN BX 1,4 (1990). Kolobrzeg, tel.
223-24.VOLKSWAGEN golf (1988), 1300 cm, ka-
talizator około 110 mln. Slupsk, Narutowicza
2-1, 44-13-56.VOLKSWAGEN (1979), robur (1985) blas-
zak. Nowe Bielice, tel. 163-460.VOLKSWAGEN transporter (1981) —
35 mln., maszynę do lodów — 10 mln. Złocie-
niec, tel. 71-199.SPRZEDAM samochód Mercedes 911B,
chłodnia 3,5 tony (1972) po remoncie. Świd-
win, 0961 523-38.MERCEDES 207D (1981) blaszak przedlu-
żony, silnik po remoncie. Slupsk, 435-907, po
dziewiętnastej.SPRZEDAM mazdę 626 1,6, produkcja
1982, przebieg 147 tys. metalik brąz. Szczeci-
nek, 460-30.ŻUKA izoterme, 125p combi, przyczepkę
Niewiadów, ładowność 510 tano. Slupsk, tel.
229-93.ŻUKA, stan dobry tano. Wiadomość
Slupsk, Koszańska 20-91, po siedemnastej.VOLVO 343 (1981 rok) po wypadku sprze-
dam 17,5 mln. Lębork, 626-191.JELCZ chłodnia (1988). Lębork, 625-298,
621-472.LIAZ 110-020 bez skrzyni ładunkowej,
(1988), przebieg 216 tys. km. Cena 165 mln +
VAT. Koszalin, 425-487, godz. 7-15.AUTOPOŚREDNICTWO, autoczęści — ra-
ty. Lębork, 612-846.„AUTO-Handel-Victoria” — komis samo-
chodów, sprzedaż, zamiana. Lombard samo-
chodowy, raty PTS Invest Bank. Wynajem
przyczep. Części na zamówienie. Slupsk,
Szczecińska 57, tel./fax 432-860.

AUTOLOMBARD. Koszalin, 42-42-09.

AUTO-Handel-Komis sc Mokrzaki, Etc za-
prasza 10-18, Koszalin, Władysława IV oraz
Gnieźnieńska (Bar Stop). Raty — do 36, lea-
sing. W ciągłej sprzedaży około 100 samocho-
dów, tel./fax 43-47-93. Uwaga! Premia! Ka-
żdy kupujący otrzyma 2-osobowe 7-dniowe
wczasy.AUTO-Handel-BANASIK, do 36 rat PTS,
komis-zamiana, LEASING, wszystkie opłaty na
miejsco, osobowe, dostawca, CIEŻAROWE.
Samochody lombard. Koszalin, Gnieźnień-
ska 10, tel. 42-24-64, czynny 7 dni.SAMOCHODY na raty. MIDAM Lębork,
628-111.AUTO-BAZAR Bierkowo koło Slupska, tel.
112-150. Skupuje i sprzedaje samochody i
części oraz komis. Skupuje również samocho-
dy na części.

„RABPOL”

Spółka Rabpol Slupsk pl. Dąbrowskiego 3/5
przyjmuje zgłoszenia chętnych na dostawę
w 1994 roku owoców truskawki, porzeczki
czerwonej, wiśni i śliwki węgierski.Chętnych z okolic Slupska i Lęborka
zapraszamy do biura „RABPOL” w Slupsku
tel. 223-07 natomiast z innych rejonów
do naszej chłodni w Miastku ul. Kowalska 40
tel. 38-41Lęborskie Przedsiębiorstwo Budownictwa
Sanitarne

84-300 Lębork, ul. Pionierów 10

OGŁASZA OFERTOWY

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie budynku mieszkalno-usługowego
w Lęborku przy ul. Olimpijczyków, w stanie surowym,
z materiałów inwestora.

Informacje o zakresie robót można uzyskać:

Lębork, tel. (0-59) 626-326 lub 626-280

Przetarg odbędzie się w dniu 5 V 1994 r.

o godz. 8 w siedzibie Przedsiębiorstwa.

JAWĘ 350 TS (1990). Slupsk, 435-385.

MOTOROWER Honda japońska 50 cm
sześć. Ustka, 145-677.ZACHODNIA przyczepa campingowa, be-
toniarka 150, pila tarczowa 2800 obr. Gości-
no, tel. 121-74.CAMPING 4,8 m dl., ogrzewanie gazowe,
lodówka (prąd-gaz), 26 000 000. Ustka,
145-976.

CIĄGNIK C-360 (1987). Slupsk, 435-025.

KOMBAJN ziemniaczany jednorzędowy.
Polczyn-Zdrój, tel. 627-29.

AUTO-SZYBY. Kolobrzeg, Koszańska 51.

SILNIK renault 5, 850 cm sześć. Sławsko 77.

DOM jednorodzinny. Slupsk, 433-465.

DOM, warsztat — 0,14 ha. Slupsk, 291-13.

ZABUDOWANIA, ziemię Obroty. Kolo-
brzeg, 216-79.M-5 (80 m) plus działka. 78-113 Dygowo,
Kolobrzeg 48-9, cena do uzgodnienia.DUŻY dom sprzedam, zamiennie na mies-
kanie w Slupsku. Płocko 21, tel. 15-91, Przy-
toko.SPRZEDAM, wydzierżawie boks handlowy,
Centrum Handlowe Slupsk, Kółkajtą 1. Slupsk,
251-58, po dwudziestej.MUROWANY podpiwniczony
punkt handlowy. Slupsk, 434-032.

GARAŻ Podgórną. Koszalin, 43-18-61.

GARAŻ BPL, działkę rzemieślniczą, Slupsk,
436-564.GARAŻ z kanałem, instalacja elektryczna,
siła, ocieplany ul. Grunwaldzka. Slupsk,
444-261, wieczorem.ATRAKCYJNA działka w Rowach z rozpo-
czątą budową domku letniskowego, uzbrojo-
na. Slupsk, 444-261, wieczorem.DZIAŁKĘ 3600 m kw. budowlana. Slupsk,
11-25-78.DZIAŁKĘ budowlaną w Dębicy Kaszub-
skiej oraz garaż przy ul. Poniatowskiego w
Slupsku. Slupsk, tel. 435-724.

DZIAŁKĘ warzywną. Kolobrzeg, 226-02.

ZIEMIĘ — działki po około 1,5
ha — 2 ha koło lasu ładnie położo-
ne. Slupsk, 257-86.0,60 ha pod zabudowę. Kobylnica, Witosza
33, tel. 435-864.„ANDORA” — producent konfekcji dam-
skiej oferuje: szeroki asortyment odzieży rów-
nież o dużych rozmiarach. Koszalin, Porzecz-
na 6, tel. 410-154.SUKIENKI komijne 650 000, atlasowe
milion. Slupsk, 280-15.

YAMAHA DSR 500. Slupsk, 43-08-32.

MEBLE zachodnie, sypialnie, tano. Slupsk,
444-042.„ANDRA” koldry, poduszki,
jaski. U producenta najtaniej. Ko-
szalin, Mieszka 1 24, tel./fax
42-62-12.UŻYWANY sprzęt do gabinetu dentystycz-
nego. Slupsk, 254-04.REGAŁY, lady sklepowe, reklamę świetlną.
Kolobrzeg, tel. 253-69, po dziewiętnastej.FORMY do wypieku wafli, tor-
towych płaskich z kompletnymi sta-
nowiskami roboczymi. Korzybie,
(886) 13-76.SPRZEDAM automat do lodów włoskich.
Człuchów, tel. 273 lub 304.TAPETY od 29 000. Kolobrzeg, Rybacka
12 oraz Ratuszowa 1.

PIEC do sauny. Slupsk, 288-15.

PANELE boazerijne „BERG”
(175 000/m); listwy wykończeniowe
o 20 % tańsze. Parkiet dębowy
225 000/m, przy większych zaku-
pach duże rabaty. Zaprasza bez-
pośredni dystrybutor „PRIMA”
Grzybowo koło Kolobrzegu, ul. Te-
czowa 18, tel. 810-82.ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604
Koszalin, tel. 0532275, telefax — 42-33-09, Centrala telefoniczna — 42-44-75
(łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefon bezpośredni: sekretariat,
redaktor naczelny — 42-26-93, zastępca redaktora naczelnego — 42-42-08,
sekretarz redakcji — 42-42-08; dział depeszowo-zagraniczny — 42-44-75; dział
reporterski — 42-24-95; dział publicystyki — 42-44-10; redaktor sportowy —
42-51-14; redakcja MAGAZYNU sobotnio-niedzielnego — 42-42-08.DZIAŁ LISTÓW I INTERWENCJI przyjmuje interesantów (z obu województw)
w godz. 9.30-16 w siedzibie redakcji (X piętro, pok. 1006), także telefonicznie pod
numerem 42-50-05 (z wyjątkiem wolnych sobót).PRAWNIK udziela porad w poniedziałki i czwartki w godz. 13-15 w redakcji
(pok. 003, piętro techniczne) — wyłącznie osobiście. W oddziale redakcji w
Slupsku — w poniedziałki i czwartki, godz. 15-17 (p. 107, I piętro). Porady udzielane
są bezpłatnie.

ODDZIAŁ REDAKCJI W SLUPSKU: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Slupsk,

TOKARKA TUB 32/1000, tokarka rewolwe-
rowa 1 K 341, frezarka FWA-2.1. Lębork,
(0-59) 626-032.SKLEP Chemiczny „EDMAR”
Slupsk, ul. Reymonta (obok targo-
wiska) poleca farby, lakiery, tapety,
art. malarskie.WORKI foliowe atestowane. Slupsk, Gdań-
ska 38, 256-59.DACHÓWKI ceramiczne i ce-
mentowe, akna dachowe FAKRO i
VELUX, dachowa folia zbrojona
TECTOTHEN i budowlana, schody
strychowe, rynnny PVC. OMEGA-
BAU Koszalin, tel./fax 42-62-16.SLUPSKA Usługowa Spółdzielnia Pracy w
Slupsku ul. M. Buczka 22, tel. 229-40 sprzeda
maszyny pralnicze, tokarkę, spawarkę oraz
części zamiennę.SPRZEDAMY formy do wtryskarki na wia-
derko litrowe (trzy szt.: wiadro, pokrywka, rącz-
ka) po małym przebiegu. Ustronie Morskie, tel.
15-712.PLYTKI, parapety, wyroby z marmuru. Ko-
szalin, Zwycięstwa 190, pokój 212, 42-54-61,
wewn. 30.WTRYSKARKĘ, formoplast
80. Koszalin, 40-55-23.DRZWI różne za połowę ceny. Koszalin, tel.
45-21-40.STOLARKĘ okienną oszkloną stan dobry
tano. Polanów, 188-201.MATERIAŁY budowlane różne tano.
Slupsk, 288-25.TARCICE iglasta, liściasta po-
leca Skład Tarcicy „MAD” ul. 1 Ma-
ja 71 Szczecinek, tel. 411-33.PELARGONIE hurt i detal. Sie-
mianice 13, tel. 11-15-03.LIGISTR — krzew żywołotowy 2800/szt.
Koszalin, 45-30-28.SIATKI ogrodzeniowe powlekane PCV, izo-
lacje, Rabitz. Transport bezpłatny. Slupsk,
278-42.ROTTWEILER — szczeniata sprzedam.
Kolobrzeg, tel. 227-39.OWCZARKI szkockie collie rodowodowe
sprzedam. Slupsk, 44-33-31, 434-574.YORKSHIRE terrier szczeniata. Kolobrzeg,
250-46.KURCZAKI odchowane — sprzedaż. M.
Kowalczyk Kanin 9, gm. Nowa Wieś Lębork-
ska, po siedemnastej.

KURY nioski. Bierkowo 19.

KURY nioski. Wyszewo 1A, Koszalin,
18-25-79.

KUPNO

126p po wypadku. Koszalin, 42-59-61, po 9

126p po wypadku lub do remontu. Slupsk,
291-35.FORDA escorta po wypadku. Slupsk, tel.
442-826.KUPIĘ polską przyczepę campingową. Ko-
szalin, tel. 43-03-53, po 18.KOŁOBRZEG — dom w cen-
trum zdecydowanie kupię. Kolo-
brzeg, tel. 211-02.MIESZKANIE ok. 70 m kw. lub 33 m kw. —
dwupokojowe, zamiennie na większe. Kosza-
lin, 41-56-50.

MIESZKANIE na parterze. Kolobrzeg, 280-52.

MIESZKANIE dwupokojowe. Slupsk, 232-53.

KUPIĘ kawalerkę w nowym budownictwie
w Lęborku, tel. 62-39-39.GARAŻ okolicie Zaborowskiej. Slupsk,
435-025.KUPIĘ amigę HD 600/1200. Koszalin,
41-22-99.ANTYKI — meble, obrazy, porcelanę, srebra
kupi Przedsiębiorstwo „LAMUS”. Koszalin,
Zwycięstwa 156, tel. 410-658.telefony: kierownik oddziału i sekretariat redakcji — 251-95, dziennikarza —
224-56, 251-95, 243-81, 275-91, 239-12, telefax — 582213, telefax 251-95.ODDZIAŁ REDAKCJI W KOŁOBRZEGU: ul. Ratuszowa 1, i p., pok. 12,
78-100 Kolobrzeg, telefon 278-55, lub centrala 240-21 w. 260 (w godz. 9-16).

ODDZIAŁ REDAKCJI W MIASKU: ul. Dworcowa 29, tel. 35-72

ODDZIAŁ REDAKCJI W SZCZECINKU: ul. Wyszyńskiego 36, telefax 403-11
(9-16), hol PZU.ODDZIAŁ REDAKCJI W LĘBORKU: pl. Spółdzielczy 14/15, i p., pok. 6 —
tel. 621-719.Rekrowanie nie zamówionych redakcji nie zwraza. Zastrzega sobie również prawo
skręcania i redakcyjnego opracowywania tekstów nie zamówionych.WYDAWCA: Koncern Wydawniczy „Forum” Spółka z o.o., ul. Zwycięstwa
137-139, 75-604 Koszalin, centrala telefoniczna 42-79-21, telefax 0532275, telefax
42-33-09, Sekretariat, dyrektor wydawnictwa tel. 42-51-40.DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Spółka z o.o. w Koszalinie, ul. A. Lampego
18/20, drukarstwo Lech Borowski.

REJONOWY ZARZĄD INWESTYCJI

w Lęborku ul. Armii Krajowej 25
działając w imieniu Zarządu Miasta Lęborka
ogłasza pisemny nieograniczony przetarg
ofertowyna realizację w generalnym wykonawstwie zadania
inwestycyjnego pn. „Wysypisko odpadów stałych dla m.
Lęborka i Gminy Nowa Wieś Lęborska w Czarnówku”
— zakres robót określa dokumentacja techniczna
z przedmiarem
— zasady przetargu oraz ramowa treść oferty zawiera
„regulamin przetargu”.Wyżej wymienione dokumenty będą udostępnione
zainteresowanym oferentom w siedzibie Rejonowego Zarządu
Inwestycji od dnia 13 V 1994 r.

w godz. od 8 do 15 (tel. 624-177).

Oferty pisemne należy składać w sekretariacie Rejonowego
Zarządu Inwestycji w terminie do 23 V 1994 r. do godz. 10.Część jawna przetargu odbędzie się w dniu 23 V 1994 r. o godz. 12
w sali nr 104 Urzędu Miejskiego Lębork
ul. Armii Krajowej 14.Wadium w wysokości 50 mln zł należy wpłacić w kasie Urzędu
Miejskiego najpóźniej do godz. 10 w dniu przetargu.Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta lub
unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.ANTYKWARIAT kupi: stare meble, zega-
ry, obrazy, srebra, monety, porcelanę. Kosza-
lin, Młyńska 29, tel. 42-28-08.SKUP skór nutrii, owczych i innych. „Po-
lurwis” Koszalin, Hibnera 79, tel. 43-00-21.

ZAMIANY

ZAMIEŃ mercedesa 709 izoterma na
mercedesa 209 D — 309 D lub podobny. Lę-
bork, 621-532.MIESZKANIE 39 m kw. — Gdynia, na
Slupsk. Sławno, 33-69.ZAMIEŃ własnościowe 3 pokoje, wygo-
dy, działka na równorzędne lub domek czę-
ściowo do remontu. Sławno, 31-45.KAWALERKĘ własność. Slupsk na inne,
budownictwo obojętne (bez dopłat), Ustka,
Slupsk, okolice. Slupsk, 432-335.GDYNIA — 3-pokojowe — własnościowe
na Slupsk. Slupsk, 241-12.DWUPOKOJOWE 37 m kw., parter, ul.
Zygmunta Augusta na większe z dopłatą.
Slupsk 438-175.ŁÓDŻ — czterdziestometrowe, bloki, nie-
własnościowe na Slupsk. Łódź, tel. 78-02-85,
wieczorem.

LOKALE

NORD-NIERUCHOMOŚCI. Mieszkanie
czteropokojowe 88 m kw., ul. Karola Marksa,
420 000 000. Koszalin, Zwycięstwa 137,
tel./fax 425-039, 427-921 w. 176„ANKAM” — NIERUCHOMOŚCI, Kosza-
lin, Zwycięstwa 109, 42-26-19. Blizniak, dział-
ka 7 arów, Brzozowa 600 000 000 (raty).„DELTA” — obrót nieruchomościami.
Slupsk, Traugutta 19, 234-00.„JBS” Handel nieruchomościami, obsługa
prawna transakcji. Slupsk, Kółkajtą 15,
270-17.„DELTA” — NIERUCHOMOŚCI, kupno,
sprzedaż — mieszkania, domów, działek.
Slupsk, Traugutta 19, 234-00.

M-4 sprzedam. Kolobrzeg, 216-79.

DO wydzierżawienia sklep w Rowach 15 m
kw., tel. 141-752.DO wynajęcia pomieszczenia — była sto-
larnia. Bauzyk — Slupsk, Świętego Piotra 14.WYDZIERŻAWIĘ lokal o pow. 40 m kw.
Slupsk, ul. Generała Andersa 5F, tel. 227-02.WYDZIERŻAWIĘ 4 pomieszczenia biuro-
we o pow. 70 m kw., 1 piętro z możliwością
połączenia, fax, tix, telefon. Koszalin, Polczyń-
ska 64, 425-487, godz. 7-15.ODSTĄPIĘ stoisko z wyposażeniem i ka-
szą pancerną. Slupsk, 433-043, po 19.ODDAM w dzierżawę pawilon w Kolobrze-
gu — pas nadmorski. Wiadomości, Łobienica,
tel. 117, woj. pilskie, po 19.WYDZIERŻAWIĘ pawilon gastronomiczny
w Slupsku, tel. 280-71.POSZUKUJĘ lokalu na szwalnię. Ustka
145-659.POSZUKUJĘ pomieszczenia powyżej 50
m kw. Slupsk, 224-95, po siedemnastej.POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia w
Ustce, tel. 145-286, po



telefony

Słupsk. Pogotowie: 991 Energetyczne; 992 Gazownicze; 993 Ciepłownicze; 994 Wodno-kanalizacyjne; 999 Ratunkowe (podstacja przy ul. Banacha tel. 43-13-71); Weterynaryjne — 226-31; 997 Policja; 998 Straż Pożarna; 913 Biuro Numerów; Informacja; 995 Automatyka Państwowa; Automatyka Kolejowa: 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska; 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska; Informacja o komunikacji MZK w Słupsku — 240-60; 958 Informacja o AIDS; Alkoholowy telefon zaufania 242-78 (czynny w godz. 16-20 — wtorki i czwartki); TELEFON ZAUFANIA 280-35 (czynny w godz. 15-20, w soboty i niedziele 9-19); PUNKT KONSULTACYJNY dla NARKOMANÓW tel. 274-32 (czynny poniedziałki, wtorki i czwartki 10-16; Alkoholowy telefon zaufania (klub „Aqua Vite”) czynny codziennie oprócz niedziel w godz. 16-21 — tel. 439-850

usługi

TELEWIZYONARZWA — autoryzowany serwis „VIDEOSONIK” Słupsk, Dmowskiego 10 (Pstrzyskiego) tel. 434-563
NAPRAWA PRĄKŁ AUTOMATYCZNYCH w domu klienta, Słupsk, tel. 44-22-46
POMOC DROGOWA — CALODOBOWA krajowa i zagraniczna, blacharstwo samochodowe, autonaprawy ekspresowe, Słupsk, ul. Bałtycka 9, 240-93
NAPRAWA URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH lodówek, zamrażarek, szaf, lod, witrin i komórek chłodniczych w domu klienta, Słupsk, tel. 433-091
POGOTOWIE SZKOLARSKIE (calodobowe) Słupsk, ul. Mostnika 1, tel. 435-595
PROFESJONALNE SYSTEMY ALARMOWE, DOMOFONY, „ALGI” Słupsk, Deotymy 8/1a, tel. 238-96
POCZESZCOWE „KALLA”, Słupsk, Armii Krajowej 15, 281-96, 212-95 cała doba
POGOTOWIE PSZCZESZCOWE ZIELENI calodobowe Słupsk 230-42 (7.30 — 15.30), 272-31 (15.30 — 7.30)

dyżury

SŁUPSK: „STAROMIEJSKA” ul. Stary Rynek 5, tel. 249-32 od pon. „NAD SŁUPIĄ” ul. Kilińskiego 48, tel. 266-66
USTKA: „REMEDIUM” ul. Kard. Wyszyńskiego 1b, tel. 146-968, od pon. „PANACEUM” ul. Kopernika tel. 144-367

wystawy

SŁUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO czynne 10-16 (pon. i wtorek nieczynne) Zam. Książki Pomorskich: „Skarby książek pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII”, „St. I. Wilkiewicz — firma portretowa”, „MYNIAWKOWY — nieczynne”, „BWA BASZTA CZAROWNICZKA” czynna 8.00 — 18.00 (pon. nieczynne) Katarzyna Wilczek — malarstwo, obiekty; GALERIA KAMERALNA ul. Partyzantów 31a, czynna 8.00 — 16.00 (pon. nieczynne) — Volker Wilczek — malarstwo; MPMK (nieczynne w niedz. i wtorek), Słódki rdzeń paciera; Krzysztof Grzesiak — rysunek, gwasz, pastele; MCK: KAWIARNIA — Piotr Wachowski — malarstwo, czynna w sobotę 10.00 — 16.00, niedz. nieczynna, pon. 17.00 — 20.00, wtorek 11.00 — 17.00
USTKA: BAŁTYCKA GALERIA SZTUKI, ul. Zaruskiego 1A, czynna 10.00 — 18.00 (pon. nieczynna) — Kazimierz Cebula — malarstwo

kino

SŁUPSK: MILENIUM (tel. 251-91) — „Dennis rozrabiaka” (USA) g. 16.30; „Klub szczepca” (USA, I. 15) g. 18.15; „Jak uciec własną zionę” (franc. I. 15) g. 20.00; od poniedziałku „LISTA SCHINDLERA” (USA, I. 15) g. 12.30, 16.00 i 19.30
USTKA: DELFIN (tel. 144-677) — sobota i niedz. „Fiodina Adamsów 2” (USA) g. 17.00; „Pole rażenia” (USA) g. 19.00

wideo

SŁUPSK: „MAGIC”, kasety wideo, audio, CD itp. ul. Armii Krajowej 38, czynna codziennie włącznie z niedzielą w godz. 12-20; ul. Bukowa 54 czynna codziennie również w niedzielę w godz. 16-20; ul. Hubalczyków 8, czynna codziennie w godz. 16-20 w niedzielę nieczynna „PACO”, ul. 3 Maja 22 (MCK) tel. 442-277, czynne codziennie w każdą niedzielę w godz. 10.00 — 20.00; FILIA ul. Norwida 57

O wszelkich zmianach prosimy informować telefonicznie Słupsk, tel. 251-95 lub pod adresem al. Stenikiewicza 20, pok. 106 (Teb)

Jeździecka „Szarża”

Słupski Klub Jeździecki „Szarża” od kilku lat z dużym powodzeniem propaguje rekreację konną i jeździecką wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Masowe imprezy konne cieszą się sporym zainteresowaniem mieszkańców Słupska i województwa. W najbliższy wtorek (3 maja) o godz. 12 odbędzie się zawody jeździeckie. W programie m.in.: konkurs skoków przez przeszkody z udziałem zaproszonych klubów z Koszalina i Kołobrzegu oraz reprezentantów miejscowych stajni: „Janada”, „p. Surmacza (obie z Łosina)”, „Amazonka” Bierkowo, Nowećin k. Łeby, Ranczo Słupsk. Na miejscu zawodów, które przeprowadzone zostaną na boisku Technikum Rolniczego przy ul. Szczecińskiej w Słupsku, będzie też możliwość konnej przejażdżki w siodle. Organizatorzy zapraszają rodziców ze swoimi pociechami i młodzieżą. (Ten)



MIANOWICE. Gdy ma się taki sprzęt, kierowcy jeżdżą wolno i przykładnie. Stąd chyba ten wyraz zadowolenia na twarzy aspiranta Józefa Siemiona, którego podczas rutynowej kontroli prędkości miernikiem radarowym na drodze krajowej do Gdańska podpatrzył nasz fotoreporter. (maz)

Fot. Jan Maziejuk

Z gazetą w plener

Upominki dla turystów

Wśród uczestników wyprawy „Z gazetą w plener”, z Ustki do Poddąbia, rozdawali upominki ufundowane przez wójta Gminy Ustka, pana Tomasza Wszółkowskiego.

Nagrodę główną — ponton o wartości ponad 1300 tys. zł otrzyma Tomek Puzon, uczeń Szkoły Podstawowej nr 4 w Słupsku, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 3/43. Łukasz Serafin, członek koła PTSM przy Szkole Podstawowej w Jarosławcu wylosował radio, Karolina Klimas z Objazdy i Anna Stukan zamieszkała przy ul. Mieszka I 13/22 w Sławnie — śpiwory, a

Grzegorz Basarab z klasy Vc słupskiej „czternastki” i Ada Debińska, mieszkanka Kobylnicy (ul. Główna 54) z koła PTSM „Piechur” przy GOK — latarki turystyczne.

Losowanie przeprowadziła komisja w składzie: Irmila Jagarska z Ustki, Tomek Świątek ze Słupska (współorganizatorzy imprezy) oraz Zbigniew Majerowski — kierownik słupskiego oddziału naszej redakcji. Upominki można odbierać w naszej siedzibie w Słupsku, przy alei Sienkiewicza 20 (I piętro, pokój nr 106) już od wtorku 2 maja. (maj)

Sportowy weekend

BADMINTON. Drużynowe Mistrzostwa Polskiego Związku Sportowego w badmintonie młodzików — w Słupsku (sobota — godz. 9. — hala Szkół Podstawowej nr 16 przy ul. Zaborowskiej).

JEŹDZIECTWO. Zawody jeździeckie (konkurs skoków przez przeszkody) — w Słupsku (wtorek — 12.00, boisko Zespołu Szkół Rolniczych — ul. Szczecińska). Dla dzieci i młodzieży przejażdżki konne w siodle.
KOSZYKÓWKA. Turniej „trójk” chłopców — w Słupsku na parkingu Centrum Handlowego przy ul. Kollataja: niedziela od 10.30 do 17 — roczniki 1982/83 i 1976/77; poniedziałek (10.30 — 17) — 1978/79 i 1980/81; wtorek (11 — 17) — 1975 i starsi. Na zakończenie zawodów dla wszystkich chętnych odbędzie się otwarty konkurs rzutów osobistych i za 3 punkty.

PIŁKA NOŻNA. Pomorska Liga Odbójców — w Słupsku Cer-Bud/Gryf — Czarni Czarne (sobota — godz. 17, stadion — ul. Zielona).

Klasa okręgowa (gospodarze na pier-

wszym miejscu): Sparta/Gryf Sycewice — Chrobry Charbrowo (sobota, godz. 16), Stal Jezierzycze — Bytovia Bytów (niedziela — 12.00). Po seniorach grać będą juniorzy st. Klasa „A” grupa północna: Gryf Pomorski Wrząca — Szansa Siemianice (wtorek — 11.00). Po seniorach spotkają się juniorzy st. Klasa „W” — w Słupsku Cieślki — Salos Słupsk (sobota, godz. 11 — trampkarze st. 12.30 — juniorzy mł., Cieślki — Jantar Ustka (wtorek: 11.00 — trampkarze mł., 12.30 — trampkarze st. — wszystkie mecze na stadionie Szkoły Podstawowej nr 16 — ul. Zaborowskiej). Puchar Polski — w Słupsku Cer-Bud/Gryf — Wrzós Wrześnica (środa — 17.00, stadion — ul. Zielona).

SIATKÓWKA. I liga „B” kobiet (play off) — w Słupsku Czarni — Prasa Pila (sobota — 18.00, niedziela — 11.00, hala przy ul. Grottegera 18). Zespoły grają do trzech zwycięstw. Aktualny stan Czarni — Prasa 0:2.

STRZELECTWO. VIII edycja zawodów dla amatorów — w Słupsku (niedziela — 9.00, strzelnica KS „Gryf” — ul. Orzeszkowej 4). Na najlepszych snajperów czekają atrakcyjne nagrody. (Ten)

Teatralna sobota

Dzisiaj (30 bm.) w MDK przy ul. Szarych Szeregów w Słupsku o godz. 12 odbędzie się spektakl teatru „Bum — Cyk” pt. „Jegomość Kangur” według R. Kiplina.

Tekst sponsorowany

„Afrodis II” — sklep z klasą

„AFRODIS II” — brzmi egzotycznie, tajemniczo i wytwornie jak nazwa wyrafinowanych damskich perfum. To skojarzenie nasuwa się natychmiast i wystarczy tylko wejść do Salonu Firmowego „Afrodis II” przy alei Wojska Polskiego 7, by przekonać się o jego trafności.

Jeszcze rok temu to miejsce było brzydkie i zaniedbane. Dzisiaj nawet przypadkowy przechodzień zwraca uwagę na usytuowane nieco na uboczu, z dala od ulicznego gwaru pięknie odrestaurowane wejściowe drzwi. To, co się kryje za nimi, pociąga jeszcze bardziej. Lekki, nowoczesny wystrojek, nastrojowa muzyka, przestron-

ne wnętrza i sympatyczne ekspedientki w gustownie dobranych strojach tworzą atmosferę, która kusi każdą wrażliwą na piękno kobietę.

Właściciele dbają, aby zaintrygowanie i spowodowane pierwszym wrażeniem słupskie — i nie tylko — klientki nie zawiadyły swych oczekiwań. Wszystko sprzyja temu, by miały poczucie, że przebywają w elitarnym i stworzonej tylko dla nich oazie spokoju i piękna. Feeria barw i zapachów, która je otacza na pięciu stoiskach, zachęca wykonaniem i jakością. Wchodząc wprost z ulicy, kobieta może się tu bowiem zaopatrzyć po przystępnej dla niej cenie w prawie wszystko — od naj-

Radni pożonglowali cytatami

28 kwietnia w Uście obradowała Rada Miejska. Radni uchwalili absolutorium dla Zarządu Miejskiego, program estetyzacji miasta, wprowadzili poprawkę do uchwały budżetowej i wysłuchali informacji o przygotowaniach do sezonu. W trakcie obrad poruszono także wiele innych spraw. Oto niektóre z nich:

SPRZEDAŻ SPICHLERZA

W czasie przerwy w debacie burmistrz Krzysztof Wojcieszak uzgodnił z nabywcami warunki sprzedaży portowego spichlerza. Samorząd usiłuje sprzedać ten zabytkowy budynek od trzech lat. Obiekt, położony w centrum kurortu, popadł w ruinę i zagraża bezpieczeństwu przechodniów. Ostatnio zgłosiło się trzech kontrahentów. Oferta firmy związanej ze spółką „Wolny Obszar Celný w Uście” z miejsca została odrzucona. Nowymi właścicielami budowli — za 320 milionów złotych — zostaną Państwo Wiśniewscy z Ustki. Do lata zabezpieczą dach i wyremontują parter spichlerza oraz naprawią okalający go chodnik. Szacuje się, że całkowita renowacja obiektu pochłonie około 10 mld złotych.

„HANDEL” DŁUGAMI

Miasto przejmie za długi drewniany kiosk handlowy spółki „Beta — Agra”.

Spółka z Postomina, wobec której toczy się postępowanie upadłościowe, zalega miastu ze spłatą podatków na około 40 mln złotych. Burmistrz poinformował także o negocjacjach z innym dłużnikiem — PPIUR „Korab”. Samorząd — wedle „ojca miasta” — idzie przedsiębiorstwu „na rękę” i domaga się w 1994 roku spłaty 40 procent zadłużenia i zrekompensovania pozostałych 60 procent należności wędzarni przy ul. Słowiańskiej.

Ustecki Zarząd Miejski zgodził się, by pani Cwiogor, wierzycielka komunalnego Ośrodka Sportu i Rekreacji, zapłaciła miastu podatek długim tego zakładu. Zadłużenie miasta wynosi obecnie około 24 mld zł.

„BEZWZGLĘDNOŚĆ” WOBEC ARMII

Zarząd Miejski i radni negatywnie ustosunkowali się do wniosków Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej i Komendy Poligonu o umorzenie lub obniżenie podatku od nieruchomości. Samorządowcy nie chcą tworzyć precedensu.

GRAFFITI

Radny Stanisław Wnek pytał burmistrza, kto ma zamalowywać napisy na murach i umyć „sprofanowany” przez mowy pomnik Chopina — dzieło profesor

Nietschowej (dar Ministerstwa Kultury dla Ustki z 1979 roku). Radnego oburzyła gwiazda Dawida, swastyka i napis „Jude” na elewacji pocztu przy ul. Kopernika oraz „mój jaja, brudasie” na szalecie obok targowiska. Burmistrz odpowiedział cytata: „Baśka to rura” i „Monika jest j...nięta”, zacerpniętymi z murów Szkoły Podstawowej nr 4. Stwierdził, że napisy powinni zamalować właściciele obiektów.

JÓZEF TOKARCZYK OCZEKUJE SATYSFAKCJI

Przewodnicząc RM, Wojciech Lewandowski odczytał pismo Józefa Tokarczaka, członka Komisji Kultury RM, który poczuł się obrażony przez burmistrza. „Ojciec miasta” zarzucił mu, że zabiega o pomoc samorządu przy utwardzaniu nawierzchni ul. Wilczej z „czystej prywaty”, bowiem tam mieszka i tam mieści się jego biuro turystyczne. Przewodniczący poprosił burmistrza, by „niepotrzebnie się nie unosił”, był powściągliwy i nie urażał zasłużonych działaczy społeczeństwa. Burmistrz odpowiedział cytatem klasika: „Bacz, aby najpierw swój obowiązek nie był względem ciebie”.

MARCIN BARNOWSKI

TV kablowa

Sobota. Mieszkańcy Śródmieścia, Zatorza i Nadrzeczka (w sieci kablowej Satron — kanał 10, super Chanel) będą mogli zobaczyć o godz. 18.00 m.in. migawkę z imprezy „Z gazetą w plener”, wizytę w Urzędzie Skarbowym, o taksówkach dla niepełnosprawnych, kronikę kulturalną, rozmowy; z mistrzem Polski w badmintonie Piotrem Żołądkiem i z działaczami lekkoatletycznymi KS „Gryf”.

Ponadto w programie ATV dla sieci kablowych BTT-T S.A. oraz TK „Vectra” w Słupsku i Uście posłuchamy: 17.00 — Papa Castor opowiada, 17.10 — Koppuszek, 17.35 — Szopy, 18.30 — Santa Barbara, 19.20 — MCM, 20. — Władca zwierząt, 21.45 — Cinema, 22.15 — Miłość na sprzedaż (film obcy).

Niedziela (1 maja). Godz. 16.45 — program lokalny (tylko TK „Vectra”), godz. 17.30 — Papa Castor opowiada, 17.40 — Przygody Tomka Sawyera, 18.05 — Robinson Crusoe (film anim.), 18.30 — Santa Barbara, 19.20 — Byłe do poniedziałku, 20. — HO — człowiek w pigamie krawiec (film sensacji), 21.45 — MCK (minikoncert).

Poniedziałek (2 maja). Godz. 18.35 — Ulice San Francisco, 19.25 — Rodzina Potworników, 20. — Ludzie za mgłą (dramat psych.), 21.35 — Muzyka na dobranoc, Wtorek (3 maja). Godz. 9.05 — Serwis słupski (tylko dla Zatorza), 9.35 — Papa Castor opowiada, 9.45 — Szopy, 10.10 — Śpiąca królewna, 10.35 — Santa Barbara, 11.25 — Byłe do poniedziałku, 12.05 — Fort Boyard, 13.25 — Marysia i Napoleon — powtórki, 18. — Kronika kulturalna (tylko TK „Vectra”), 18.30 — Zapowiedź programu, 18.35 — Buty rybaka (miniseria), 19.25 — Byłe do poniedziałku, 20. — Fort Boyard, 21.15 — Zaklęte rewiry (film obcy). (Ten)

O.T.T.O. w „Gryfii”

Przed dwoma laty czterech dziesiętników, tworzących Kabaret O.T.T.O., podbiło publiczność oryginalnością i profesjonalizmem. Kiedy słuchacze naučili się już na pamięć dawnych piosenek i słownych żartów O.T.T.O., wykonawcy postanowili przygotować nowy program.

Świeżą porcję humoru Kabaret O.T.T.O. zaprezentuje dziś (30 kwietnia) w hali słupskiej „Gryfii”. (mim)

„Bałki o smokach” — przedstawienie teatralne w wykonaniu młodzieżowej grupy teatralnej „Pivetta” będzie można obejrzeć 3 maja o godz. 17 w sali kina Młodzieżowego Centrum Kultury.

MCK i smoki

Reżyserem i autorem scenariusza spektaklu na podstawie książki Beaty Kruskiej „Sceny z życia smoków” jest Władysław Dawidczyk. On też wspólnie z Romanem Pawlaczkiem opracował go muzycznie. Wstęp wolny.

Wszystkich, którzy chcieliby jeszcze dolożyć swoją cegiełkę na rzecz akcji „Pomóż przychodzącym na świat” informujemy, że przed rozpoczęciem spektaklu prowadzona będzie kwesta na jej rzecz. (maz)

Turniej nieco później

Spółeczny Komitet Obchodów Świąt Narodowych i Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Słupsku informują, że nastąpiła zmiana terminów turniejów finałowych SOM w piłce ręcznej. Turniej będzie rozegrany 4 maja (godz. 11, sala SP nr 14, dziewczęta) i 5 maja (godz. 11, hala „Gryfia”, chłopcy), a nie 30 kwietnia i 1 maja, jak wcześniej planowano. Organizatorzy przepraszają wszystkich zainteresowanych za zmianę powstałą po wydrukowaniu programów. (maz)

Ratusz pracuje

Urząd Miejski w Słupsku dzisiaj (30 bm.) i 7 maja czynny jest o godz. 8 do 13. W poniedziałek, 2 maja, dyżuruje Urząd Stanu Cywilnego — pokój nr 08, w godz. 10 — 14. (mara)

TAXI Głos Pomorza 44 44 43

Słupsk, ul. 3 Maja

KOMPLEKSOWA I KULTURALNA OBSŁUGA PEŁNA DYSKREJCJA

UWAGA, NOWOŚĆ! KARTY STAŁEGO KLIENTA! ZAPRASZAMY

Ustka

Program majowych imprez

Uroczystości trzecio-majowe w Uście rozpoczyna się we wtorek w południe mszą świętą w intencji Ojczyzny w kościele Najświętszego Zbawiciela. O 13.00 uśczenie, w asyście orkiestry wojskowej, przemarszerują spod kościoła do portu, gdzie do morza zostaną wrzucone wieńce i wianuski kwiatów. O godz. 18 — uroczysty koncert w Domu Kultury. Już 30 kwietnia rozpocznie się blok imprez sportowo-rekreacyjnych. Dom Kultury organizuje w sobotę między godz. 11 i 13 konkurs rysunkowy dla dzieci „Kreda po asfalt”, a o 17 — koncert zespołów rockowych „Champion De Sade”, „Faza” i „Crusader”. W Szkole Podstawowej nr 1 o godz. 9.30 rozpocznie się turniej szachowy dla dzieci, a o 10 w „czwórce” — turniej koszykówki.

W niedzielę, 1 maja pod Ośrodkiem Wypoczynkowym „Posejdon” w Uście zbiorą się uczestnicy rajdu pieszego (o godz. 10.00) i rowerowego (11.00). Wcześniej, bo już o 6 rano, wędkarze wyjadą na zawody wędkarskie do Dobrego.

W poniedziałek od godz. 10 kontynuowany będzie turniej koszykówki w SP 4. O tej samej porze rozpoczyna się rywalizacja w tenisie ziemnym (korty MOSiR) i stolowym (SP 4). O 15 wędkarze zainaugurują zawody na stawku kółko oczyszczalni ścieków. Na terenach MOSiR o 18 — ognisko.

We wtorek o 10.00 — turniej siatkówki (w SP 4) i tenisa ziemnego (MOSiR). O 15.00 w porcie — regaty kajakowe. (mb)

Fot. Jan Maziejuk